

STADJON



Fryderyk MANDL i S-ka

WARSZAWA

WARECKA 5

TELEFON 116-40

DO WIADOMOŚCI

ODDZIAŁÓW

WOJSKOWYCH

ANGIELSKIE KARABI-
NY SZERMIERCZE, RĘ-
KAWICE DLA SZER-
MIERKI, MASKI, PLA-
STRONY, PANCERZE
OCHRONNE, BOKS, GIM-
NASTYKA POKOJOWA



F. Mandl

ANG. MASKI WHITTEY

i SANDOW

NARTY, ŁYŻWY I KIJE

HOCKEYOWE

KLUBOM, ODDZIAŁOM

WOJSKOWYM I SZKO-

ŁOM

SPECJALNY

RABAT



NIEZBĘDNA DLA KAŻ-
DEGO SPORTSMANA

ORYGINALNA
AMERYKAŃSKA



GUMA DO ŻUCIA

„ADAMS SCHICLETS“

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI.



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI-
WERK“

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1

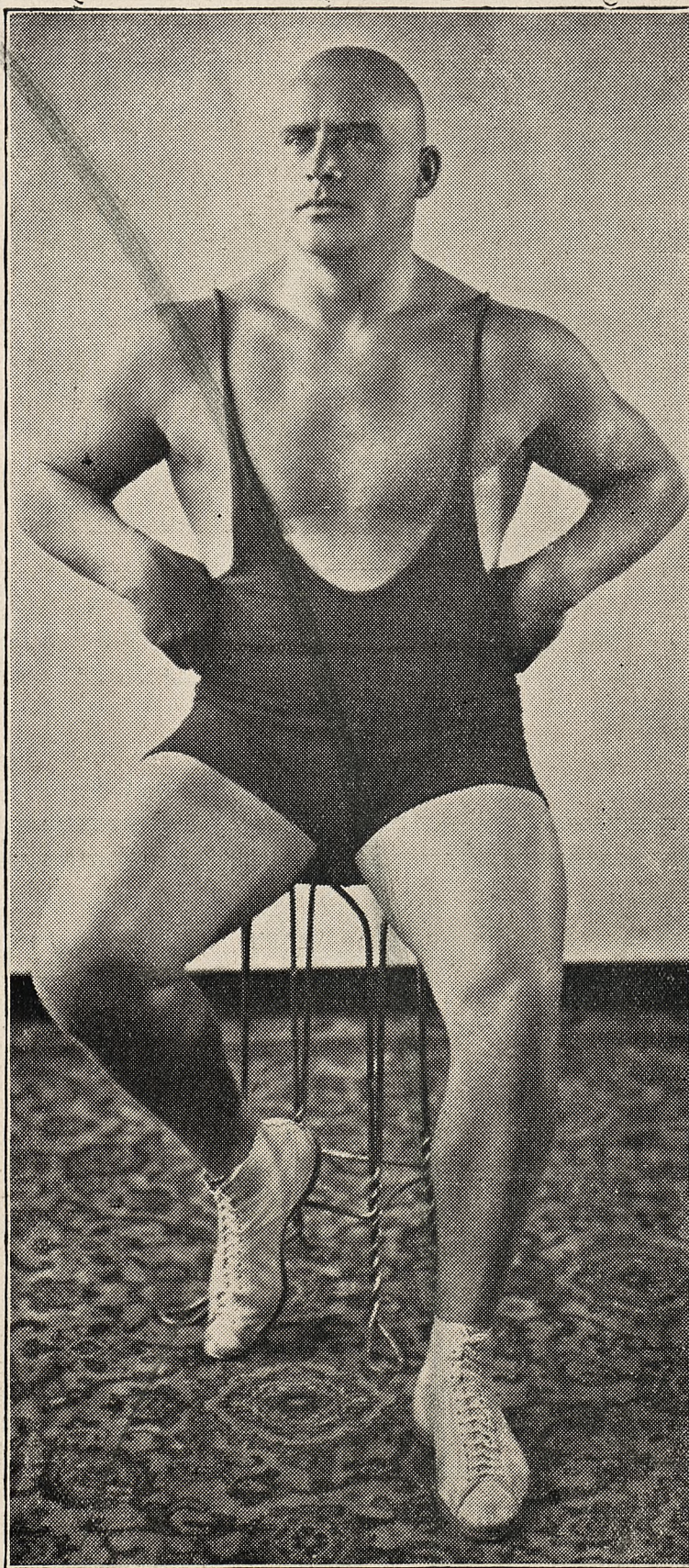
PRAKTYCZNY PREZENT NA GWIAZDKĘ



„MAŁY“ UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

G. GERLACH Warszawa, Ossolińskich Nr. 4



TEODOR SZTEKKER (Stejke)

*Polski szampion-zapaśnik, wezwał do walki decydującej o „pas brylantowy”
znanego polskiego zapaśnika St. Zbyszko-Cyganiewicza.*

Powróciwszy z Ameryki dowiedziałem się, że p. Stanisław Zbyszko - Cyganiewicz proponuje „pas brylantowy“ temu z zapaśników polskich, który go pokona. Wezwanie to przyjmuję i gotów jestem do walki na następujących warunkach:

Pan St. Zbyszko - Cyganiewicz składa pas, przez niego zaproponowany na ręce Zarządu Polskiego Towarzystwa Atletycznego w osobach wybitnych sportowców polskich pp. W. Pytłasińskiego, B. Bielkiewicza i p. płk. Lecewicza.

Cały dochód osiągnięty ze sprzedaży biletów ze spotkania ma być przeznaczony na cel dobroczynny.

Ja i p. Stanisław Zbyszko - Cyganiewicz walczy my — honorowo.

Jeśli zdobęde „pas brylantowy“, to obowiązuję się go złożyć na ten sam cel dobroczynny.

Skład sędziów i miejsce walki wyznaczy Zarząd Polskiego Towarzystwa Atletycznego.

Walka prowadzona ma być w stylu francuskim, jako najkulturalniejszym.

Odpowiedź proszę mi nadesłać za pośrednictwem administracji tygodnika „Stadjon“.

TEODOR SZTEKKER (Sztejkę)

polski szampion-zapaśnik
(b. student Kijowsk. Uniwersytetu).

FABRYKA KONSERW ZYGMUNTA RUCKERA

SPÓŁKA AKCYJNA WE LWOWIE

Fabryka i biura: Lwów — Zniesienie, ul. Żółkiewska 173

Telefony: 97, 16-33, 22

Adres Telegraficzny: RUSLU — LWÓW. Rachunki bieżące: Polski Bank Przemysłowy, Lwów. Rachunek żyrowy: Bank Polski, Lwów P.K.O. Nr. 149, 319

POLECA WYROBY WŁASNE PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI:

KONSERWY jarzynowe w puszkach

KOMPOTY owocowe w puszkach i słojach

JAMES'Y owoce

MARMELADY gwarantowane czysto owocowe:
jabłkowa, wiśniowa, morelowa, porzeczkowa

KONSERWY mięsne

KONSERWY kawowe

Zamówienia wykonuje jaknajstaranniej.

Krzywdę wyrządza sobie ten, to uprawiając sport zimowy nie zaopatruje się w trykoty firmy „Maison de Sport”, która po cenach fabrycznych poleca wyborowej jakości

Bieliznę wełnianą,

Pończochy,

Stylpy,

Skarpetki wełniane,

Sweatry damskie i męskie.

Kostjumy,

Szale,

Czapki i t. p.

Skład Fabryczny

Maison de Sport

Nowy-Świat 70. Tel 228-06

PRZYBORY DO
NARCIARSTWA
ŁYŻWIARSTWA

SZERMIERKI

ZAPASTNICTWA

GIMNASTYKI

BOKSU

W Ł A S N A
WYTWÓRNA
KOSTJUMÓW

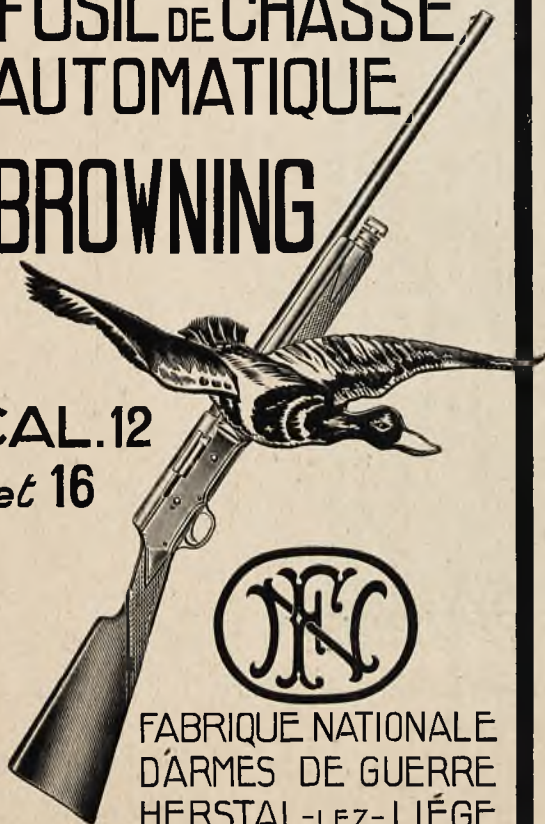
POLECA
DOM TEKST. - SPORTOWY

„SZATNIA“

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14

LE FAMEUX
FUSIL DE CHASSE
AUTOMATIQUE
BROWNING

CAL. 12
et 16



FABRIQUE NATIONALE
D'ARMES DE GUERRE
HERSTAL-LEZ-LIÉGE
BELGIQUE

SKŁAD BRONI I AMUNICJI
WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

KROLEWSKA 17 — TELEFON 19-17

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWA
NA POLSKĘ I GDAŃSK

Fabrique Nationale d'Armes de Guerre Herstal-lez-Liége

J. P. Sauer & Sohn, Suhl in Th.

Köln — Rottweil A. G., Berlin

Rheinisch-Westfälische Sprengstoff, A.G., (H. Utendoerfer)
Nürnberg

Mauser-Werke A. G., Oberndorf

Husqvarna Vapenfabriks Aktiebolag, Husqvarna (Szwecja)

Auguste Lebeau-Courally, Liège

Auguste Francotte & Co., Liège

Manufacture Liégeoise d'Armes a Feu, Liège

MASZYNOWY WYRÓB

NABOI MYŚLIWSKICH

WE WŁASNEJ FABRYCE NA PRADZE (WARSZAWA)

ARTYKUŁY SPORTOWE

FIRMY

A. G. SPALDING & BROS Ltd

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

J. EIZENBETT

WARSZAWA. ŚNIADECKICH 12

TELEFON 232-80.



SKŁAD BRONI

POD FIRMA

J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH Nr. 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

Bronie śrótowe i sztucery dubeltowe firmy G. DEFOURNY-SERVIN w Liege i J. NOWOTNY. Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Przybory FECHTUNKOWE oraz przyrządy wojskowe STRZELECKO ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZASKI na szkodniki.

NABOJE
ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEY.
WARSZTATY
REPERACYJNE.



B. WAHREN

FABRYKA ROWERÓW I MOTOCYKLI

ROK ZAŁOŻENIA 1893

ROWERY WŁASNE i B. S. A.
MOTOCYKLE: NER-A-CAR, WAN-
DERER, MOTOSACOCHE
MOTORY DO ŁODZI
BUDOWA ŁODZI



Składy akcesorji i pneumatyków dla samo-
chodów motocykli i rowerów.

Warsztaty reparacyjne.

Biuro i Skład: Świętokrzyska 26, Tel. 53-72

Fabryka i Garaże: Leszczyńska 3, Tel. 271-25

Adres telegraficzny: Bewahren — Warszawa



WYTWÓRNA PRZYRZĄDÓW

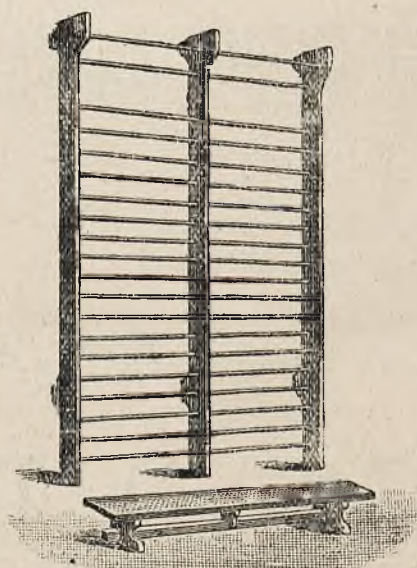
Gimnastycznych i lekko-atletycznych

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH

Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5, tel. 298-38



NA RATY!

ROWERY

znane ze swej dobroci ro-
wery BRENNABOR na-
deszły, są do nabycia na
dogodnych warunkach u
wyjątkowego przedstawi-
ciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59.



SPECJALNA WYTWÓRNA OBUWIA SPORTOWEGO
NA SEZON LETNI i ZIMOWY

A. BANASZKIEWICZ

Zamówienia z klubów, oddzia-
łów wojskowych, firm sporto-
wych i zakładów naukowych
na prowincji

należy kierować

Warszawa, Męcińska 10
(Grochów 2-gi)

Dojazd autobusem Nr. 3 z Dworca Wachodn.

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Północno-wschodnia strona Ewerestu

E W E R E S T

*Czy orzeł tam doleci?—Nie wiem. Tam martwota,
wieczysty sen i cisza.*

*Na zamarte śniegi
tylko słońce z zenitu ciska swoje ściegi
i po całuniej bieli swobodnie migota.*

*Nie doleci tam orzeł... Bo czemu orłowe
Loty swe ma rozpinać, kędy gniazd nie ściele?
— Jeden duch ludzki — Ikar — porywa się śmieie
na najwyższy szczyt ziemi...*

*I chociaż połowę
wędrówki w męce przebył, uparcie, wytrwale,
drogę sobie przekłada w niebosiężnej skale;
majestat śmierci zwalcza, chociaż trupy sieje.
Czemuż?*

*By stopę ludzką, stopę władcy świata,
oprzeć wśród pól śnieżystych, gdzie orzeł nie wzlata
i gdzie samotne słońce w szczytach promienieje.*

Antoni Bogustawski.

TWO KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKOPIANE
KRÓL PRZEDSIĘWZIE: 16 NOVY-PYLIK '31
KRUPÓWKO 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

KUPOJCIE NAJLEPSZE — **„Mydło z monetą“** z perfumerji „Marquise de Sevigny“. — Każdy kawałek zawiera monetę **złotą, srebrną lub bilon**



Uroczysty wyjazd na polowanie z wyłami w Newton Longville

Sport i książka

Wyrazy w tytule niniejszego zamieszczone oznaczają dwie dziedziny życia jednakowo niezbędne dla człowieka kulturalnego.

Jakże wyobrazić sobie życie bez książki? Naturalnie, niemożliwą jest rzeczą nie kształcić się, nie czytać... Z drugiej strony, czy można ograniczyć się do rozrywek umysłowych, wyrzekając się życia czynnego, sportowego, z wszystkimi jego rozkoszami?

Nie, nie można!

A więc nasuwa się wniosek prosty: książka nie powinna walczyć ze sportem, a sport nie powinien przeciwstawiać się książce.

Niestety, aż nazbyt często zdarza się, że jest przeciwnie. Książka miewa pretensje i żale do sportu, sport zaś gniewa się na książkę.

Książka utyskuje: „tracę czytelników! Młodzież dzisiejsza nie ma czasu na czytanie. Do podręcznika szkolnego to jeszcze ich tam potrafią napędzić. Ale od książki beletrystycznej, od poezji, od dzieł historycznych młodzież stroni. Wolą iść na boisko, albo zgoła w pole i tam harce czynić”.

Za książką ujmują się opiekunowie urzędowi czyli wychowawcy. Pamiętając, że z książki wyrosli na ludzi, że książce zawdzięczają swą inteligencję i uczuciowość, z niepokojem widzą, że młodzież zbacza z toru przez nich wyłobionego i szuka nowych form życia, form dla tamtych niezawsze zrozumiałych. Dlatego to wychowawcy starej daty, niewrażliwi na przemiany życia, głuśnią na głos sportu, uważają go za wroga książki i radziby to niemiłe im zjawisko zwalczać!

Nie chcemy tu przesadzać. Nie wolno obciążać zarzutem obojętności dla sportu ani ogółu pedagogów, ani całego „starszego pokolenia”. Nie dalej, niż parę dni temu sport święcił jeden ze swoich tryumfów w szkole. Było to w prywatnym gimnazjum

w Wierzbnie, tuż pod Warszawą, gdzie dyrekcja szkolna wspólnie z kołem rodzicielskim zaprosiła licznych gości na uroczystość otwarcia szkolnej ślizgawki i torów sankowych. Ci ludzie nie zlekli się sportu, nie zadrżeli o los książki, która chyba jest im drogą. A chcecie wiedzieć dlaczego się o książkę nie lękają? Oto odpowiedź: bo wiedzą, że rozwiązanie sprawy wojny między książką a sportem leży nie w zwycięstwie jednej strony nad drugą, nie w wyłącznym zapanowaniu nad młodzieżą albo książki, albo sportu, lecz w zgodzie między temi jednako ważnymi dziedzinami życia.

Nie wszyscy obrońcy książki to rozumieją i stąd wynikają pewne słuszne pretensje sportu; ale, tak powiedzmy otwarcie, jest też często nierozumienie tej sprawy i ze strony sportowców, co powoduje uzasadnione upominanie się o prawa książki.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że uzgodnienie praw książki z prawami sportu nastęrcza szczególnie wiele trudności w szkole.

Człowiek samodzielny, sformowany może w życiu obrać sobie bądź kierunek myśli, bądź kierunek czynu, zależnie od swych skłonności indywidualnych.

Inna rzecz, gdy trzeba przyjąć system wychowawczy dla przeciętnego młodzieńca w szkole.

Wtedy nie można upośledzać ani tych potrzeb wychowawczych, które reprezentuje książka, ani tamtych, które reprezentuje sport.

Zgoda wyniknie wtedy, gdy książkowcy nauczą się doceniać wartość moralną wychowania fizycznego, a sportowcy poznają prawa rządzące pracą głowy.

!Idealnym nowoczesnym nie jest ani mózgowiec pozbawiony woli i zmysłu realnego, ani impulsywne „zdrowe zwierzę” o instynktach wybujałych ponad miarę kultury.

OCENA SKOKÓW NARCIARSKICH

Na drodze ustalania kryteriów sprawności wszystkie niemal rodzaje sportu dotarły do chronometru i miarki centymetrowej. Zatrzymały się tu i gorliwie pracują nad rozdrabnianiem sekund i milimetrów.

Zaryzykowałbym powiedzenie, że jest to nawskroś materialistyczne pojmowanie sprawdzianu. W okresie powojennym, który coraz bardziej zyskuje sobie prawo do nazwy „neoromantyczny” przyjdzie napewno i w dziedzinie sportu taka chwila, gdy wartości tak dla miarki nieuchwytnie, jak *piękno* albo *śmiałość*, zaczną być brane pod uwagę przy wynikach sportowych.

Narciarstwo po tej drodze kroczy już oddawna, a raczej nie zbaczało z niej nigdy. Rodowód jego daje gwarancje, że i na przyszłość ku materializmowi rekordów się nie obróci.

Głosy niektórych pism francuskich, domagających się po igrzyskach zimowych w Chamonix oceniania jedynie dalekości skoków, były zupełnie odosobnione i u wszystkich narciarzy, z dawniejszą niż Francuzi tradycją, budziły pogardliwe wzruszenie ramion.

Wywodząc się w większości krajów europejskich z wysokich gór, kształtuje się narciarstwo w obliczu potężnego, prostego piękna. Jako czynniki podstawowe ma odwagę, ryzyko i rozległość ruchu. To wszystko sprawia, że powołane jest do przodowania innym sportom na drodze „romantyzowania” sprawdzianów.

Rolę tę najlepiej spełniają skoki narciarskie.

Chociaż brane są i tu pod uwagę wyniki obliczone w metrach — nie wpadną w ostateczność i nie odmawiam wymierzaczom wszelkiej racji bytu — to jednak wpływy tych metrów w sposób sprawiedliwy ograniczone są do połowy.

Najnowszy, obowiązujący regulamin M. Z. N. poszedł w stosunku do dawnego dość daleko po linii „romantyzowania” ocen. O ile dawniej skok z upadkiem, a więc we wszystkich fazach brzydki, poprawić mógł swą cenzurkę odległością, to teraz przy skokach z upadkiem odległości się nawet nie mierzy. Notę za odległość, jakgdyby premję, otrzymują tylko skoki bez upadku, które w znacznej mierze uzależnione są od pięknej formy.

Na ocenę skoku wpływa zatem jego dalekość i styl wykonania.

O ocenie dalekości powiem krótko: najdalszy bez upadku*) skok w konkursie otrzymuje notę 20; wszystkim innym (bez upadku) skokom ujemuje się $\frac{1}{2}$ punktu za każdy metr różnicy.

Ocena stylu jest o wiele bardziej skomplikowana. Kiedyś dojdzie może do tego, że oceniać będzie skoczków doraźny plebiscyt odpowiednio wyrobionych widzów (mrzonki romantyczne) ale na razie w zmaterializowanej naszej epoce, nawet ocenę piękna ująć trzeba w analityczne, zamknięte for-

mułki. Całe szczęście, że przychodzi nam tu z pomocą stara architektoniczna zasada: to jest piękne, co jest celowe. Przy jej pomocy, oceniając celowość poszczególnych faz skoku, oceniamy zarazem jego piękno, nie dotykając bezpośrednio tego piękna wnikliwymi palcami materialistycznych sędziów.

Dzieje się to tak. Skoczek, wyruszając ze startu ma niejako w zanadrzu 20 punktów. Gubi je w drodze po trochu, albo nawet wszystkie.

Już pierwsza faza, t. j. *rozbieg* daje sędziom pole do działania. Nie nakładając na skoczka żadnej reguły, pozwalając mu jechać w mniej lub więcej kucznej pozycji, trzymać tak lub inaczej ręce, dowolnymi środkami używać *impetu* — wymaga się od niego tylko *pewności* i *zdecydowania*. Wszelka chwiejność, tak fizyczna jak i psychiczna, powoduje utratę 1-go lub 2-ch punktów. Jeśli się biedakowi wydarzy

ustępują miejsca kalkulacji i „polityce” skoczka. Sędziowie, którym zależy na tym by skoki zachowały swą najistotniejszą wartość, mają tu specjalnie odpowiedzialne zadanie. Niestety, za nie odbicie się, płaci skoczek tylko 2-ma punktami. Tę samą ilość punktów traci przy zbyt wczesnym lub zbyt późnym odbiciu się. Oba te błędy naruszają w sposób jaskrawy harmonję, która istnieć powinna między mechanicznym działaniem płaszczyzn skoczni, a odbiciem sprężystych nóg narciarza. Oba zresztą mszczą się złośliwie w następnej fazie skoku. Stosunek karnych punktów za brak odbicia do karnych punktów za odbicie się nie w porę w naszych naturalnie warunkach winien wynosić przynajmniej 6:2.

A teraz skoczek *w powietrzu*. Najwspanialszy, niemający porównania wśród innych sportów obraz człowieka, który wysiłkiem woli, nerwów i mięśni



W Dolinie Chochołowskiej

przy rozbiegu upadek — traci od razu wszystkie 20 punktów.

Odbicie albo *odskok*, tak często przez samych nawet skoczków niedoceniane, decyduje właściwie o jakości skoku. Dobry sędzia obserwuje zachowanie się zawodnika na krawędzi stopnia, może niemal ściśle przewidzieć postawę w powietrzu, wszystkie jej błędy i ewentualny upadek przy lądowaniu.

Najczęściej u nas „używanym”, błędem w tej fazie jest *brak odbicia*. Powiedziałem: „używanym”, bowiem z chwilą wejścia w życie obecnie obowiązujących przepisów, dających olbrzymią przewagę skokom bez upadku*) cały szereg naszych skoczków zupełnie świadomie nie odbija się. Wyyskują oni jedynie mechaniczne, wyrzutowe działanie skoczni i łatwiej mogą w powietrzu zachować właściwą postawę. Skoki są znacznie krótsze, ale za to pewniejsze. Rozmach i brawa — najwspanialsze elementy skoku,

opanował ruch i formę. Kto raz chociaż widział rozpostartą i napróżd do lotu podaną postać narciarza na tle wezbranego śniegiem górskiego krajobrazu, kto raz słyszał zwycięski furkot nart w powietrzu — ten nie weźmie za złe narciarzom ich dumy i ich ambicji wprowadzenia piękna w szranki sportowe.

Pozycja w powietrzu musi być jak najbardziej celowa. A więc *ciało* o tyle *napróżd podane*, aby przy zeskoku stanowiło conajmniej kąt prosty z płaszczyzną lądowania. Do niedawna za jedynie prawidłową uważano pozycję przy której całe ciało stanowiło linię prostą, albo lekko wygiętą (w krzyżu) łuk. W ostatnich latach uznano za słuszne i dopuszczalne, by ciało jakby złamane w biodrach, wyobrażało dwie proste linie połączone pod kątem rozwartym. Sądzę, że nie jest to kres możliwości rozwojowych. Sędzia powinien uznać za poprawną każdą pozycję, o ile jest ona celową, opanowaną i wypracowaną.

Nogi w powietrzu muszą być *zwarte* i *wyprostowane*. Szerokie rozstawienie

*) Umyślnie nie używam terminu „skok ustany” który, choć przyjął się już w gwarze narciarskiej, jest niedźwiczny i niezgodny z duchem języka.

*) Do tej sprawy wrócę w specjalnym artykule.

nóg, albo wysuwanie jednej przed drugą, sprzyja poplątaniu się nart w powietrzu i krzywzeniu, albo rozjechaniu przy wylądowaniu. Tak częste u początkujących podkurczenie nóg nie pozwala wysyskać ich sprężystości przy wylądowaniu, i wpływa najczęściej na wadliwe (o czem niżej położenie nart.

Ręce największą może mają swobodę. Rozpostarte być mogą na boki lub nieco ku tyłowi, wyciągnięte ku górze, albo podane naprzód. Najczęściej używane i najbardziej może celowe jest zakreślanie niemi kolistych ruchów — w przód, w górę, na boki, i t. d. Pamiętać tu trzeba, że ręce w znacznej mierze przyczyniać się mają do zachowania równowagi i do należytego pochylecia ciała. Za błędy w postawie ciała, nóg i rąk skoczek utracić może od 1-go do 4-ch punktów.

Położenie nart w powietrzu w tej samej mierze co i pozycja ciała decyduje o powodzeniu skoku. Powinny one być równoległe do siebie i do płaszczyzny skoku. Błędy, wynikające najczęściej z wadliwego odbicia lub ze złego trzymania nóg, mszczą się nieuchronnie przy lądowaniu. Najniebezpieczniejszy z nich, a częsty przy podkurczeniu nóg, to zbytne nachylenie dziobów nart ku płaszczyźnie skoku. Inny, wprost odwrotny — zwiśnięcie tyłów nart. I jeszcze wszystko, co przeczy zasadzie równoległości, a więc skrzyżowanie w płaszczyźnie poziomej lub pionowej, albo większe zbliżenie tyłów niż dziobów i odwrotnie, wreszcie wszelkie zwichrowania. Przy wadliwym położeniu nart strata 2-ch albo 3-ch punktów.

Ogółem za błędy w powietrzu traci skoczek 1—7 punktów.

Zeskok (doskok, wylądowanie) jest już tylko koroną źle lub dobrze rozpoczętego dzieła. Znaczna ilość punktów, którą można tu stracić, rozkłada się właściwie na wszystkie fazy uprzednie. Tylko niektóre szczegóły techniczne, jak ugięcie kolan i zwiększenie podstawy podłużnej przez pozycję telemarkową, są wyłączną własnością tej fazy skoku.

Upadek zaraz po zetknięciu się ze śniegiem karany jest utratą 10-ciu punktów. Upadek na dalszych 8-ciu metrach, przy którym te i owe błędy faz

poprzednich mogą być naprawione, albo na który wpływać już mogą błędy samego zeskoku, przynosi utratę od 8 miu do 12-tu punktów. Upadek dalszy, wykazujący zwykle walkę o oprowadzenie sytuacji, daje już tylko 4—8 karnych punktów. Tak częste u nas podparcie się przy zeskoku palcami rąk uznawane jest za upadek i przynosi stratę 8—10 punktów.

Za błędy odnoszące się tylko do zeskoku, a więc sztywność nóg lub zaniedbanie telemarkowego wypadu odejmuje się skoczkiowi od 1-go do 3-ch punktów.

Skok skończony. Nie jeszcze — „romantyzm“ każe, by rzecz do końca była ładnie wykonana. Na samym już dole, na równinie, nie wolno skoczkiowi się przewrócić, albo jechać gdzie narty poniosą. Zatrzymać się musi wprawnym, estetycznym ruchem, w miejscu mniej więcej określonym. Zaniedbanie owego wykończenia dać może jeszcze stratę jednego punktu.

Tak oto schematycznie, punktami, ujęte są podstawy oceniania formy czyli piękna skoków. Sędziowie bardziej wprawni, nie ulegają pokusie zbytowego rozdrabniania oceny i pamiętając o łączności poszczególnych faz, oceniają skok jako jedną, szarmonizowaną całość. Pamiętają też o czynnikach nie objętych ściśle punktami karnymi, które przecież nadają skokom ich najistotniejszą wartość — myślę o pewności, rozmachu i odwadze.

Kiedy już mamy ocenę dalekości skoku i ocenę jego formy — co decyduje o zwycięstwie w konkursie? Przyjęło się kilka zwyczajów. A więc: albo każdy skoczek ma jeden skok próbny i trzy konkursowe, albo tylko trzy, a nawet dwa konkursowe, albo wreszcie (ślusne dla początkujących) każdy ma trzy skoki, z których brane są pod uwagę tylko dwa najlepsze. W każdym z tych wypadków dla każdego skoku wprowadzamy ocenę średnią dalekości i formy (przy skokach z upadkiem tylko oceną formy), potem zaś średnią ocenę skoków konkursowych danego zawodnika. Najwyższa ilość punktów kreuje zwycięscę.

O instytucji sędziów skoków narciarskich w Polsce — innym razem.

Denhoff.

To i owo

Zawikłane i trudne do stosowania przepisy „s.alonego“ są obecnie szeroko omawiane w kółkach piłkarskich zachodu, gdzie wyłania się wyraźne dążenie do ich częściowej zmiany.

Domagały się tego już przed rokiem Szkocja, Irlandja i Walja, przedstawiciele Związku Międzynarodowego również zajęli stanowisko przychylnie. Należy więc przypuszczać, że po kongresie International Board w czerwcu przyszłego roku, pewne modyfikacje zostaną wprowadzone w życie.

Tak niechętnie porzucają formy tradycyjne Anglja też przyłącza się do malkotentów. Niedawno sekretarz Football Association p. Wall wypowiedział na bankiecie, wydanym przez londyńską Istbman League na cześć Południowo-Afrykańczyków, obszerną mowę, w której dowodził, że obecne przepisy „off-side“, fatalnie wpływają na charakter spotkań piłkarskich, i, że ponieważ sami gracze nie mogą na to znaleźć rady, winne im dopomóc sfery kierownicze tego sportu.

Rozwiązanie, któremu sympatyzuje p. Wall, polegałoby na tem, by wymagać dla „spalonego“ zamiast trzech, tylko dwóch graczy przed nastnikiem, otrzymującym piłkę.

Są liczni zwolennicy rozszerzenia zony, na której „off side“ nie może mieć miejsca (obecnie tylko na własnej połowie boiska). Wykreślonyby więc na pewnej odległości od bramek dwie nowe linje, równoległe do linji środkowej.

Są nareszcie tacy, którzy najchętniej widzieli by zupełne zniesienie krępujących swobodę ataku przepisów, co nie znaczy, by inni nie mieli uważać stan obecny za najracjonalniejszy.

Tak czy owak, sprawa „spalonego“ staje się sprawą palącą. Przepisy istniejące nie są idealne, szczególnie z punktu widzenia sędziego, na którego głowę ściągają przekleństwa graczy a często i niezbyt dla niego pochlebne określenia publiczności.

*

Dziwiw dzieją się w świecie piłkarskim, powie

każdy, dowiadując się o tem, że obok „amatorów“ płatnych istnieją „zawodowcy“ nie płatni.

A tak jest w rzeczywistości.

Ze „amatorzy“ — nie tylko wiedeńscy, są płatni w swej okazałej większości, nie jest to żadna rewelacja.

Ale oto przyjechał sobie do Francji były gracz zawodowej drużyny angielskiej i, chcąc uprawiać dalej swój sport ulubiony, przedstawił dowody, że jeśli był rzeczywistie zawodowcem, to tylko „niepłatnym“. I otrzymał zezwolenie na figurowanie w drużynie amatorskiej.

Niewiadomo jednak, co się stanie z innymi „bezinteresownymi zawodowcami“, którzy na wieść o tem powodzeniu swego kolegi śpiesznie przebyli La Manche. Zdaje się, że odmówią im gościnności.

Autorom słowników niełatwo teraz będzie wybrnąć z trudności, jakie przedstawi określenie pojęć „zawodowiec“ i „amator“, a Komitet organizacyjny Igrzysk IX Olimpiady będzie mocno zakłopotany, kogo ma właściwie zaprosić do udziału w turnieju piłkarskim.

*

Pewien sędzia amerykański nazwiskiem Graham, zbyt przeciążony sprawami zawodowymi, wydał dla użytku panien na wydaniu dziełko, zawierające cały szereg rad i wskazówek, nawołujące do głębszego zastanowienia się przed wypowiedzeniem nieostrożnego często, „tak“! Odpowiedź spowodowana jest wprawdzie nieraz zbyt pośpiesznym zapytaniem, i sędzia Graham powinienby przestrzelił swoje zaadresować również i do pięci zwanej brzydka, w każdym razie jednak inicjatywa — amerykańskiego prawnika zasługuje na aplauz.

Oryginalna wyda się w Polsce jedna z rad pana Grahama:

„Nie wychodźcie nigdy za mąż za młodego człowieka, nie czytującego rubryki sportowej pism codziennych. Młodzieniec nie interesujący się sportem jest niezdolnym do zajmowania się czemkolwiek innym, niż samym sobą“.

Całe szczęście, że książka sędziego Grahama nie jest przetłumaczoną na język polski. Kraj nasz wydłubiłby się bardzo prędko.

A Stany Zjednoczone ją czytają i prosperują tak, że zazdrość bierz!

*

Owe piękne czasy rycerskie, kiedy pobożni, w stal zakuci grafiowie i baroni mieczem rozstrzygali w pojedynku spór o rękę gładkiej biłogłowy, nie minęły jeszcze niepowrotnie.

Oto w Londynie spotkali się w walce na pięści, pod okiem wyznaczonego przez Związek bokserki arbitra Jim Thompson z Georgem Richardsem, obaj mleczarze z zawodu i obaj mieszkańcy przedmieścia Fulham, spotkali się w meczu, którego zwycięzca miał się stać mężem uroczel maszynistki, królowej tegoż przedmieścia.

Albowiem niewłasta wspomniana, umiejająca łączyć zamiłowanie do szlachetnego średniowiecza z pojęciami nowoczesnymi, postanowiła losy swe oddać w ręce tego, czyje ramię silniejsze.

Rywale już spotkali się byli poprzednio, lecz mimo największych wysiłków ze stron obu, sędzia był zmuszonym uznać walkę za nierozstrzygniętą.

Spotkanie ponowne dało wynik odmienny. W trzecim starciu Richards powalił Thompsona na ziemię celną „prawą“, i w dziesięć sekund później młoda niewiasta dowiedziała się z ust arbitra, wymawiającego fatalne „out“, że stanie się wkrótce panią Richards.

W Anglii już nie raz zdarzało się, że szlachetni lordowie, miast przebijając się szpadą wzajemnie lub przesyłać sobie kule z pistoletu, załatwiali sprawy honorowe między sznurami ringu, z niemniejszym może, ale mniej szkodliwym krwi rozlewem.

A czy nie byłoby wskazaniem, by rękoczyni, tak często praktykowane w życiu politycznym, stosowane były w rękawiczkach?

*

Gdy już mówimy o Londynie, warto podać do wiadomości naszych „ojców miasta“, że lordmer stolicy brytyjskiej, sir Alfred Bomer, inaczej od nich zapatruje się na sport. Oto, co po niedawno dokonany swym wyborze, powiedział jednemu ze swych interwjerów: „Byłem zapałonym kolarzem od dzieciństwa, nigdy się z rowerem nie rozstałem i nie myślę porzucić go na okres mego urzędowania. Będę londyńskim lordmerem cyklistą“.

Można być pewnym, że sportowcy miasta stołecznego Londynu znajdują więcej zrozumienia i łatwiej uzyskają poparcie swego magistratu, aniżeli sportowcy stołecznego miasta Warszawy..

Wiolki.

Dobór i technika starogreckich ćwiczeń cielesnych

Dobór i technika starogreckich ćwiczeń ciała w epoce historycznej były wynikiem organicznego rozwoju tych form, które opisał już Homer w *Iliadzie* i *Odysei*. Postęp dotyczył przede wszystkim warunków zewnętrznych. Już bohaterowie homeryccy występowali prawie nago na igrzyskach. Później wszakże zrzucano nawet przepaskę biodrową (w ciągu VI stulecia prz. Chr.). Tylko niewiasty ćwiczyły w lekkiej odzieży, którą widzimy na zachowanym w Watykanie posągu zwyciężczyni w biegu (okrycie sięgające do połowy ud, u góry spięte na lewym barku) i one jednak, podobnie jak mężczyźni, z gołą głową i boso. Ten szczegół sam przez się stanowi jedną z największych zalet greckiego wychowania fizycznego. Wiadomo nam, jak ona odbiła się na stosunku ćwiczeń ciała do sztuk plastycznych, zwłaszcza zaś rzeźby. Olbrzymie

lestrą, od V wieku począwszy zaś w osobnej izbie przy szatni, stawano pod strumieniem zimnej wody, tryskającym z przewodu, lub oblewano się nią wzajemnie ze dzbanów. Okresy upadku odznaczają się coraz większym przepychem w urządzeniach kąpielowych, tak, że za czasów cesarstwa rzymskiego łaźnie z gorącymi kąpielami zajmowały częstokroć znaczną część budynku. Przed kąpielą koniecznym było usunięcie z powierzchni ciała warstwy oliwy i potu, zmieszanych z piaskiem, czy proszkiem. Dokonywano tego z pomocą narzędzia w kształcie zakrzywionego noża; czynność ta stała się tematem jednego z arcydzieł rzeźby, przypisywanego dawniej Lizyppowi (*Apoxyomenos*).

Dodajmy, że ćwiczenia odbywały się prawie wyłącznie na wolnym powietrzu i pod działaniem bezpośrednim promieni słonecznych, a będziemy mieli zespół warunków, który dziś nam tak trudno odtworzyć. Tem bardziej, że w czasach rozkwitu również i pożywienie Greka odpowiadało bodaj najlepiej prawom natury. Homeryccy bohaterowie żywią się mięsem, chlebem, serem i winem. Z rozwojem rolnictwa, w okresie następnym, pożywienie staje się przeważnie jarskiem: prócz chleba, wchodzi w jego skład głównie owoce (zwłaszcza figi) i nabiał. Dopiero czasy specjalizacji sportowej zamieniają się znów powrotem do diety mięsnej.

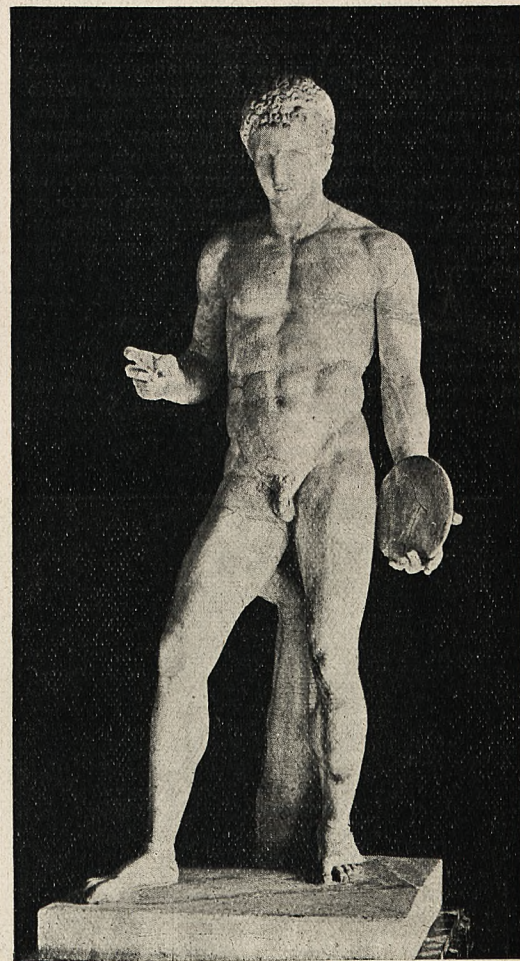
Oczywiście, nie prześcigniemy też dziś naszych mistrzów starożytnych w higienicznym rozkładzie całokształtu zajęć młodzieży. Rozmiary dzisiejszej wiedzy są zbyt ogromne, a sposoby jej zdobywania zbyt złożone, abyśmy mogli marzyć o powrocie do znanej nam już metody nauczania Sokratesa i Platona w formie dialogów, nawiązywanych w szatni, korzystając z przerw między ćwiczeniami ciała. Wszak jeszcze Arystoteles, autor starożytnej encyklopedji nauk, nauczał częstokroć w ciągu przechadzki, odbywanej z uczniami w cieniu kolumnady, skąd jego szkoła otrzymała nazwę *perypatetyków* (przechadzkowiczów).

Przechodząc do przeglądu samychże ćwiczeń, zaczniemy od paru uwag językowych. Wiemy już, że gimnastyką (*gymnastiké*) nazywali Hellenowie ćwiczenia ciała wogóle, w odróżnieniu od kształcenia naukowego i artystycznego, zwanego przez nich muzyką (*mousiké*). Dodajmy, że nazwa *atletyki* była zarezerwowana dla instytucji zawodów i igrzysk, określanej też mianem *agonów* i *agonistyki*.

Bieg był u greków ćwiczeniem nierniej ulubionem, niż u dzisiejszych lekkoatletów, a to z powodów, mających o wiele ściślejszy związek z życiem praktycznym — że wspomniemy tylko przenoszenie wieści przez gońców. Podobnie jak dziś, rozróżniano biegi na krótką, średnią i długą metę, a malowidła na wazach dozwalały z łatwością rozpoznać (według pozycji tułowia i kończyn), te oddzielne typy omawianego ćwiczenia. Na stadionach igrzyskowych dochowały się po dziś dzień dwa szeregi słupów wyruchowych (startowych) i metowych, odległe od siebie na niespełna 200 metrów — dystans, używany jako miara odległości (*stadion* — stajanie), której nazwa przeszła następnie na miejsce zawodów pieszych. Bieg krótki męźów dorosłych odbywano też stale na tej metce, w prostej linii. Wyruch (start), tak ważny przy małych dystansach, brano stojąco (nie, jak dziś, na czworakach) w postawie, którąbyśmy nazwali zbyt skrepowaną. Dochowane bowiem dwie linje startowe, żłobione w kamieniu, są od siebie odległe zaledwie na kilkanaście centymetrów i takąż musiała być miara wykroku, dozwolonego wyruszającemu atlecie (co widzimy też na posązkach i malowidłach). Prawdopodobnie ograniczano w ten sposób częstotliwość startów fałszywych. Wzmiankowane już słupy oddzielały przy starcie poszczególnych zawodników, z których każdy kierował swój bieg, biorąc za cel jeden z takichże słupów na drugim końcu stadionu. Prawdopodobnie było też obowiązującym dotknięcie słupa przy dobiegu do mety. Wiemy, że przy biegu herajskim kobiet metą była o jedną szóstą krótsza. Możemy tylko domyślać się, że podobnie postępowano przy wyścigach chłopców.

W biegach dłuższych nieznano dzisiejszego toru okrężnego, lecz zawodnik biegł w prostej linii do tegoż słupa metowego, poczem go okrążył i wracał na miejsce wyruchu, a następnie ewentualnie i tu nawracał wkoło słupa. Z dzisiejszych średnich dystansów, znany był tylko

podwójny i poczwórny stadion (niespełna 400 m lub 800 m.), z długich zaś — biegano na różne mety, od 7 do 24 stadionów ($1\frac{1}{3}$ do $4\frac{1}{2}$ km. w przybliżeniu). W doborze met, były zatem starogreckie igrzyska znacznie umiarkowańsze od naszych. Dzisiejszy np. „bieg maratoński“ (przeszło 42 km.), jak wiadomo, nie opiera się bynajmniej na tradycji zawodów hellenickich. Ma on za punkt wyjścia czyn żołnierza, który, po zwycięstwie pod Maratonem, biegł do rodzinnych Aten z radosną wieścią, a zaniósłszy ją, wyzionął ducha. Autorzy greccy przytaczają i inne, bardziej imponujące fakty, co nie zdumiewa w epoce posyłania wiadomości przez biegaczy. Były to jednak dowody wyjątkowej indywidualnej sprawności, a nie mety, wyznaczone dla zawodów. Co do prędkości biegu, wszelkie porównanie z wynikami dzisiejszemi odpada oczywiście,



Dyskobol Alkamenesa (Louvre)

wobec niedokładności dawnych sposobów mierzenia czasu, która wykluczała użycie ich przy wyścigach.

Obok tych właściwych biegów igrzyskowych uprawianych z predylekcją przez zawodników specjalistów, wielką popularnością u szerokiego ogółu cieszyły się wyścigi z obciążeniem. Tu należał bieg z pochodniami (zabytek po bardzo starożytnym obrzędzie), oraz bieg w zbroi. Ten zaprowadzono na schyłku VI stulecia prz. Chr., z myślą nawiązania bliższego stosunku do zastosoowaniami bojowymi i przeciwdziałania zaczynającej się już specjalizacji. Najczęstszą metą był podwójny lub poczwórny stadion, zbroja zaś bywała ciężka lub lekka (hełm, tarcza i niekiedy nagolenniki); biegano bez broni. Jak oceniono to ćwiczenie w kołach obywatelskich, dowodzi gorące zalecenie go przez Platona.

Bohaterowie homeryccy nie ćwiczyli się w *skoku* — może w związku z faktem, iż dla ciężkozbrojnego wojownika nie posiadał on użyteczności w walce. Później zastajemy go już stale w programie igrzysk, choć nigdy nie występuje samodzielnie, lecz tylko w połączeniu z innymi ćwiczeniami pięcioboju. Jest to wyłącznie skok w dół, który w stosunkach starogreckich



Atleta grecki wiążący obuwie (Louvre)

znaczenie nagości ze stanowiska zdrowotnego jest jednym z głównych powodów, nie pozwalających nam dziś doścignąć poziomu starogreckiego, mimo wyraźnej wyższości w teorii, w doborze środków i w metodyce.

Z nagością łączą się ściśle dwie inne zalety higieniczne, nie opisane jeszcze przez Homera: stałe namaszczanie ciała przed ćwiczeniami i kąpiel po nich. Nacznia z oliwą są zawsze przedstawiane na ścianach szatni w palestrach (budynekach ćwiczebnych), zobrazowanych na malowidłach tej epoki, które nam też nierzadko okazują sam akt namaszczania. Gimnazjarcha (przełożony ówczesnego gimnazjum — państwowej instytucji dla ćwiczeń ciała) łożył, między innymi, na zapas oliwy dla tego celu, a nawet, w czasach późniejszych, przeznaczał doń osobną służbę — coś w rodzaju dzisiejszych masażystów sportowych. Po namaszczeniu, młodzieniec posypywał ciało swe piaskiem (później weszły w użycie specjalne proszki zalecane przez „gimnastów“, odpowiadających dzisiejszym trenerom), czyniąc je mniej śliskim, chroniąc od zbyt gwałtownego gorąca i od nadmiernego wydzielania potu. Kąpiel po ćwiczeniach była w okresie rozkwitu bardzo prostą. Zrazu na dworze, poza pa-

miał największą doniosłość praktyczną, wobec braku płotów, a natomiast mnóstwa wartkich strumieni, rzadka tylko opatrzonych mostami. Skakano najczęściej z rozbiegu (może też i z miejsca) w sposób bardzo podobny do dzisiejszego, z jedną wszakże różnicą. Stanowi ją stałe u Greków użycie ciężarków (*halteres*) różnego kształtu i wagi (od 1 do blisko 5 kg. w egzemplarzach dochowanych), ołowianych lub kamiennych. Przybory tego rodzaju, dziś rzadko stosowane, czynią skok nieco sztucznym, lecz bez wątpliwa zamach rąk tak obciążonych pomaga do lepszych wyników (zysk ten wynosi 50%, według doświadczeń angielskich).

Ze skokiem starogreckim łączy się legenda, zbyt często jeszcze po dziś dzień powtarzana przez mniej krytycznych autorów, aby ją tu pominąć milczeniem. Dotyczy ona rekordów w tem ćwiczeniu, osiągniętych rzekomo przez hellenickich zawodników, a obliczanych na 52 — 55 stóp (15 — 17 m.). Rzecz sama jest tak wyraźną niedorzecznością fizjologiczną wobec tysiącznych dowodów zasadniczej identyczności budowy ciała starożytnego Greka z dzisiejszym człowiekiem (skaczącym w podobnych warunkach, t. j. z ciężarkami, niespełna 9 m.), że już z tego powodu należało brać te twierdzenia za pomyłkę, lub przesadę. Istotnie, badacze kompetentni przypuszczają dziś, że jedno ze świadectw przytoczonych (łaciński pisarz Julius Africanus) uległo zepsuciu z pierwotnego brzmienia 22 stóp. Inne zaś wszystkie odnoszą się do wyniku osiągniętego przez niejakiego Faylosa, istotnie ocenionego w dochowanym dwuwierszu na 55 stóp, co jednak należy brać albo za tak częstą przesadę poetycką, lub wreszcie tłumaczyć jako trójstopkowy, obecnie jeszcze używany przez lud grecki niektórych okolic.

Rzut dyskiem wspomina już Homer, lecz bohaterzy achajscy pod tą nazwą znali, tak na igrzyskach, jak na polu walki, poprostu nieobrobiony kamień, krągły a płaski. Wraz ze zniknięciem tego pocisku z rejestru coraz to udoskonalanej broni, pozostaje on na boiskach,

lecz w formie sztucznej, przyboru sportowego. Dochowane po dziś dzień w muzeach okazy dysków nie mają nic wspólnego z brzydkim i niewygodnym sprzętem, któremu w naszych czasach nadano nazwę „olimpijskiego“ — niewiadomo na jakiej podstawie. Hellenowie sporządzali je zrazu z kamienia, od V stulecia prz. Chr. z brązu. Ciężar wahał się od 1 1/3 do 4 kg., średnica od 17—18 cm., grubość od 4—13 mm., przyczem jest prawdopodobnem, że lżejsze dyski służyły chłopcom, cięższe zaś mężom dorosłym.

Podobne bałamuctwo, jak co do kształtu dysku, zapanowało w nowoczesnym sporcie i w odniesieniu do samej techniki rzutu, gdy chciano odtworzyć styl „klasyczny“. Oparłszy się na źle interpretowanem wyrażeniu jednego z autorów starogreckich, kazano atlecie dzisiejszemu stać przy rzucie na ciasnej, pochyłej platformie, której śladu nie można się dopatrzeć na bardzo licznych podobiznach dyskobolów, jakie nam pozostawiła Hellada w rzeźbie i malarstwie. Tymczasem ów autor (Filostrat) nie twierdzi nic więcej, jak, że dyskobol był obowiązany prawą nogę postawić tuż przed rzutem na miejscu ciasno ograniczonym z przodu i z boków. Do tego miejsca, jak można wnosić z malarstwa na wazach, brano krótki rozpęd, równocześnie wykonywując bardzo podobne zamachy rąk, jak to czyni atleta, nieskrępowany rzekomą grecką tradycją. Natomiast nie używano wówczas obrotu całego ciała, dziś tak powszechnego. Co do wyników wspomnianych przez autorów starożytnych, stoją one wyraźnie poniżej dzisiejszych rekordów, co świadczy przedewszystkiem, iż dorośli atleci ówczesni używali cięższych dysków niż obecny regulaminowy „olimpijski“. W zawodach epoki historycznej występował dysk tylko jako składnik pięcioboju.

Ze rzutu oszczepem zachował pełną popularność od czasów homeryckich aż do zmierzchu świata starożytnego, nie dziw, wobec nie malejącej jego doniosłości na polu bitew. Greki skąd albo do tarczy oszczepem ostrym, albo znacznie częściej, ćwiczył się w rzucie w dal

oszczepu tępo zakończonemu (jedynie obciążonego okuciem końcowem dla pewniejszego lotu). Był zatem ostroźniejszym, niż nasi atleci, narażający się bez potrzeby na wypadki. Dalsza różnica od oszczepów dzisiejszych — to lekkość pocisku starożytnego, który wiatr unosił według świadectwa autorów. Wreszcie, tak w boju, jak na stadionie, oszczepnik starożytny używał, dla wzmoczenia szybkości swej broni, pętli skóranej, okręconej kilkakrotnie dokoła drzewca w pobliżu środka ciężkości, w której wolny koniec wkładał drugi i trzeci palec ręki rzucającej. Podczas rzutu pętla ta, odkręcając się, nadaje pociskowi ruch obrotowy (podobnie jak to czyni gwintowana lufa dzisiejszej broni palnej). Nowoczesne eksperymenty wykazały, że tym sposobem można sportować trzy lub czterokrotnie dalekość rzutu. Przy rzutach w dal, używano, podobnie jak dziś, krótkiego rozbiegu, aż do linii, której nie wolno było przekroczyć. Nie posiadamy wiadomości o wynikach liczbowych w tych rzutach, co nas tem mniej martwi, iż oszczep atleto-ów obecnych, znacznie cięższy i bez pętli, musi dać rekordy stosunkowo skromne. W igrzyskach ogólnogreckich, oszczep był używany tylko w związku z pięciobojem. Lokalne igrzyska jednak znały go też jako samostiny punkt programu, często w postaci rzutu do tarczy z konia w pełnym pędzie.

Zapasy, opisane u Homera, są już ćwiczeniem tak kunsztownem, że, jak się zdaje, niewiele zostały wydoskonalone w czasach późniejszych. Sama nazwa palestry (budynku ćwiczebnego) pochodzi od słowa, oznaczającego zapasy i dowodzi ogromnego znaczenia tej formy walki dla Greka starożytnego. W czasach historycznych, zawody w zapasach, boksie i pa krationie, prowadzono w sposób bardzo zbliżony do nowoczesnego turnieju. Nadto zapasy stanowiły ostatnią część składową pięcioboju. Różnice od dzisiejszych szkół zapasniczych polegają głównie na następujących szczegółach. O wygranej decydowało trzykrotne obalenie przeciwnika (nie musiał on paść na łopatki, lecz uklęknąć też nie liczył się); w związku z tem, walczono tylko stojąc. Było natomiast dozwolone podstawianie nogi, a może i chwyt za nogę.

Wszystko to są szczegóły, czyniące z zapasów starogreckich kunszt, wymagający więcej zręczności, niż siły brutalnej, szlachetniejszy znacznie od modnych dziś siłackich szkół zapasniczych, uzurpujących bezprawnie nazwę „greckorzymskich“. Zapasy helleńskie wprowadzały do pentatlonu ważny duchowo moment walki bezpośredniej i nieco bardziej tylko zaznaczały moment siły mięśniowej, niż to się dzieje w dzisiejszych wielobojach lekkoatletycznych. Dyskobol Mirona, ani oszczepnik Polikleta, nie są też w niczem podobni do karykaturalnych ciał dzisiejszych zapasników, choć musieli swe zwycięstwa koronować walką. Tylko też poza pięciobojem, wśród atleto-ów, specjalizujących się w zapasach, wzięli z biegiem stuleci i w Helladzie przewagę ciężcy, tuczeni kunsztownemi dietami zawodowcy. Sprzyjał tej przemianie brak u starożytnych klasyfikacji uczestników według ciężaru ciała.

Walka na pięści również już u Homera zjawia się jako sztuka wysoce wyrobiona i bardzo zbliżona do nowoczesnego boksu. Nie brak wszakże i różnic. Grek nie walczył w granicach ciasnego ringu — miał dosyć miejsca, co ułatwiało obronę i łagodziło przywilej, jaki dawał i tu ciężkim osobnikom wspomniany brak klasyfikacji według wagi. Dalej nie znano podziału walki na kolejki (*rounds*), lecz walczono jednym ciągiem aż do pokonania przeciwnika. Wreszcie, używane w Grecji osłony ręki nie służą nigdy, jak dzisiejsze rękawice bokserkie, złagodzeniu ciosu. W czasach opisanych przez Homera, jak również później, aż w głąb czwartego stulecia przed Chr. (obok walk improwizowanych na gołe pięści) na igrzyskach widzimy stale rękę zawodnika owiniętą wielokrotnie rzemykami (długości najmniej 3 m.) z wołowej skóry, celem ochrony ręki od uszkodzeń stawów przy ciosach. Przy codziennych ćwiczeniach natomiast w palestrze uzyskiwano zupełne bezpieczeństwo, uderzając się nawzajem dłonią, zamiast pięścią.

Na żadnym sporcie nie zaznaczyły się czasy upadku tak jaskrawo w samej formie zewnętrznej, jak właśnie w starożytnej walce na pięści. Już za Platona wchodziła w użycie, obok opisanych rzemyków, rękawica bokserka, z przeznaczeniem wprost przeciwnem dzisiejszej. Jest to ciężki przedmiot, sporządzony z twardych rzemyków, których zadaniem jest zadawanie skaleczeń. (Dodajmy, że Platon zaleca tę nowość, ludząc się, iż był to środek przeciw niewie-



Atleci kończący bieg na 400 m. (Guiraud Riviere'a)

ściąłości owych czasów). Nie trzeba dowodzić, że ta zmiana zadecydowała o triumfie brutalnej siły nad samym kunsztem pięściarskim, a zarazem przyspieszyła oddanie tego ćwiczenia wyłącznie w ręce zawodowców, którym bliźny i zniekształcenia przynajmniej dobrze się opłacały. Trzeba tu zaznaczyć, że wbrew twierdzeniom rozpowszechnianym w literaturze, dopiero Rzymianom przypada wątpliwy zaszczyt ostatecznego pograżenia sztuki bokserskiej przez dodanie części metalowych (guzików, później nawet kolców) do tej i tak groźnej rękawicy.

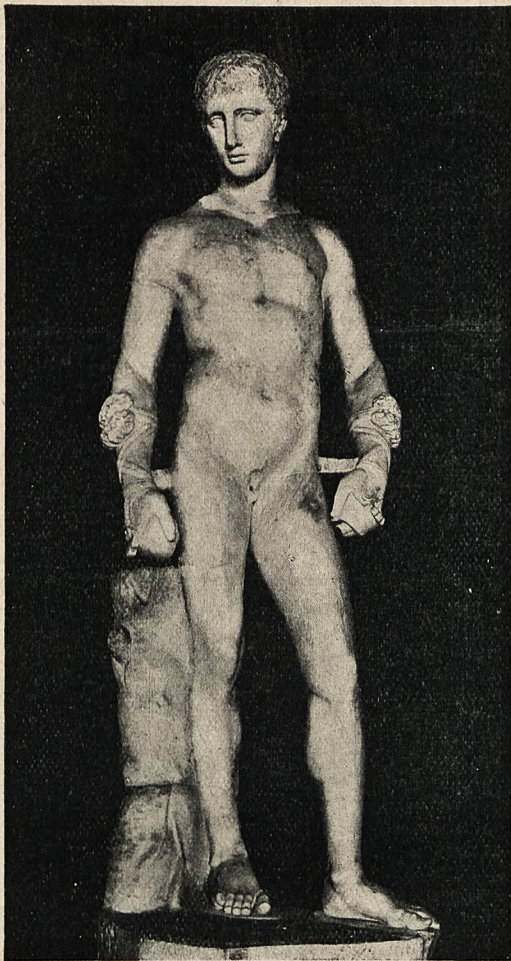
Pankratjon nie istniał za Homera, lecz w Grecji historycznej uzyskał popularność niemięjszą od poprzednich form walki. Była to kombinacja zapasów i boksu (z ręką nieosłoniętą), najbardziej zbliżona do nieujętej w karby przepisów walki naturalnej. Wszelkie prawa postępują w swym rozwoju od form prostszych do bardziej złożonych (patrz pierwotne walki ludowe, z jedynym chwytem dozwolonym za pas, skąd pochodzi polska nazwa „zapasy“), trzeba było zatem długich stuleci, zanim Grecy zdobyli się na swobodniejszą postać ćwiczenia w obronie osobistej. Podobnie jak przy boksie starogreckim, walka kończyła się tu podniesieniem ręki jednego z przeciwników w uznaniu swej klęski. Jakkolwiek nam dziś wydaje się pankratjon bardzo brutalnym, Grecy cenili w nim zreczność raczej, niż siłę, boks zaś uważali za bardziej niebezpieczny (wszak, jak widzieliśmy, ciosy tam nie były złagodzone).

W pankratjonie ważną rolę odgrywały chwyt zapasnicze, tu o wiele swobodniejsze, gdyż walczone nietylko stojąc, lecz i na ziemi, a nadto, prócz podstawiań, i chwytów za nogi były napewno dozwolone. Do ciosów używano i pięści i stopy. Zwycięstwo nad powalonym adwersarzem zapewniał zwykle chwyt za gardło. Zabroniono wręcz tylko kłosań, wygniatania oka, lub dławienia ręką, wsadzoną w usta przeciwnika. (W Sparcie i te praktyki nie były zakazane). Na ogół czuwano bardzo pilnie nad przestrzeganiem prawideł, a malowidła na wazach przedstawiają nam nieraz instruktora, wznoszącego groźnie pręt nad brutalnym pankratjastą. Popularność tej nam do niedawna tak obcej formy walki rozumiemy lepiej, zważywszy zmysł praktyczny Hellenów, ceniących w niej najbardziej bezpośrednio zastosowania życiowe. W chwili obecnej, zresztą, japońskie *jijutsu*, oraz swobodna walka wręcz zbliżają nas znów do bardzo podobnego typu obrony osobistej. Zaprawa tak pięściarzy, jak pankratjastów, należała do najbardziej skomplikowanych. Między innymi, używano do niej piły (*korukos*) zawieszonych w powoły w szatni w czasach późniejszych zaś w osobnej izbie palestry. Bokserzy ćwiczyli się na mniejszym korkosie, podobnym dzisiejszemu *punching ballowi*; pankratjasta zaś pięścią i stopą uderzali wielki wór, napełniony piaskiem lub ziarnkami fig.

Walka zbrojna w igrzyskach starogreckich odpowiadała częścią dzisiejszej szermierce, częścią zaś walce na bagnety. Występowano bowiem albo w ryszunku ciężkiej piechoty ówczesnej (tarcza okrągła i włócznia), lub jak lekkobrojni, z tarczą podłużną i mieczem. W czasach rozkwitu, ćwiczenia te nigdy nie doszły do większej popularności i nie należały do programu wielkich igrzysk.

Natomiast do najulubieńszych widowisk zaliczano stale *uścigi konne*, a oddzielny, przestronny tor do tych biegów (*hippodromos*) stanowi, na równi ze stadjonem, niezbędną część urządzeń igrzyskowych. Podobnie jak przy gonitwach pieszych, i konie biegnęły prosto ku drugiemu końcowi hippodromu (na odległość podwójną, lub potrójną w porównaniu ze stadjonem). Tu zawsze okrężały słup metowy i wracały na miejsce wyruchu, aby, przy dłuższych metach, znów nawrócić. Mety wahały się między przeszło 1 km. (bieg jeźdźców) a blisko 14 km. (bieg rydwanów czwórkowych). Poza to, rozróżniano gonitwę wierzchem konno, rydwanów parokonnnych i czwórkowych, oraz, w każdym z tych rodzajów, zrzebiat i koni dorosłych. Wyruch odbywał się naogół w sposób podobny do dzisiejszego, tylko opuszczano sznur wyciągnięty przed końmi. W Olimpij startowano w linii łamanej z przyczyn trudnych do odgadnięcia.

U mogliły Patrokla w Iliadzie walczy o lepsze na rydwanach bohaterowie achajscy oświadczyć. Później rychło bardzo weszło w zwyczaj posyłanie w tej roli płatnych woźniców, czy jeźdźców. Ci zdobywali nagrody dla swych panów (którymi mogli być i kobiety, naogół wykluczone z igrzysk, lub nawet osoby prawne, np. państwa). Biegi panów (jak je dziś nazywa-



Grecki pugilista (Louvre)

my) wprowadzie nigdy zupełnie nie zanikły, lecz stały się wyjątkiem, nie zmieniającym faktu, iż widowiska w hippodromie straciły wszelkie znaczenie dla wychowania fizycznego. Nie wolno nam jednak zapominać, że jazda konna, zupełnie niezależnie od igrzysk, stanowiła zawsze przedmiot nauczania w gimnazjach starogreckich, a wazy przedstawiają nierazko nagich młodzieńców, skaczących na nieosłoniętego wierzchowca przy pomocy odbicia oszczepem, pod dozorem pjadotrybów (instruktorów).

Pływanie musiało być w narodzie żeglarzy, jak grecki, umiejętnością powszechną. Przysłowie określało nawet zupełnie nieokreślenie zwrotem „ani pływać, ani pisać“. Nie wiele nam jednak wiadomo o zawodach pływackich u Hellenów, a nic o systematycznej nauce pływania. Wiosłowanie natomiast znalazło miejsce, choć tylko w igrzyskach typowych państw morskich, jak Korynt i Ateny. W każdym razie daleko było tym ćwiczeniom do tego rozgłosu, jaki dawały triumfy w igrzyskach pieszych, czy konnych.

Wychowanie fizyczne młodzieńców, tem bardziej zaś dziewcząt greckich, doznawało uzupełnienia ze strony gier i tańców. Najbardziej rozwinięty system gier ruchowych znajdujemy w Sparcie, może w związku z odsunięciem się ryczem od wielkich igrzysk panhelleńskich, których specjalizacja raziła praktycznych i wojowniczych obywateli tego państwa. Cały szereg gier, z piłką lub bez niej, rozgrywały drużyny młodzieży różnego wieku, ćwicząc się pod wodzą doświadczonych instruktorów do turniejów dorocznych. Niestety, opisy tych gier przeważnie zaginęły. Jedną z nich, zwaną *Platanistas*, grywano na wysepce otoczonej rowem, na którą, z początkiem gry, wchodziły obie drużyny po mostkach na przeciwległych jej końcach, poczem starały się wzajemnie strącić w wodę, nie szczedząc bicia, kopania, a nawet kłosań przeciwników. Poza brakiem piłki, rzecz ta przypomina pierwotne, średniowieczne *matche* piłki nożnej w Anglii. Inna gra była prawdopodobnie zbliżona do naszego Kaptynusa (Pliń). Piłka była w Sparcie tak ulubiona, że młodzieńcom w pierwszym roku męskości nadawano nazwę *piłkarzy* (*sfaireis*). Pomniejsze gry i zawody w piłkę opisuje już Homer. Do takich gier pomniejszych należała też bardzo popularna za czasów Platona, podobna do francuskiej *Balle au mur* (ciskanie piłki o ścia-

nę i odbijanie dłonią jak największą ilość razy); przegrywający, prócz przewiska osła, otrzymywał karę, wyznaczoną przez zwycięzcę, zwanego królem. Dla rozrywek tego rodzaju przeznaczano później osobne izby, a palestra delicka zawierała dwie takie piłkarnie.

Taniec w takt śpiewu na cześć bogów widzieliśmy już jako jedną z obowiązkowych części wykształcenia obywatela homeryckiego. Historyczna Grecja rozwinięła tylko ten kunszt, który pod nazwą *orchestyki* i opieką jednej z dziewięciu muz (*Terpsychory*) stał się sztuką piękną, równorzędną muzyce i poezji. Znaczenia tego, lecz i poziomu naprawdę wysokiego, już nigdy później nie odzyskał. Nasza plastyka i taniec klasyczny podjęły usiłowania w tej mierze, przyczem wzorują się często na płaskorzeźbach i wazach starogreckich, przedstawiających płasy przy uroczystościach religijnych. Orchestyka dawała sposobność pełnego rozwoju greckiemu zmysłowi piękna w zakresie postawy i ruchów, oraz wypełniała w znacznej mierze brak tego, co dziś nazywamy gimnastyką — ćwiczeń systematycznych przygotowujących ciało do wysiłków sportowych.

Brak gimnastyki w dzisiejszem słowa tego rozumieniu, wynagradzało też po części bardzo wczesne wprowadzenie pierwszego w historii i jedynego u Greków zespołu ćwiczeń, pod nazwą tylekroć już wspomnianego pięcioboju (*pentathlon*), pierwowzoru wszelkich wielobojów nowoczesnych. Według tradycji helleńskiej, miano go odbywać w Olimpij już w schyłku VIII stulecia przed Chr., co samo przez się obala przypuszczenie uczonych niemieckich, jakoby źródłem tej innowacji mogły być teoretyczne rozważania na temat pożytku ćwiczeń wszechstronnych. To pewne wszakże, iż więźność pięcioboju w stuleciach rozkwitu była już oparta na przeświadczeniu o harmonijnym rozwoju, jaki zapewniał swym adeptom, w okresie zaś upadku, mąż tej miary jak Arystoteles, gorąco poleca pentatlon, przeciwstawiając się panującej już wówczas specjalizacji i jednostronności. Niemniej energicznie poparła pięciobój i sztuka grecka. Nie jest bynajmniej rzeczą przypadkową, że takie arcydzieła rzeźby, jak *dykskobil Myrona* i oszczepnik *Polikleta*, przedstawiają właśnie wykonawców ćwiczeń, które wchodziły w program wielkich igrzysk tylko jako część składowa pentatlonu. Niemniejszą predylekcją do pentatlonów okazują i malarze waz starogreckich, dodając często, w napisie, swój zachwyt nad wszechstronnie wyćwiczoną ciałem („piękny chłopiec“ i t. p.). Zważywszy to wszystko, mamy wszelkie prawo uważać pięciobój za najdoskonalszy wyraz wychowania fizycznego Hellady.

Wiemy dziś ponad wszelką wątpliwość, że pięciobój starogrecki składał się z biegu pieszego na jeden stadjon (blisko 200 m.), ze skoku w dal, rzutu dyskiem i oszczepem, oraz z zapasów. Podobnie, jak to dziś czynimy (za przykładem Hellady) przy naszych wielobojach, każdy zawodnik pentatlonu musiał stawać do wszystkich tych pięciu ćwiczeń, wynik zaś kombinowany z punktów uzyskanych w każdym z nich decydował o zwycięstwie.

Znacznie mniej wiemy już o porządku, w jakim następowały poszczególne ćwiczenia pięcioboju. Niewątpliwem jest jedynie, że zapasy zawsze kończyły tę całość. Prawdopodobnym jest porządek reszty ćwiczeń, który z umysłu zachowaliśmy przy ich opisie (bieg, skok, dysk, oszczep, zapasy), lecz tu już bynajmniej niema zgody między badaczami. Nie lepiej jesteśmy poinformowani i o sposobie obliczania punktów. Domyślać się tylko można, że przedewszystkiem rozstrzygały zwycięstwa w poszczególnych ćwiczeniach, tak, że zawodnik pierwszy w najmniejszej trzech z nich, zdobywał wieniec. Gdy jednak takiego nie było, brano pod uwagę drugie i trzecie miejsce, uzyskane w biegu, skoku i rzucie (zastosowując nieznany w szczegółach system punktów). Do zapasów, jako ostatecznego ćwiczenia, dopuszczono tylko pewną ilość posiadających najwięcej punktów i postępowano dalej systemem turniejowym.

Literatura: E. N. Gardiner — Greek athletic sports and festivals. London (Maemillan) 1910. Grasberger — Erziehung und Unterricht im Klassischen Altertum, Wirzburg 1864. Homer — Iliada (tłum. Czubka), Kraków (Gebethner); Odyseja (tłum. Wittlina), Lwów (Ossolin.) 1923. T. Zieliński — Historia kultury antycznej, Warszawa (Tow. Wydawn.) 1922, 2 tomy. Autor korzystał nadto z cennych uwag prof. Klingera.

Kobiece igrzyska Olimpijskie w starożytnej Grecji i w świecie współczesnym

Dziewczęce ciała, wywęczone w biegach, walkach, rzutach dyskiem i oszczepem, zdrowe były, silne i piękne — na chwałę współczesnych, ku pożytkowi przyszłych pokoleń.

(Plutarch o spartankach).

Szczęśliwy to kraj, w którym wspa- niała kultura intelektualna szła harmo- nijnie w parze obok wzorowej a wszech- stronnej kultury fizycznej, w którym zwykły, a powszedni niemal człowiek po trudach wysiłku fizycznego „bawił się” rozmową na temat zagadnień filo- zoficznych, w którym bogowie tak bar- dzo bliżcy byli ludziom (wszak na szczytach Olimpu mieszka- li) — a człowiek tak bardzo bogom swoim był podobny.

Przejasna, słoneczna Hel- lada! — Płat ziemi w ka- pryśne frendzle wyrysowany nad morzem, otoczony ze- wsząd drobnymi punktami wysepek. Wolny kraj wol- nych ludzi: wymarzony ustrój społeczny zupełnie autono- micznych republik, w których każdy wolny obywatel nie- omal bezpośrednio o losie swoim i sobie podobnych sta- nowił. Umiarkowany — bez śladu zimy — klimat, teren urozmaicony, lecz utrzymany na pewnej linii umiaru — bez grozy i potęgi niebotycznych gór, malownicze położenie, bogata natura — oto — zgru- ba p o d m a l o w a n e t ł o, na którym starożytni grecy wy- stępują w całym blasku hi- storji.

Dziwnie wszechstronnie uzdolnieni ludzie. Zajmuje ich w równej mierze wszyst- ko to, co w jakimkolwiek sto- pniu jest elementem życia. — Nigdzie przesady, pesymi- stycznych załamów psychiki, krańcowych koncepcji myślo- wych, chimerycznego a ner- wowego szamotania się w cia- snych ramach człowieczego istnienia. — Boska pogoda umysłu, przyrodzona zdolność ujmowa- nia zjawisk i zagadnień życia z punktu widzenia chłodnej rozważy, opartej je- dnak na wyraźnej i zaznaczonym rysie słońcozwrotności, umiejętne godzenie się z biegiem życia niezawsze przecież radosnym, a wreszcie — wewnętrzne — świadome — może trochę z mądrej re- zygacji płynące — przyzwalanie na wszystko to, co w granicach czło- wieczej mocy już czy jeszcze nie leży — oto zasadnicze cechy psychiki staro- żytnych greków.

„Niczego za wiele“ — jak głosi je- dna z maksym Hellady. — Nic słu- szniejszego w odniesieniu do tego kraju. Myślę, że sprawiedliwa acz su- rowa Nemezis, bogini przedewszyst- kiem umiaru, mogłaby z całą dumą powiedzieć o sobie, że ona to pano- wała wyłącznie nad życiem i umysłami swych poddanych.

Więc umiar we wszystkim. — A jednak — może jest dziedzina życia,

w której grecy odbiegli od swej złotej maksy my umiaru. I może zgodzimy się, że dziedzina tą jest niezwykły kult dla wszystkiego, co piękne, pię- kne przedewszystkiem w człowieku.

Bo — prawda — kraj, w którym boska Fryne, poświęcona Afrodycie, mogła ukazać się oczom stutysięcznego tłumu w całej urodzie swej nagości, nie wywołując tem żadnego innego wrażenia prócz czystego zachwytu, kraj w którym idea formy, idea zewnętrz- nego wyrazu treści, jednym słowem — idea uchwytnego zmysłami kształtu — odegrała rolę tak wielką, kraj ten



Atalanta (Louvre)

(ob.) w. okęcie)

musiał mieć niezwykły kult dla praw- dziwego piękna.

Ze właśnie człowiek, przedewszyst- kiem fizycznie piękny, w tej greckiej ideologii kształtu odegrał rolę decydu- jącą to jasne. Wystarczy przypomnieć niewiarogodnie piękne heksametry Ho- mera, filozoficzne rozważania na ten temat Platona, a wreszcie — i przede- wszystkim — nieśmiertelne rzeźby staro- żytnych, po dziś dzień w pierwszych muzeach świata żyjące.

Czyż greccy bogowie, szczęśliwi mie- szkańcy Olimpu, nie byli usymbolizo- waną ideą o człowieku doskonale pię- knym i mądrym, po wsze czasy sty- gmatem wieczności naznaczonym? Czyż boski Apollo i czarująca Afrodyta — nie byli żywym ideałem, ku któremu piał się człowiek starożytnego świata po wysokich szczeblach dobrowolnego bohaterstwa wysiłku i szaleństwa woli?

Tak. Byli to niezwykli fanatycy pię- kna w życiu, reprodukowanego następnie

w sztuce. Może dlatego — w miarę oddalenia lat — ci właśnie fanatycy stają się nam coraz bardziej blizcy, coraz bardziej drodzy i coraz bardziej naśladowania godni.

Wychowanie fizyczne i sport dały Grecji tę klasyczną budowę ciała, którą i dziś podziwiamy, patrząc na starożyt- ne rzeźby.

Nie umiałabym powiedzieć — czy wysokie poczucie piękna było pobudką do tak intensywnego uprawiania spor- tów, czy też odwrotnie — klasyczna budowa ciała, osiągnięta w drodze sto- sowania ćwiczeń sportowych, stanowiła impuls dla sztuki starożytnych. Wiem nato- miast, że oba te czynniki do- skonale uzupełniały się wza- jemnie i nierozzerwalnie złą- czone ze sobą były.

Rzeźby greckie inspirowa- ne ideą sportową reprezento- wały nie tylko atletów. — Tematem ich musiały być nie- jednokrotnie i starożytnie „sports women“, o czym świadczą dwie rzeźby, jakie zachowały się do naszych cza- sów.

Jedna z nich — w Wa- tykanie — przedstawia mło- dą spartankę w ówczesnym stroju lekko- atletycznym. Druga — w Luwrze — nosi miano Atalanty — i związa- na jest ściśle ze starożytną opowieścią mitologiczną, nie- pozbawioną zresztą zupełnie współczesnego ujęcia drażli- wego tematu psychologii ko- biecej.

Oto — w paru słowach — sam mit: Atalanta, córka króla wyspy Scyros, niezwy- cieżoną była w biegach. — Chcąc pobudzić ambicję swych współzawodników obiecała oddać swą rękę te- mu, kto zwycięży ją w bie- gu. — Po wielu nieudanych próbach — pobita została

przez męską chytrą i przyrodzo- ną słabość swej płci. — Hippomen, jeden z jej współczesnych, przed bie- giem rozstawił na drodze, po której od- być się miały zawody, 3 złote jabłka. Atalanta uległa pokusie (któraż z współ- czesnych umiałaby się jej oprzeć?) pod- niosła jabłko, lecz przegrała bieg.

Poza temi dwiema rzeźbami znale- ziono w starożytnej Grecji zniekształ- cone resztki rzeźb, reprezentujących postawy atletek z kobiecych igrzysk olimpijskich.

Prócz rzeźb, które mówią nam o sportach, uprawianych w Grecji przez kobiety, wiemy coś niecoś na ten temat z epepej Homerskich, oraz z dzieł Plutarcha, Platona i Xenofonta.

Platon uważał zaniedbywanie wy- chowania fizycznego kobiet za jeden z najbardziej zasadniczych błędów.

W starożytnej Grecji kobiety upra- wiały ćwiczenia w zakres dzisiejszej lekko-atletyki wchodzące, oraz walki.

Jak wiadomo, Igrzyska Olimpijskie starożytnej Grecji, istniejące od 776 lat przed Chrystusem, nie uwzględniały w programach swych udziału kobiet ani w roli zawodniczek, ani nawet w roli widzów.

Potrzeba stworzenia najwyższego na cały kraj kryterium porównawczego, potrzeba emulacji sportowej, doprowadziły w sto lat później (VI w. przed Chrystusem) do stworzenia specjalnych kobiecych zawodów narodowych, będących odpowiednikiem Igrzysk Olimpijskich.

Organizacja zawodów tych była całkowicie niezależną od Igrzysk męskich.

Skład sędziów stanowiły przeważnie, acz nie wyłącznie, kobiety pod przewodnictwem kapłanki.

Zawody te odbywały się na część boskiej Hery, królowej Olimpu i żony wszechwładnego Zeusa. Od jej też imienia zawody te nosiły nazwę *Herajad*.

Herajady rozgrywały się w Atenach co pięć lat, a związane z zawodami uroczystości — w mieście Olimpie. Punktem kulminacyjnym Herajad — były biegi krótkie.

Szereg zawodów krajowych mniejszej wagi organizowano corocznie w różnych miastach i wspaniach greckich.

We wszystkich tych zawodach funkcję przewodniczących pełniły kapłanki.

Uprawianie sportów przez kobiety najbardziej było rozwinięte w Sparcie.

Okres dekadentyzmu greckiego i rzymskiego panowania — przyniosły upadek wychowania fizycznego kobiety. Średniowiecze zaniedbanie to posunęło do zupełnego ignorowania tej sprawy.

Dopiero w wieku XX powiał orzeźwiający prąd odrodzenia greckich idei o wychowaniu fizycznym kobiety i w zatęchłej atmosferze kobiecej kultury fizycznej wprowadził pożądane zmiany.

Nowoczesne ^{*} Igrzyska Olimpijskie okazały się bardziej względne dla kobiet, aniżeli starożytne. Nikt nawet nie próbował kwestionować kobietom prawa przyglądania się zawodom. — A ponadto w formie czynnej dopuszczone zostały one do programu Igrzysk w dziedzinie: pływania, tennisu i szermierki.

I to jednak — tak wolnomyślne i postępowe stosunkowo postawienie sprawy nie zadowoliło współczesnego kobiecego świata sportowego.

Zywiolowo rozkwitający po wojnie ruch sportowy wśród kobiet we wszystkich bez wyjątku dziedzinach sportu domagał się coraz silniej ustanowienia najwyższego międzynarodowego sprawdzianu indywidualnej wartości sportowej, stworzenia szerokiej platformy emulacji, — jakim i jaką są męskie igrzyska olimpijskie.

Na usilne interwencje sportswomen w międzynarodowym Komitecie Olimpijskim o dopuszczenie kobiet do udziału we wszystkich gałęziach sportu

w Igrzyskach reprezentowanych, — a przede wszystkim w lekko-atletyce, będącej kamieniem węgielnym racjonalnej uprawy sportów — międzynarodowy komitet olimpijski pozostał głuchym. Dla przyczyn, o których w tej chwili mówić nie chcę, komitet olimpijski nie chciał wyjść poza ramy szermierki, pływania i tennisu, trzech sportów nie wiem dlaczego uprzywilejowanych i nie wiem czemu lepszych od lekkiej atletyki naprzykład.

Wobec takiego stanowiska sportswomen całego świata, nie chcąc zrezygnować z wielkiej manifestacji idei

wanie, jako mające wyraz swój w męskich igrzyskach olimpijskich.

W igrzyskach tych brały udział przedstawicielki krajów, sfederowanych podówczas w Międzynarodowy Sportowy Związek Kobiety, a więc: francuski, angielski, amerykański, szwajcarski i czeski.

Jeden z obiektywnych sprawozdawców prasowych na igrzyskach r. 1922, p. Darzens, w następujących słowach mówi o tym prawdziwym wydarzeniu w życiu sportowym kobiet:

„Igrzyska Olimpijskie kobiecie były prawdziwym świętem idei kultury fizycznej, wspaniałą manifestacją sportową. Sportswomen wykazały doskonałe opanowanie formy i wysoką zdolność do mocnego wysiłku fizycznego. Wykonywały zawody sportowe z całym wdziękiem, w ślicznej harmonii ruchów, i w najlepszym stylu“.

Dziesięć światowych kobiecych rekordów lekko-atletycznych pobito na tych pierwszych igrzyskach.

Najlepsze wyniki we wszystkich zawodach były następujące:

60 m — Mejzlikowa (II) Czechosłowacja $7\frac{3}{5}$ s (rekord światowy); 100 jardów (91,43 m) — Callebout (Anglja) 12 s

W eliminacyjnych zawodach biegu tego pobity został rekord światowy przez Mejzlikową II — $11\frac{2}{5}$ s.

300 m. — Lines (Anglja) $44\frac{1}{5}$ s.

W eliminacyjnych Cast (Anglja) ustanowiła rekord światowy — 44 s. 1000 m. — Bréard (Francja) 3:12 s. rekord światowy.

100 jardów płotki — Sabie (St. Zj.) $14\frac{2}{5}$ s rekord światowy.

Skoki wyżej — Voorhees (St. Zj.) 1 m. 45. Skok w dal z rozbiegiem — Lines (Anglja) 5 m. 06.

Skok w dal z miejsca — Sabie (St. Zj.) 2 m. 484 Rzut kulą oburącz (3 kg. 628) — Godbold (St. Zj.) — 20 m. 22 rekord światowy.

Rzut oszczepem (0.800 kg) Pianzola (Szwajc.) 43 m. 24 Sztafeta 100 jardów $\times 4$ — Anglja — $51\frac{4}{5}$ s. rekord światowy.

Poza programem igrzysk pobite zostały 2 rekordy światowe:

100 m — Lines — $12\frac{1}{5}$ s. 2)

100 $\times 4$ — Anglja — $51\frac{2}{5}$ s.

Na zasadzie ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce uzyskała Anglja, II — Stany Zjednoczone III — Francja, IV — Czechosłowacja, V — Szwajcaria

Dzień 1 sierpnia 1922 roku, dzień pierwszych nowoczesnych kobiecych igrzysk olimpijskich stanowi bezspornie punkt zwrotny w historii współczesnego kobiecego ruchu sportowego.

W dniu tym sportswomen całego świata wybiły sobie okno na szeroki świat międzynarodowego współzawodnictwa, znormalizowały i ustaliły najwyższe kryterium wyczynów sportowych, we własne dłonie ujęły tak ważną sprawę wychowania fizycznego kobiety, a wreszcie — zbudowały mocną platformę współzawodnictwa sportswomen całego świata w wielkiej sprawie odrodzającego ruchu ludzkości.

K. Muszałówna.



Młoda spartanka w stroju lekko-atletycznym (Watykan)

sportu, jaką są igrzyska, nie chcąc także z programu swej pracy wykreślać najdoskonalszego sprawdzianu wartości sportowej jednostek, musiały pójść po linii zorganizowania we własnym zakresie kobiecych igrzysk olimpijskich. Tendencja ta dojrzała ostatecznie przed dwoma laty i oto 1 sierpnia 1922 r. w Paryżu święciły sportswomen pierwsze swe igrzyska olimpijskie, które odbywać się będą i nadal co 4 lata.

Pierwsze kobiece igrzyska olimpijskie w programie swym uwzględniły wyłącznie lekko-atletykę, pragnąc tym sposobem zwrócić uwagę na wartość i znaczenie tego sportu. Zresztą — umyślnie pominięto szermierkę, tennis i pły-

CO TO JEST SPORT?

Określenia pojęcia „sport” należy szukać, według mego zdania, nie w jego „celu” czy „skutkach”.

Chęć „panowania” znajdująca się w człowieku bynajmniej nie wyczerpuje się chęcią „opanowania” czy „zwalczania” przestrzeni; wyjawia się ona w stosunku do wszystkiego a więc: ziemi powietrza, głębin morskich i do zwierząt, bakterji i mikrobow, roślin i do pojęć (dociekania filozoficzne i t. p.) etc. etc. Dlaczego więc wyjawienie się „chęci panowania” w stosunku do jednego (przestrzeni) z wielu fenomenów życia ma być nazwane sportem? Gdybyśmy w ten sposób rozmawiali, stanęli byśmy przed alternatywą:

— albo włączenia do kategorii sportowców nie tylko szymbielaczy, kolarzy, tenisistów etc. ale i inżynierów, doktorów, filozofów i t. p.

— albo uważania, że sportowcem jest każdy, kto jeździ na rowerze, samochodzie i lokomotywie, a nie uważania za sportowców, podnoszących ciężary lub walczących na florecy.

Widzimy więc, że rozwinięcie dalszej definicji sportu w Nr. 29 Stadjonu doprowadza nas do takich wniosków że musimy szukać innej definicji.

Jak to uczynić? Przedewszystkiem trzeba wyróżnić, zdać sobie sprawę w jakiej płaszczyźnie należy szukać definicji sportu.

I. Wyczuwamy jasno, że nie chodzi tu o jakiś przedmiot specjalnie, więc tylko o florecy,

tak też możemy powiedzieć o artyście, polityku, inżynierze, szewcu i krawcu, że swój zawód traktują „sportowo”, „jako sport”. Stąd otrzymalibyśmy dalsze rozwinięcie naszego wycucia, ujętego w rygor myślowy: pojęcie „sportu” wiąże się nie z przedmiotem, nie z czemś zewnętrznym, nie z samą czynnością, ale z czemś, co jest w nas, w naszej psychice; pojęcie owo ma charakter samoistny, egzystowania swego dla siebie (podobnie jak sztuka).

V. Pozostaje nam jeszcze jedno do ustalenia: w czym przejawia się sport?

— Czy w pewnym bezruchu, przeżywaniach uczuciowych, przyjemnych lub nieprzyjemnych? Jakgdyby nie, choć każdy przejaw „sportu” wiąże się z uczuciem przyjemności albo nieprzyjemności.

— Czy w formie tylko aktu woli, jako takiego? Też nie.

— „Sport” jest czemś, co nosi nazwę emocji, aktu psychicznego passywno-aktywnego. W jego części motywacyjnej leży pojęcie „sportu dla sportu”, „samowystarczalności, w jego części aktywnej, to co powszechnie nazywamy „ćwiczeniem”. A więc określenie sportu byłoby następujące:

Sportem jest ćwiczenie prowadzone świadomie dla ćwiczenia się.

Bieganie i skakanie dzieci nie będzie sportem, a tylko „zabawą”.

Sport jako sport niema celów poza sobą

łem wyrobieniem fizycznym, a z „amatorstwa” ślizga się w domu podnosi ciężary etc. — lub że sportowcem jest jakiś uczonec, który rozwiązuje sobie jedno zagadnienie filozoficzne za drugim, nie—by mu chodziło o osiągnięcie prawdy, lecz którego pociąga samo ćwiczenie się w ścisłym, logicznym myśleniu.

Sportowcem jest ten, kto ćwiczy się dla samego ćwiczenia, a więc w stosunku do tego rodzaju ćwiczeń, które w pojęciu ogółu nazywają się „sportem” — sportowcem będzie ten, kto odpowiada warunkom naszej definicji.

Tu następują trzy uwagi:

Uwaga 1-sza — przy ustalaniu definicji należy się wystrzeżać operowania terminami normy potocznej, które nigdy nie są dostatecznie ścisłe. „Ogół” mówi: „słońce zachodzi”, ale wiemy dobrze, że to tylko złudzenie optyczne; dla „ogółu” sportowcem jest każdy, kto w ubraniu sportowym staje do zawodów publicznych „sportowców”.

Uwaga 2-ga. To co przez „ogół” bywa nazywane sportem, jest tylko (może być) częścią sportu jako takiego, i to częścią dotyczącą ćwiczeń mięśniowych. Ponieważ zauważono, że sportowcy nabywają z czasem pewnych cech, jak fizycznych tak i psychicznych, stąd powstały myśli i koncepcje o celowości, użyteczności ćwiczeń fizycznych i potrzebie przystosowania go do tych, lub innych zadań życiowych naprz. wojskowych.

Zasadniczo jednak ćwiczenia fizyczne przerobione w wojsku, są tylko ćwiczeniami fizycznymi, — gimnastyką a nie sportem. Mówię naturalnie tu o ćwiczeniach fizycznych, które są spowodowane rozkazem (naprz. gimnastyka ranna wedł. programu służby dziennej w oddziale).

Uwaga 3-cia. Każdy, przerabiający te lub inne ćwiczenia, spostrzeżę po pewnym czasie, że by je dobrze wykonywać, potrzebne są odpowiednie warunki: higieniczny tryb życia, należyte odżywianie się i t. p., dalej ustalenie systemu ćwiczeń i ich natężenia etc. — wszystko to w swej całości stosowane przez ćwiczącego — nazywa się „treningiem”.

Pozatem ćwiczący się zauważając, że lepiej mu idą pewne ćwiczenia (naprz. skoki, biegi) a inne gorzej (naprz. boks, walka francuska), decyduje specjalnie uprawiać ten ich rodzaj, który mu więcej odpowiada, — w tym wypadku mamy do czynienia — z specjalizacją sportową.

Trening i specjalizacja sportowa nic, co do swej istoty, nie mają wspólnego z „zawodowym” uprawianiem sportu. O ile jednak ktoś z uprawiających ćwiczenia tak dalece temi ćwiczeniami się przejmie, że cały swój czas i uwagę jedynie sportowi poświęca, wtedy sport stanie się dla niego zawodem, a ów sportowiec, sportowcem zawodowym.

Na zakończenie kilka słów o dwóch pierwszych definicjach sportu, umieszczonego w Nr. 19 „Stadjonu”. Autor francuski pisząc: „sport — to zespół czynności, lub ćwiczeń fizycznych, zapożyczonych z życia, wybranych, zaszergowanych, wystudjowanych, opracowanych...” mówi właściwie nie o sporcie ale o jednej ze stron treningu sportowego. Dalszy ciąg tego samego zdania brzmi: „— a wszystko to jedynie w celu ogólnego doskonalenia osobnika — i rasy”, — tu autor francuski traktuje nie o sporcie, lecz o wykorzystaniu sportu w pewnym kierunku. Dalej: „Czynności naturalne nieraz przybierają postać gier” — czyli autor francuski wskazuje zewnętrzne podobieństwo ćwiczeń sportowych do „zabawy” „gry”

W definicji dr. Szumana słusznie jest zaznaczone, że sport posiada „charakter akcji dla akcji” o ile to rozumieć jako ćwiczenie dla ćwiczenia (słowo ćwiczenie — ściślej określa istotę danego zjawiska niż słowo akcja — słowo „charakter” — mogło by być z korzyścią w definicji opuszczone). Dlatego dr. Szuman pisze, że sport ma „charakter” czegoś „nie na serjo” — nie wiem. Twierdę, że sportowienie sport traktuje na serjo. Sport w określeniu przytoczonym przez dr. Szumana jest zrównany — do pewnego stopnia — z zabawą, ale wskazując na podobieństwo (charakter i t. d.) nie daje różnicy między temi zjawiskami, przez co pojęcie sportu tylko się zmienia. Dlatego dr. Szuman twierdzi, że zabawa jest czemś nie na serjo też nie wiem. I twierdę, że zabawa jest tak samo rzeczą na serjo jak i praca. Na końcu (w przytoczonym urywku) zdanie; „tam gdzie ludzie tracą życie albo zdrowie, przestaje on być sportem” absolutnie zgodzić się nie można. Dr. Szumanowi chodzi może w owym zdaniu nie o pojęcie sportu, lecz o pewne rodzaje czy sposoby ćwiczeń sportowych, które narażają na szwank życie albo zdrowie.

(—) Zygmunt Borawski.



Pair'oar Warsz. Klubu Wioślarek. — Na szlaku J. Grabicka, na nosie — W. Borowska, Sternik — M. Dziewulska

ciężar, samochód, dysk i t. p., — że nie chodzi o jakiś specjalny rodzaj ćwiczenia: o skok, bieg, rzut, prowadzenie maszyny etc. — więc cecha specyficzna pojęcia „sport” nie leży ani w rodzaju przedmiotu, używanego do sportu, ani w rodzaju czynności człowieka.

II. Wyczuwamy jasno, że cecha charakterystyczna pojęcia „sport” winna się znajdować nie w czemś zewnętrznym dla nas, lecz w czemś co jest w nas samych. Uprytamnianie sobie tej różnicy odnajdujemy choćby w prowadzonych obecnie walkach o wyeliminowanie ze „sportu” elementu „zawodowego”.

W tej walce chodzi pod względem ideowym o to, by wyczuwanie „szlachetności”, „bezinteresowności”, „abstrakcyjności” sportu nie było obniżone przez względy utylitarno-zarobkowe jednostek. W tej walce widzimy też tezy potwierdzenie I-szej: futbolista przeciwstawia się futbaliście, kolarz — kolarzowi etc. w imię ich stosunku do „sportu”, choć i jeden i drugi kopią nogą piłkę i jeden i drugi naciska pedały rowerowe.

III. Tak więc wyczuwamy jasno, że sport jakgdyby nie powinien być związany z celowością utylitarną, jakgdyby nie powinien służyć do czegoś, winien być sam dla siebie celem.

IV. Ale to wyczuwanie celowości sportu dla sportu winno być pogłębione w naszym umyśle, aby twierdzenie nie było dopasowane do obiektu, ujętego w zbyt wązkie granice. Byłoby to klasyczny błąd logiczny.

Tak jak mówimy: „jaki to twórca umysł” — o polityku czy inżynierze, a nie artyście, tak jak mówimy: „jak on to politycznie ujął” — o szewcu czy krawcu, który znalazł dociepne tłumaczenie dla swej niesłowności — choć on do tytułu polityka nigdy nie kandydował —

nie wiąże się ani z wieńcami olimpijskimi, ani z rekordami, ani z zarobkiem osobistym, ani z zadaniami wojskowymi i t. p., ani z potrzebami higienicznymi. Z drugiej strony sport powstały z pobudek psychicznych o tendencji samowystarczalności, wiąże się już w samej psychice ludzkiej z rozmaitemi innej natury pręciami: ambicji: potrzebą ruchu, pobudkami utylitarnymi etc. powoduje, że szereg ludzi uprawia ćwiczenia „sportowe”, nie zdając sobie sprawy, że „sport” traktują „niesportowo” i pewno, czytając niniejsze, oburzają się, że oni — znani atleci i rekordmani według mnie mogą być niesportowcami, natomiast sportowcem będzie ktoś, co nic wspólnego nie ma z ich doskona-

Od Redakcji

Następny numer Stadjonu ukaże się w pierwszym dniu Nowego roku.

Zamykając numerem obecnym drugi rok istnienia Stadjonu, składamy z racji świąt Bożego Narodzenia wszystkim naszym przyjaciołom i prenumeratorom serdeczne życzenia.

Artykuł p. t. „Niezatwierdzone rekordy”, zamieszczony w Stadjonie Nr. 50 (z dn. 11 b. m.), przez omyłkę został podpisany „Sz.” Winno być „J. W.”



Pogoń — Hakoah (2:2) Nieudały strzał Eisenhoffera

Z NAD DUNAJU

Pogoń we Wiedniu

Pogoń — Simmering 0:1 (0:0) — Jedyna bramka z karnego — Pogoń — Hakoah 2:2 (2:2) — Dwa karne — Wspaniała gra Görlitza — Głosy prasy — Korzystne wrażenie występu Pogoni — Niespodzianki w mistrzostwie.

W przedostatnie dni tegorocznego sezonu zawiatała do Wiednia Pogoń, poprzedzona dość silną reklamą w prasie. Zadanie, które ją czekało, było niełatwe. Miała reprezentować piłkarstwo polskie wobec wybrednej publiczności wiedeńskiej i spotkać się z dwoma naprawdę pierwszoklasowymi zespołami; w pierwszym dniu przeciwnikiem jej był Simmering, który wprawdzie nie osiągnął ostatnio swego poziomu z października, ale wygrawszy w sobotę swój ostatni mecz o mistrzostwo (ze Slovanem 3:2), znalazł się chwilowo na drugim miejscu. W drugim dniu stanęła przeciw Pogoni Hakoah, która w wyniku rozegranych w niedzielę zawodów, znalazła się na pierwszym miejscu tabell.

Pogoń przybyła do Wiednia w pełnym składzie. Wraz z drużyną przyjechali p. Tadeusz Kuchar, major Cybulski i trener Fischer. W niedzielę przed południem drużyna złożyła wieniec na grobie Neidlingera.

*

Pierwsze spotkanie odbyło się w nienormalnych warunkach, bo wśród ciągłego ulewnego deszczu. To też na zasadzie porozumienia skrócono grę do 2 razy po 35 minut. Mimo złej pogody zebrało się 1000 osób.

Drużyny wystąpiły w składzie: Pogoń: Görlitz, Olearczyk, Gebartowski, Hanke, Fichtel, Gulicz, Stonecki, Bacz, Kuchar, Dr. Garbień, Szabakiewicz.

Simmering: Svinka, Ira, Riedi, Kliwitsch, Dumser, Baumgartner, Urban, Danis, Howath, Zillbauer, Viertel.

Pierwsze minuty mijają zupełnie chaotycznie, obie drużyny nie mogą sobie poradzić z ciężkim boiskiem. Gra otwarta z lekką przewagą miejscowych. Atak Simmeringu strzela dużo, ale nie celnie, natomiast napastnicy Pogoni tracą często piłkę przez zbyt długie podania, które się stają łupem bramkarza. Korner dla Pogoni nie wyzyskany. Wkrótce potem bramka Pogoni z trudem ocalała od samobójczego strzału.

*

Po przerwie uwidacznia się przewaga miejscowych, którzy uzyskują korner, rzut bezpośredni i przez parę minut bombardują bramkę przeciwnika. świetnie bronioną przez Görlitza. W 15 minucie paruje on silny strzał, ale piłka mu się wyslizguje; naddlegającego Horvatha popycha Olearczyk i sędzia dyktuje

rzut karny, wykonany doskonale przez Dumsera. Teraz gra się nieco wyrównuje, ale atak Pogoni nie może sobie poradzić z systemem jednego backa, zastosowanym przez Simmering. Pod koniec gry kilka wybiegów solowych, ale do strzałów nie dochodzi i rezultat pozostaje niezmienny.

W Pogoni najlepszym był Görlitz. Grał b. spokojnie i pewnie trzymał wszystkie strzały, co przy ciężkiej i śliskiej piłce nie było łatwym. Obrona zadawała, pomoc za długo przetrzymywała piłkę; więcej współpracowała z obroną, niż z atakiem. W tym ostatniem nieźle skrzydła, ale wszyscy za często stali na spalonym.

U przeciwników atak był najlepszą częścią drużyny, szczególnie Horvath kierował akcją doskonale. Reszta jednolita bez słabych punktów.

*

Dnia następnego, przy ślicznej pogodzie, wobec 5000 widzów, wystąpiła Pogoń w tym samym składzie, zaś Hakoah w następującym:



Hakoah - Pogoń (2:2). Przed bramką Pogoni

Fabian, Schener, Wegner, Hess, Grünfeld, Pollak, Neufeld, Häusler, Schwarz, Eisenhoffer, Katz. Po przerwie Schwarz zastąpił Vogel-fänger.

Pogoń od razu ostro atakuje, stwarzając kilka niebezpiecznych sytuacji. Fabian z trudem broni 2 strzały Kuchara. Następnie parę minut gra pośrodku, wreszcie w 14 minucie Häusler wspaniałym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw. Teraz nieznaczna przewaga niebieskich, ale już w 24 minucie Szabakiewicz równie pięknym strzałem zdobywa wyrównującą bramkę. W parę minut później Kuchar przerywa się i zostaje sfoulowany przez Scheuera. Karny zostaje strzelony przez Bacza do pustej bramki, bo Fabian demonstracyjnie z niej wyszedł (28 min.). Pogoń więc prowadzi, ale na minutę przed przerwą zostaje Schwarz przewrócony na polu karnym i Wegner wyrównywa z jedenastki.

*

Po przerwie gra rozpoczyna się pod znakiem zdecydowanej przewagi Pogoni, atak następuje po ataku, Fabian kilkakrotnie musi interwenjować. W murowanej sytuacji strzał Garbienia trafia w poprzeczkę. Następnie gra się wyrównywa, chwilami zaś Hakoah ma przewagę. W 35 minucie Kuchar przerywa się, Fabian rzuca się mu pod nogi i ratuje pewną bramkę, odnosząc jednak ciężkie skaleczenie. Na jego miejsce idzie do bramki Neufeld, po paru minutach zastąpiony przez rezerwowego bramkarza Lebenschussa. Paru innych graczy doznaje także skaleczeń, na szczęście nie niebezpiecznych. W każdym razie gra zostaje kilkakrotnie przerwana, czego sędzia jednak nie uwzględni i niegranych minut nie odlicza. Komar był bezpartyjny, ale b. nieudolny, przeoczył rękę na polu karnym Hakoah, odgwizdał szereg nieistniejących spalonych i nie umiał zapobiec ostrej grze w ostatnich minutach.

*

W drugim dniu Görlitz był znów najlepszym drużyny, acz nie miał zbyt wiele do roboty. Najlepszą częścią drużyny był atak, w którym Kuchar i skrzydłowi specjalnie się wyróżniali. Cały atak był niezwykle lotny, podania naogół precyzyjne, gra zdecydowana. Strzałowo najbardziej dysponowany był Kuchar, a cała trójka była o klasę lepsza niż dnia poprzedniego. Najłabszą znów była pomoc, która nie umiała zasilić ataku i w czasie ofensywy często nie była na swem miejscu.

Hakoah osłabiona przez brak Guttmanna i Golda, w tych własnie miejscach miała swe słabe punkty. Cała zaś drużyna była zmęczona ciężką walką z dnia poprzedniego. Najlepszym z drużyny był, podobnie jak i u Pogoni, bramkarz Fabian. Przy porównaniu obu drużyn, trzeba stwierdzić, że Pogoń przewyższyła przeciwnika szybkością i ambicją, ustępując mu natomiast pod względem techniki. Szczególniejsze braki techniczne wykazywało stopowanie, a to głównie u obrony, która przez

to nie umiała szybko „wyjaśnić“ niebezpiecznych sytuacji.

O obu grach Pogoni wyraża się prasa bardzo pochlebnie. O meczu niedzielnym pisze „Der Morgen“: „Mimo niepogody można było stwierdzić, że polscy goście opanowali wszystkie zasady współczesnej piłki nożnej, co zapewne jest zasługą ich trenera, byłego gracza WAC Fischera. Najlepszymi graczami byli bramkarz, Görnitz, który pokazał zdecydowanie pierwszoklasową grę, następnie podobali się obaj skrzydłowi“.

„Wiener Sonn. und Montagszeitung“ pisze: „Wczorajsza gra nie dawała możności rozwinięcia całej umiejętności. W każdym razie można było spostrzec, iż drużyna Pogoni reprezentuje dość dobrą klasę i może się mierzyć z wiedeńskimi klubami pierwszoklasowymi. Specjalnie trzeba podkreślić grę fair i dyscyplinę drużyny“.

Naczelny organ sportowy „Sport-Tagblatt“ pisze: „Drużyna Pogoni zadebiutowała we Wiedniu znakomicie. Pokazało się, że tam w Polsce zrobiono już naprawdę piękne postępy. Następnej wizycie Lwowian poświęci się znacznie więcej uwagi niż tym razem. „Szybkość i zdecydowanie były główną bronią gości, ale wyrządziłoby się im krzywdę, określając ich jako „graczy hurra“, gdyż mimo, że przeprowadzają swe kombinacje w najszybszym tempie, umieją zastosować najbardziej w danej sytuacji wskazane metody.“

„Jeżeli się przejrzy przebieg gry, trzeba określić wynik jako stanowczo sprawiedliwy“.

„Der Tag“ stwierdza, że „drugi występ polskiego mistrza przyniósł prawdziwą sensa-

cję. Drużyna okazała się o klasę lepszą, niż dnia poprzedniego, dała wspaniałą, szybką grę kombinacyjną i wykazała duże bogactwo strzałów oraz godną podziwu wytrwałość“.

Tych kilka głosów wystarczy, aby wykazać dobre wrażenie, pozostawione we Wiedniu przez naszego mistrza. PZPN-owi nie będzie chyba teraz trudno doprowadzić do spotkania międzypaństwowego z Austrią.

*

Jednocześnie z zawodami Pogoni — Simmering odbył się szereg gier o mistrzostwo, które znów zmieniły obraz tabeli, przynosząc szereg niespodzianek.

Pierwsze miejsce zajęła Hakoah, w ostatniej swej grze bijąc Wacker 1:0. Bramkarz Fabian był tym, który wygrał ten match dla swych barw.

Sensacją była klęska Amatorów z Admirą 3:1. Amatorom zabrakło Wislera, na tydzień zdyskwalifikowanego. Zastąpił go b. nieudolnie Becer. Także obrona zawiodła. Admira, na własnym boisku, grała bardzo energicznie i zwyciężyła zasłużenie.

WAC krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa pokonał 2:0 Rudolphshügel i wysunął się na trzecie miejsce. Na drugim jest Rapid, na czwartym Simmering, na piątym Amatorzy, którzy w spotkaniu przyjacielskim biją Rapid 2:0.

Tak więc dalej niema mistrza. Hakoah ma 13 punktów, Rapid i WAC po 11 ale jedną, Amatorzy 10 ale 2 gry mniej. Która z tych drużyn okaże się najszcześniejszą, pokaże się już wkrótce.

Al. Bregman

POLONIA — LEGJA



Pod bramką Polonii — Sobolta strzela bramkę

Z TYGODNIA

Kolor polski, herb litewski

Najważniejszym wydarzeniem naszego piłkarstwa była ekskursja Pogoni. Mistrz nasz, który dotychczas nie zbierał laurów za granicą, tym razem wrócił z rzetelnym sukcesem. Wiedniowi, który ma takie drużyny, jak amatorzy, trudno zaimponować, Pogoń jednakże podobała się. Oto jak ocenila prasa wiedeńska Pogoń i jej umiejętności.

Neues Wiener Journal: „Wiedeńscy zawodowcy naśladowają angielskich w tem, że lekceważą mecze międzynarodowe. Tak było z FC Gern, Hamarby Real San Sebastian i ostatnio z Pogonią. Tak Simmering jak i Hakoah wystąpiły do walki z Pogonią po ciężkich meczach o mistrzostwo, z graczami rezerwowymi, co dało w efekcie z trudem wywalczone zwycięstwo Simmeringu i remisowy wynik pierwszego w tabeli mistrzowskiej klubu. Gra zaś ich nie stała na takim poziomie, któryby przyniósł zaszczyt wiedeńskiemu sportowi, i zaimponował widzom, albo sympatycznym, ambitnymi fair grającym gościom. Jedno jest rze-

czą pewną. Polski mistrz zareprezentował swe umiejętności i klasę w najlepszy sposób. Wyżej technicznie stojącemu Hakoahowi skutecznie acz prymitywnymi sposobami przeciwstawił ambicję, szybkość i temperament. Nie zachwycając się sędzią Komarem NWJ stwierdza, że takie mecze są bardzo niewdzięczne zwłaszcza wówczas, gdy faworyzowana miejscowa drużyna gra nieproduktywnie“.

Ten sam dziennik zamieszcza interview z Kucharem, „pochodzącym ze znanej w całej środkowej Europie rodziny sportowej“. Z wywiadu dowiadujemy się, że zmarły gracz Neidlinger był jakiś czas graczem Pogoni i że w Wiedniu gra się za ostro.

„N. Freie Presse“ radowała się tylko opisem meczu, przyznając Pogoni momenty przewagi, oraz podnosząc niesportowe zachowanie się Fabiana, który przed rzutem karnym demonstracyjnie opuścił bramkę.

Najwięcej pisze o meczu „Sporttageblatt“. Na meczu z Simmeringiem wydaje się sprawozdawcy, że abstrahując od deszczu i złych warunków, Pogoń jest dobrą drużyną. Gracze

grają płaskimi podaniami i umieją tak torsować skrzydła, jak i podciągać środkową trójką. Każdy na szybki start, ale w całości Pogoń jest trochę za wolna, co pozwala przeciwnikowi w decydującym momencie na czas zjawic się i najpiękniejsze kombinacje zlikwidować.

Pomimo dobrego wyniku z poprzedniego dnia spodziewał się sprawozdawca z meczu Pogoń—Hakoah zobaczyć „przeciętną drużynę prowincjonalną“. Tymczasem zobaczył klub, który wykazał całkiem dobre techniczne umiejętności, którym dzięki nadzwyczajnej szybkości i wytrzymałości zawdzięcza swój sukces. Szybkość i zdecydowanie były główną bronią gości. Byłoby niesłusznym, gdyby im ktoś zarzucił, że grają na burra, choć wiele ataków przeprowadzają w najszybszym tempie, ponieważ zawsze lub prawie zawsze opanowują sytuację i swój sposób gry umieją do swych umiejętności dostosować. Nie miano zaufanta do mistrza Polski, a wyników Pogoni z wiedeńskimi drużynami nie brano poważnie. Mój Boże! — myślał niejedyn, wiedeński klub na wyjeździe nie miałby innego zmartwienia jak głupie kopanie piłki. Tymczasem wyniki Pogoni wskazują, że i w Wiedniu nie mogą z nią wiedeńskie drużyny albo wcale dać sobie rady, albo ledwo ledwo... wygrywają. Pogoń nie oszczędza przeciwnika, od pierwszego momentu idzie na niego ostro, ale jak długo lwowanie pozostają przy swym sposobie gry, zderzenia, choćby najgwałtowniejsze, nie kończą się obrażeniami. Zderzenia te jednak kończyły się zwykle rzutem wolnym, gdyż wiedeńczycy stale posługiwali się niedozwolonymi sposobami. Polacy wszystkie akcje wykonują w biegu, styl ich zna jeden wymóg: skuteczność. „W swym niepowstrzymanym ciągu na bramkę nie tracą czasu na sztuczki techniczne“.

Wybierałem tylko najbardziej charakterystyczne głosy. Kto czytał, jak wiedeńczycy oceniają umiejętności holendrów, hiszpanów czy egipcjan, ten zrozumie, że występ Pogoni był sukcesem. Brawo Pogoń!

Konający zbił zdrowego!

Legja, nad którą już wielu stawiało krzyżyk mniej lub więcej fałszywie jej żalując, z rezerwową prawie drużyną dała sobie radę z Skrą. Nie jest to sukcesem wielkim, ale świadczy o żywotności klubu i o chęci wyjścia z obecnej sytuacji obronną ręką. Do mistrzostw, które na los klubu będą miały wpływ jeszcze daleko; do pracy dość będzie czasu.

Niech kto pogodzi, czy się godzi?

Jeszcze Lidek nie zamyslał zostać misjonarzem, kiedy opowiadano mi anegdotkę o misjonarzu, który uczył murzyna co jest godziwym, a co nie. „Niegodziwym będzie jeżeli Kali zje mi żonę, „Dobrze“ mówi misjonarz „a co godziwym? Godziwym jeżeli ja mu jego zjem“. Podobnie różne zdania o godziwości i niegodziwości powstały wskutek udzielenia przez Magistrat subwencji tow. sportowym. AZS sądził, że godziło się brać kiedy dawali, ci co nie dostali nic zauważyli, że nie godziło się robić tego z uwagi na to, że nie wiadomo, kto jest najbardziej godnym. Wydawałoby się mogło, że już najbardziej godziwym było, że subwencję otrzymało Towarzystwo *godziwych* rozrywek. tymczasem są tacy co mówią, że boks jest również godziwym sportem, a Magistrat obszedł się z nim niegodziwie, bo nie tylko o subwencji zapominał, ale nie dopuszcza do turnieju przez obłożenie go 100% podatkiem, przez co godzi w rozwój boks. Czy się godzi?

Sport polski z dostępem do morza.

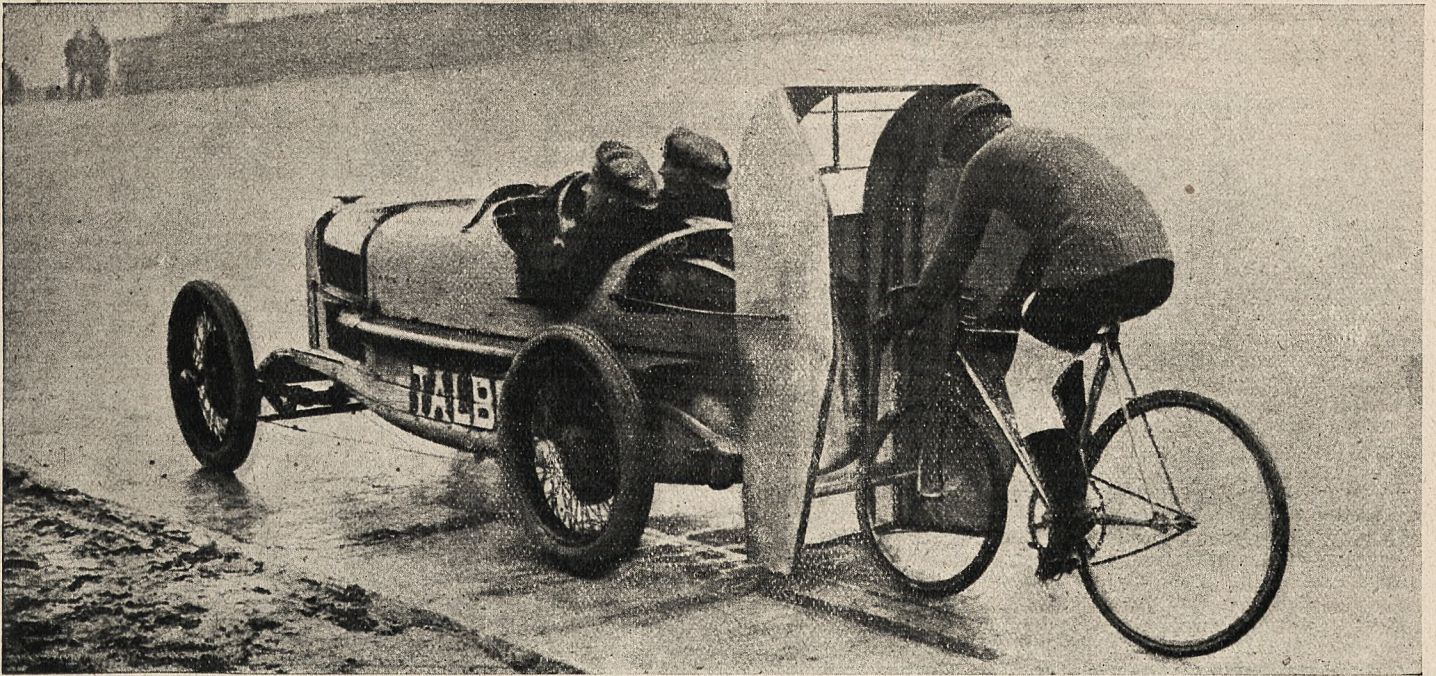
P. Misiński umieścił w Przeglądzie Wieczornym ciekawy artykuł, w którym upomniał się... o Niemców gdańskich. Dotychczas nikt się tem nie zainteresował, że pono gdańszczanie mają podlegać naszym władzom sportowym. Jeżeliby nasze władze sportowe w dalszym ciągu nie zajęły się tą sprawą, nie troszcząc się o niemieckie kluby tak jak np. o ukraińskie, to w każdym razie nie należy zapominać o polskich Towarzystwach w Gdańsku.

*

Z powodu śmiertelnych wypadków komisariaty w Wiedniu będą wydawały licencje na mecze! W Czechach profesjonalizm od stycznia! B-cia Konradzi profesjonalistami Vienny!

Te i jeszcze inne sensacje nie wymagają objaśnień.

Dr. St. Mielech



Słynny stayer Juljusz Miquel na torze autodromu w Montlhery trenuje za własnym samochodem. — Przed kilkoma dniami osiągnął szybkość ponad 132 klm. na godzinę

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

PIŁKA NOŻNA

Mecz Austrii — Hiszpania odbędzie się 21 b. m. w Barcelonie.

Birmingham wysunął się na czoło mistrzostw i Ligi angielskiej. Manchester United prowadzi w II Lidze.

Team Brukseli pokonał zawodowa drużyną angielską Felham (II Liga) w stos. 2:0.

Sparta pobiła Victorję Zięzkow 5:2.

W Hiszpanji FC Barcelona zwyciężyła Real Irun 1:0, a Espagnol — San Sebastian 2:1. Barcelona — Espagnol 0:0.

Walka dwu rywali w mistrz. Niemiec pomiędzy IFC Nurnberg — SV Furth dała rezultat 2:1.

Reprezentacja Anglii pokonała w dn. 8 b. m. w Londynie reprezentację Belgji w stos. 4:0.

PŁYWANIE

Arne Borg pobił Weismüllera w wyścigu na 500 mtr. W Sztokholmie odbyło się powyższe spotkanie i przyniosło sensacyjne zwycięstwo szweda nad mistrzem Olimpijskim na 100 i 400 m. Do 200 mtr. prowadził „Johnny”, następnie pływają obaj razem, wreszcie wysuwa się Borg, bijąc Weismüllera o blisko 5 sek. Czas Borga 6:19'6 (rek. światowy). Czas amerykańczy — 6:24'2. Powszechnie wyniki były następujące: 100 — 1:04; 200 — 2:20'5; 400 — 5:01.

Mecz Anglii — Belgii zakończył się zwycięstwem Anglików 4:0 (1:0) Drużyna angielska miała stale przewagę, belgijczyków od jeszcze znaczniejszej porażki uratowała tylko wspaniała gra bramkarza Debie.

LEKKA ATLETYKA

Bieg na przełaj w Barcelonie pomiędzy zespołami Włoch i Hiszpanji wygrali Hiszpanie, mimo, iż Włosi zajęli pierwsze i trzecie miejsca. Rezultat był następujący: 1) Speroni (Włochy) 14 klm. — 51:08; 2) Palan (Hiszpania) 51:33; 3) Bertini (Wł.).

Chód o mistrz. Węgier na przestrzeni 30 klm. wygrał Hora w 3:10:35.

Cross dla pań 2 klm. w Saint-Cloud (pod Paryżem) wygrała p. Laloż przed p. Rubi.

Austriacki SCA organizuje na 25 jubileusz istnienia (1925) wielki meeting z udziałem Węgiei, Czechosłowacji, Szwajcarii.

Cross-country w Berlinie (10 klm.) wygrał Schönemann w 34:03.

Na przyszły rok dopuszczono do zawodów skandynawskich (Danja, Szwecja, Norwegia) również i Finlandję.

Rekordy Osborna (skok w wyż — 203'8 cm.) i Lieba (dysk — 47.61) mają być w najbliższej przyszłości zatwierdzone.

Meeting w Barcelonie odbył się przy udziale hiszpanów i francuzów, przyczem ci ostatni zdobyli większość nagród. Wyniki gości nie najlepsze, gdyż zawodnicy francuscy przerwali ostatnio treningi. 100 i 200 m. — Mourlon (Fr.) 11'4 s. i 23'4 s.; 400 m. — Teneveau (Fr.) 53'2 s.; 800 m. — Wiriath (Fr.) 2:05'4; 1500 m. — Bon-temps (Fr.) 4:14'5; 3 klm. — Marchal (Fr.) 9:59'2; w dal — Robles (Hisz.) 629 cm.; w wyż — Irigoyen (H.) 180 cm. — rek. hiszp.; trójskok — Robles (H.) 13'00 m.; tyczka — Fleitter (H.) 3,00 m.; oszczep — Brue (H.) 47.76 (rek. hiszp.); sztafeta 800+400+200+100 — Olimpique (Fr.) 2 Barcelona (Hiszp.).

Austriacki Związek urządza ku uczczeniu swego 25-lecia zawody międzynarodowe z udziałem Niemiec, Węgiei, Czechosłowacji i Szwajcarii.

Paryska Liga lekko-atletyczna obejmuje ponad 200 klubów.

Cross-Country w Lyonie wygrał Guillemot, pokrywając 8 klm. w 24:57'2.

Cross-Country międzyuniwersyteckie w Cambridge wygrał Cotterell, drużyną zwycięską został jego klub — Surreg AC.

Mistrzostwo Nowego Yorku w cross-country zdobył naturalizowany finn Tikkanen.

KOLARSTWO

Wyścig 6-dniowy w Nowym-Yorku — 32 z rządu wygrała para holendersko-australijska Van-Kempen — Mac Namara, przed Giargetti — Walthour etc. Zwycięzcy wykazali znaczną przewagę; główni faworyci, Egg — Girardengo, nie odegrali znaczniejszej roli w wyścigu, którego reszta nie skończyli.

Po raz pierwszy w Europie kolarze amerykańscy Carman, Galfney, Bello i Ganay wezmą udział w biegu Paryż — Roubaix 1925 r.

Sahara pod kołami Renaulta. Ekspedycja Grandis na 6-cio kołowych autach Renault przebyła Saharę w 10 dni.

Linart wygrał w Brukseli — bieg 75 klm. za motocyklem w 1:9'39.

Niema nic stałego pod słońcem. Elridge na swoim Fiacie ustanowił nowy rekord 16 km. 93 m. (start lotny) w 4:56'40 (średnia szybkość 195 km. 444 m.).

Pożeracze kilometrów. L'Auto podaje klasyfikację „asów” kolarskich licząc po 5 pkt—1, 3 pkt—2 i 1 pkt—3 miejsce zajęte w zawodach

	r. 1923	r. 1924
Masson	pkt 15—2235 km.	pkt 3—591 km.
Sellier	„ 14—2285 „	„ 13 2564 „
Girardengo	„ 12—3909 „	„ 11—902 „
H. Suter	„ 10—514 „	„ 3—100 „
Vermandel	„ 9—1778 „	„ 6—469 „
H. Pelissier	„ 8—5788 „	„ 4—461 „
Van Hevel	„ 5—100 „	„ 15—595 „
Bottecchia	„ 3—5427 „	„ 5—5427 „
Frantz	„ 1—800 „	„ 9—7036 „
Mottiat	„ 1—591 „	„ 5—326 „

BOOKS

Mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej. Jack Humbeek — mistrz Belgii spotka się 20 grudnia z Paolino — mistrzem Hiszpanji w Velodrome d'Hiver.

Decydujący mecz o mistrzostwo Europy w wadze muszej odbędzie się dn. 31-go stycznia w Glasgow między belgiem Montreuil, a Elky Clarck.

Tom Gibbons, o którego ponownym spotkaniu z Dempseyem coraz częściej mówią, pobił ostatnio doskonałego murzyna Norfolka w sposób tak wyraźny, że sędzia wstrzymał mecz podczas 6 starcia, by, według obrazowego wyrażenia amerykańskich sprawozdawców, „uratować to, co jeszcze zostawało z murzyna“.

Marjan Świtek, nasz były olimpijczyk, zakończył swą karierę amatorską świetnym zwycięstwem w międzydzielnicowym mistrzostwie Paryża; odbyty ostatnio pierwszy jego debiut, jako zawodowca, zakończył się również sukcesem.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA — OBYWATELA A MILITARYZM

Pod tym tytułem ukazał się niezmiernie interesujący artykuł A. Skwarczyńskiego w październikowym numerze „Drogi”.

Ze względu na oświetlenie problemu przysposobienia wojskowego w świetle polskiej przeszłości i przyszłości, jak i ze względu na ciekawe uwagi, dotyczące, mającej być wniesioną do Sejmu, ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i o przysposobieniu wojskowym, uważam za wskazane poznać czytelników Stadjonu z podstawowymi myślami autora tego artykułu.

We wstępie autor broni wartości ducha rycerskiego, jako wartości samej w sobie, stanowiącej cenny klejnot w całokształcie psychiki ludzkiej, i uważa że duch ten, będący z natury rzeczy twórczym, wypaczony został przez zabórce militarysty i absolutyzmu XVIII i XIX wieku, zamieniając go „w tresurę, w bezduszne rzemiosło, ślepo—karne i ślepo posłuszne”.

Istotnie jeśli przeciwstawimy krucjaty Średniowiecza, Odsiecz Wiednia Sobieckiego, lub pochody Napoleońskie, wojny o ideę, intencjom wojen Ludwika XIV, Fryderyka Wielkiego lub Wilhelma II, to słuszność twierdzeń autora będzie aż nadto widoczna.

Wycwiczenie doprowadzone do ideału tresury i automatyzmu przy najświetniejszym nawet opanowaniu technicznym nie wystarczy, by na teatrze wojny dzisiejszej stać się elementem zwycięstwa. Wraz z rozwojem form demokratycznych, a co zatem idzie z podniesieniem się świadomego działania ogółu obywateli, dawny „mus” wojskowy zamienia się stopniowo na wewnętrzne „chcenie”. Stopień natężenia tego „chcenia” u ogółu obywateli, oparty o zdrowy fizycznie i moralnie organizm czyli o syntezę tych dwóch pojęć — o silny charakter, w połączeniu z odpowiednim technicznym przygotowaniem jest dzisiaj gwarancją zwycięstwa, jest jednak jednocześnie gwarancją możliwości prowadzenia wojny tylko przy świadomym oddźwięku ogółu obywateli.

Że Naród polski, będąc narodem rycerskim, jest jednocześnie narodem w sensie zabórcości par excellence antimilitarnym, tego dowodzić nie trzeba; dowiodła tego bowiem cała polska historia wraz z doprowadzonym zresztą z punktu widzenia życia — ad absurdum prawem, zabraniającym użycia pospolitego ruszenia poza granicami Państwa.

Bazowanie się więc na świadomości ogółu, — nieodzowne w dzisiejszej wojnie, jest jednocześnie w Polsce całkowitą gwarancją wykluczenia zabórcego militarysty.

Pielęgnowanie jednak ducha rycerskiego, jest, zarówno z punktu widzenia bezpieczeństwa i obrony, jak i z punktu widzenia całej polskiej rycerskiej tradycji, — tradycji obrońców szlacheckiej a potem wszechstanowatę demokracji i wolności, jak i współkombatantów o tę wolność walczących Narodów—koniecznością, wynikającą ze zbiorowej psychiki polskiej.

Praca więc w dzisiejszych warunkach zmierzać musi ku podniesieniu ogółu obywateli, przekształcających się w momencie wojny na ogół *uzbrojonych* obywateli na wyższy, a tak Polsce szlacheckiej dobrze znany szczebel „żołnierza—obywateła”.

Ten jednak wyższy szczebel—mówi autor—aby nie był tylko czczą nazwą musi być zrealizowany nie tylko w słownym czysto propagandowym znaczeniu, lecz również w organizacyjnym przelstoczeniu pogotowia wojennego.

Dalej czytamy:

„Dla nieco bliższego wniknięcia w istotę tego zagadnienia przyjmijmy następujący schemat rozwoju owej organizacji pogotowia:

- 1) wojsko zawodowe, na rekrutacji oparte,
- 2) wojsko oparte na powszechnym obowiązku czynnej służby wojskowej,
- 3) powszechne społeczne przysposobienie wojskowe.

Czynnik obywatelski, w pierwszym stadium nieistniejący, w stadium drugim istnieje właściwie tylko negatywnie, w formie biernej. Chodzi o to, by nie hamował pracy dokonywanej przez czynnik zawodowy o czysto państwowym charakterze. Wyrażając się obra-

zowo chodzi o to: by obywatel, gdy mu obowiązkowo karabin w ręce wkładają, przyjmował go mniej więcej z dobrą wolą. W trzecim zaznaczonym powyżej stadium, czynnik obywatelski ma być twórczy, sam ma stać się motorem wprawiającym w ruch pogotowie.

Przysposobienie wojskowe musi więc w pierwszym swoim stadium opierać się wyłącznie o organizację ochotniczą — ochotniczy bowiem charakter jest warunkiem, przy którym nie popelnia się *contradictio in adjecto* t. j. nie buduje się „chcenia” przez „mus”. Stopniowe narastanie u ogółu świadomej woli w kierunku objęcia przysposobienia wojskowego normalnym wychowaniem, będzie czynnikiem rozpowszechniającym samą zasadę.

Autor charakteryzuje dzisiejszy stan pogotowia wojennego w sposób następujący:

„Dzisiejszy stan organizacji pogotowia wojennego zaczyna, w sposób nagół jeszcze bardzo zaczątkowy, przeobrażać owo drugie stadium i wkraczać w trzecie. Przy istnieniu armij opartych na powszechnym obowiązku służby czynnej, odbywanej przez parę lat w oddziałach kadrowych, kiełkują zaczątki tak zwanego powszechnego przysposobienia wojskowego poza koszarami i poza okresem lat służby czynnej. Jeżeli ma ono mieć znaczenie istotne dla rozwoju organizacji pogotowia, winno mieć tendencję wnikania swoim dorobkiem moralnym w życie i kadry armji czynnej, przenikania jej pracy i jej organizacji. Normy prawne, stwarzane dlań w ustawodawstwie państwowem — nawet nie licząc na razie na wielką ilość sił w ten sposób przysposobionych — winno to wnikanie i tę ewolucję umożliwiać, i broń Boże nie czynić raz na zawsze z powszechnego przysposobienia jakiegoś ogonka, jakiejś resztki, przygotowanej li tylko dla łatania szczerb w machinie armji kadrowej, opartej na powszechniej czynnej służbie.

Otóż organizacja pogotowia wojennego — jeśli ma być pomyślana w ten sposób, by wchłaniać coraz intensywniej owe wartości moralne, które posiadają wagę czynnika siły na nowoczesnym teatrze wojennym i placu bitwy, a wiążą się nierozdzielnie z czynnikiem obywatelskim — winna uwzględniać realnie dorobek ochotniczego przysposobienia poza koszarowego — i jako punkt wyjścia wziąć skrócenie czasu służby czynnej dla tych, którzy przysposobienie to przeszli. Muszą tu oczywiście być ustanowione ścisłe sprawdziany co to znaczy „przejście przysposobienia”.

Ostateczne przyznanie skróconego czasu służby mogłoby być oddane już pułkowi, do którego dany człowiek szedłby jako poborowy w chwili gdy przyjdzie nań pora staniać do obowiązkowej czynnej służby. Ci przysposobieni w organizacjach ochotniczych poborowi, w czasie służby czynnej prędkiej niż inni zostawiliby podoficerami, względnie (jeśli posiadają wymagany cenzus inteligencji) oficerami rezerwowymi. W ten sposób z jednej strony szedłby bodziec do tem skwapliwszego garnięcia się do ochotniczych organizacji przysposobienia wojskowego, z drugiej zaś armja czynna, oraz co rok opuszczające ją szarże rezerwowe, coraz gęściej byłaby przetkane owym elementem ochotniczym, w najwyższym stopniu posiadającym moralne wartości obywatelskie, będące w nowoczesnym wojsku czynnikiem siły”.

Formułując w ten sposób ewolucję organizacji pogotowia wojennego drogą przenikania stadium trzeciego do stadium drugiego autor przechodzi do krytycznej analizy projektu ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i o przysposobieniu wojskowym.

Projekt ustawy o powszechnym przysposobieniu wojskowym, mający niedługo stać się przedmiotem obrad sejmowych, nie idzie w duchu postulatów powyższych.

Punktem wyjścia nie są dlań owe wartości czynnika obywatelsko ochotniczego dla budowania siły pogotowia, — lecz fakt istnienia pewnych luk w możliwości ścisłego przeprowadzenia u nas systemu powszechniej służby czynnej, a mianowicie t. zw. nadwyżka kontyngentu rekruta.

Istnieje bowiem zawsze pewna różnica pomiędzy teoretycznym kontyngentem rekruta, równającym się liczbie rocznika młodych ludzi stających w każdym roku do poboru i zdolnych do służby, a tą ilością rekruta, jaka rzeczywiście może być pobrana — ze względu na etaty jednostek bojowych, ilość kadry zawodowej (oficerów i podoficerów), finanse państwa, ilość zapasu broni i ekwipunku wojskowego, czas służby czynnej itd. U nas różnica ta głównie ze względu na gospodarcze położenie państwa jest większą niż gdzieindziej. Powiedzmy dla przykładu, że wynosi 50.000 ludzi. Otóż projekt ustawy o przysposobieniu wojskowym zrobiony jest nie dla owego elementu ochotniczego, który dobrowolnie skupia się w stowarzyszeniach wojskowowychowawczych czy hufcach szkolnych, lecz /a owych kilkudziesięciu tysięcy „ponad kontyngentowych”. W przesłankach projektu tkwi myśl, że ponieważ musimy się ograniczyć w ilości branego co rok do wojska rekruta, to winniśmy to sobie powetować jego jakością. Wobec tego niema mowy o żadnym skracaniu czasu służby dla wychowanków organizacji przysposobienia wojskowego. Przeciwnie, stworzone są wszelkie dane na to, że kto będzie chciał mieć ulgi w ciężarze służby wojskowej odrywającej na dłuższy okres od domu, od pracy zawodowej itd. ten powinien szukać jak ognia organizacji owych, bo wtedy ma większe szanse, że jako mniej wartościowy wliczony zostanie do liczby owych „nadkontyngentowych”, których obowiązki będą znacznie mniejsze.

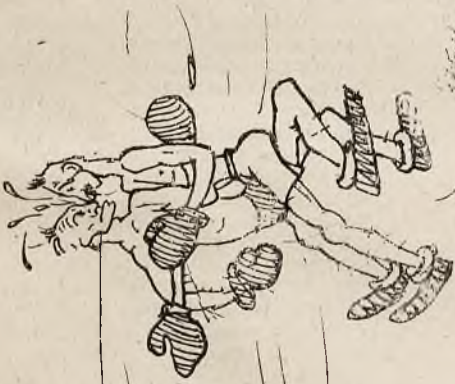
Jedyny rzeczowy wzgląd, jaki na obronę takiego projektu ustawy przytoczyćby można, mianowicie: co stałoby się z owym corocznym „nadkontyngentem” gdyby pójść ową inną, uprzednio naszkicowaną drogą w normowaniu sprawy powszechnego przysposobienia, — może być z łatwością odparty. Poza argumentem bowiem, że mniej jest ważne łatanie niedomagań systemu powszechniej służby czynnej za pomocą b. wątpliwej wartości eksperymentów niż torowanie drogi ku doskoleniu metody organizowania pogotowia, istnieje jeszcze argument wprost załatwiający kwestję „nadkontyngentu” — na drodze nie wypaczonej samej idei przysposobienia. Jeśli by mianowicie wychowankom ochotniczych organizacji przysposobionych skrócić czas służby czynnej o kilka miesięcy i doprowadzić do tego, żeby liczba ich równała się mniej więcej liczbie „nadkontyngentowych” byłoby miejsce, czas i środki na wyszkolenie tych ostatnich w oddziałach stałych, przez tyleż miesięcy ile odjęto by się pierwszym z czasu służby czynnej”.

Zastanawiając się nad całokształtem tych zagadnień: nad sprawą powszechnego przysposobienia wojskowego, nad rozwojem organizacji pogotowia, wprowadzeniem mianowicie do niej wartości moralno-obywatelskiej, nad społeczno-wychowawczym znaczeniem tych nowych metod organizacji pogotowia i ścisłej ich łączności z daniem realnych podstaw nowoczesnym prądom przeciwojennym i przekształcaniu tą drogą instynktu rycerskiego człowieka. — opinja polska zdać sobie winna sprawę z jeszcze jednego, bardzo ważnego momentu. Oto w tych sprawach Polska powołana jest, by do pracy ludzkości wnieść swoje wartości, które w swoich warunkach historycznych wypracowała. Nie było u nas nigdy militarysty absolutystycznego. Pierwsiastek moralno-obywatelski przyniósł nasze wojny o niepodległość w sposób rzadko gdzieindziej w tym stopniu spotykany. Skutkiem tego pojęcie żołnierza-obywateła kształtowało się u nas w sposób szczególnie wyrazisty. Działo się to dawniej, ale również i w ostatniej epoce. Zamieniało się to również i na walory organizacyjne i wychowawcze, które dały rezultaty pierwszorzędne pod względem wartości wojennej. Strzelec, z którego powstały Legjony i inne organizacje wojskowe czasu wojny europejskiej, ochotniczy kościół organizacyjny tworzącej się armji w niepodległym państwie — oto etapy tej historii i tego dorobku. Zmarowanie go — w chwili gdy przekształcony być winien na wartości obiektywne, poszukiwane przez całą ludzkość — byłoby grzechem dziejowym nie do darowania. Sądźmy, że z tej dziedziny, z tego dorobku swego, Polska powinna czerpać materiał twórczy na wszelkie konferencje o ograniczeniu zbrojeń.

ILUSTROWANA HISTORIA MECZU BOKSERSKIEGO



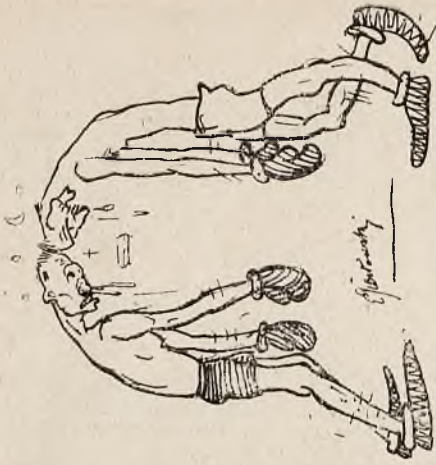
Gong!



Zwarcie!



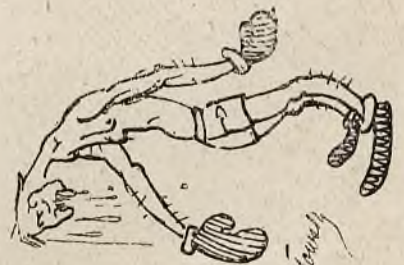
Breek



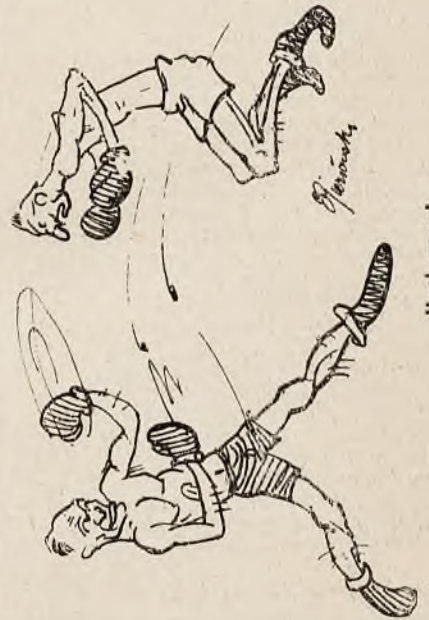
1 minuta przerwy



Decydujący cios



Szykowanie się do ciosu



II-gi gong!



Nokout!

Rycerz odważny
 Błądził po świecie
 Z pieśnią na ustach,
 Szukając szczęśliwego
 [El Dorado.
 Lecz stał się starym
 Rycerz ten śmiały
 A nigdzie śladów
 Kraju na ziemi.
 Nie znalazł wyśnionego
 [El Dorado".

Tak śpiewał wieczną, nieukojoną tęsknotę
 człowieka poeta-olbrzym—Edgar Allan Poe.
 I razem z Conradem, Kiplingiem, Londonem,
 razem z poetą fali morskiej Masfieldem
 natchnął błędnego rycerza wieku XX do czynu
 wielkiego szaleństwem, szczytnej patosem
 epopoi.

6 czerwca 1923 r. Alain Gerbault, inżynier,
 słynny tenisista, rugbysta i lotnik wystąpił
 do kilku przyjaciół swych najbliższych kartkę
 lakoniczną i zarazem zagadkową:

- „300 litrów wody
- 40 kilo wędzonego mięsa.
- 30 kilo biszkoptów
- 15 kilo masta
- 24 stoje konfitur
- 30 kilo ziemniaków
- 4.500 mil morskich“.

Rozwiązanie tajemnicy przyniosła im dopiero
 po dłuższym czasie wiadomość, że pewien
 statek grecki spotkał 29 sierpnia, na zachód od
 Gulf Streamu, yacht małej „Firecrest“, na którym
 francuz Gerbault 84 dni przedtem wyruszył sam
 jeden z Gibraltaru, by przepłynąć przez Ocean
 Atlantycki.

Zanim przejdę na podstawie notatek bohatera
 marynarza do opowieści o pełnej przygodzie
 niezwykłych i perypetyj dramatycznych jego
 wiecznemu towarzyszy, którego tak pokochał,
 że twierdzi: „gdyby Firecrest miał zatonąć,
 nie dbałbym o własne ocalenie“

Typowy angielski cutter wyścigowy, o pojemności
 8 tonn, Firecrest zbudowany został, w roku 1892,
 przez P. T. Harrisa w Rowhedge według planów
 Dixona Kemp. Długość 11 metrów, 9 na poziomie
 wody, szerokość zaś maksymalna — 2 metry 60
 centymetrów. Nadzwyczajna głębokość części
 podwodnej —

1 metr 80, oraz znaczne obciążenie (6 tonn)
 pozwalają mu zachować równowagę podczas
 największej nawet burzy. Do budowy użyto
 drzewa dębowego. Oprócz zapasów żywnościowych,
 naftowej maszyny do gotowania, łózka i stołu
 składanego oraz pompy, w małej kajucie
 znajdowały się dwie szafki, zawierające jedną—
 trofea tenisowe, druga—bibljoteczkę, złożoną z
 ulubionych powieści, o przygodach morskich
 traktujących, licząca dwieście tomów.

Firecrest nie był wielkim w porównaniu z
 kolosalnymi przestrzeniami wodnymi Atlantyku;
 tem niemniej Alain Gerbault stanowczo
 twierdził, że wolałby żaglowiec jeszcze mniejszy...
 gdyby tak nie kochał Firecrestu.

Podróż tak długa i tak trudna nie mogła,
 oczywiście, obyć się bez przygotowań. Rok
 cały spędził Gerbault na wodach morza Śródziemnego,
 zaprawiając się w ciężkim zawoździe
 marynarza, ucząc się kierować swym żaglowcem
 bez niczyjej pomocy. Gdy uznał, że fizycznie i
 moralnie jest już w stanie stać czoło
 niebezpieczeństwom i trudom swej fantastycznej
 eskapady, ruszył w drogę.

Już etap Cannes — Gibraltar, do podróży
 właściwej jeszcze nie należący, wykazał, że
 trudności będą znacznie większe, aniżeli przypuszczać
 było można. Pierwsza zaraz burza spowodowała
 szereg uszkodzeń, i tylko po śmiałych akrobatycznych
 manipulacjach Gerbault potrafił uratować zerwany
 żagiel. Morze było tak gniewne, że kilkanaście
 razy większy od Firecrestu statek „Lavengro“,
 również do Gibraltaru dążący, wolał powrócić do
 portu.

Gerbault uparł się i szesnastę godzin z rzędu
 nie wypuszczając z ręki steru, przewyciężył
 opór rozpiętego żyłofu. Lecz czem etap Cannes—
 Gibraltar—Nowy York! Etapu, podczas którego
 nie można nigdzie szukać ratunku w gościnnym
 porcie, zniknął Alain Gerbault. Niejednemu
 po przestrogach morza Śródziemnego, po
 pogroźkach Eola zawahałby się, uznał szaleństwo
 swego zamierzenia.

Błądny rycerz Atlantyku nie przeląkł się,
 nie zrezygnował ze snu o El Dorado. Myśl o
 niebezpieczeństwie dodawała mu skrzydeł.

Radośnie więc, w jasne południe 6 czerwca,
 rzucił ostatnie spojrzenie oddalającym się
 brzegom Star. Świata.

Droga prosta, szlak potężnych parowców,
 steamerów, wynosi tylko 3.000 mil od kontynentu
 do kontynentu. Gerbault obrał po długich
 studjach marszrutę, wynoszącą zgórą 4.600,
 i był przygotowanym, że będzie walczył z oceanem,
 bez wypoczynku, sam jeden przez cztery miesiące...

Już wieczorem pierwszego dnia wiatr podał
 w strzępy jeden z żagli. Dnia następnego w
 chwili gdy zniknął w mgłę afrykański półwysp
 Spartel, ostatni szmat ziemi, przysła kolej na
 wielki żagiel...

Podróż zapowiadała się pełną emocji... 10
 czerwca Gerbault notuje ukazanie się ryb
 latających. Jedna z nich, błyszcząc jak meteor,
 przeszła tuż przy łódce powietrze na przestrzeni
 jakichś stu metrów.

Tegoż dnia skonstatował z przykrością, że
 beczka z wędliną zawierająca, pod warstwą
 górną, tylko ogryzki i kości...

Skonstatował również, że gotowanie na „Primusie“
 zawieszonym na sznurkach ze względu na kołysanie
 się yachtu, rzadko dawało rezultaty
 zadawalające, częściej zaś oparzenie i
 marnowanie produktów.

Jeśli podczas okresów spokojniejszych mógł
 od czasu do czasu wyczołgać się w kajucie,
 to przy silnym wietrze i falach musiał częstokroć
 po kilkanaście godzin zrzędu kierować
 żaglem i sterem z namiętną uwagą.

15 czerwca, przymocowując obluźnioną
 linę, wspina się aż na sam szczyt przedniego
 masztu. Operacja ryzykowna, gdyż pracując
 rękoma, trzyma się tylko za pomocą nóg.

Kilka dni ciszy pozwala zreperować naleyście
 mocno już nadwyrężone żagle. „Praca majtka
 jest o wiele ważniejszą od pracy kapitana.
 Gdybym nie znał zasad nawigacji, mógłbym
 jednakowoż przepłynąć przez Atlantyk, lecz
 gdybym nie potrafił naprawiać lin i żagli,
 nie dotarłbym do innego portu, niż dno
 morskie“.

17 czerwca przynosi niepokój; kierunek
 wiatru jest wręcz przeciwny temu, którego
 w tem miejscu i o tej porze roku należałoby
 oczekiwać i utrudnia znacznie posuwanie się
 naprzód. Nie sposób odejść od steru, i Ger-

Rekordy woli II



Alain Gerbault

bault, zmuszony znowu do naprawy żagli,
 zajęty szcieniem, steruje nogą. Po rozmaitych próbach
 udaje mu się jednak znaleźć wyjście z tej
 przykłej sytuacji i zażyć od czasu do czasu
 kilkugodzinny wypoczynek, którego częścią
 poświęcił rozwiązywaniu zadań szachowych.

Zapas nici i płótna tak szybko maleje, że
 zachodzi poważna obawa, iż go nie starczy.

Mimo to, i mimo zmęczenia, mimo nawet porażenia
 słonecznego Gerbault czuje się szczęśliwym:
 „życie jest piękne na morzu pod stołcem
 tropikalnym.“

5 lipca. Przebyła blisko połowa drogi i radość samotnego
 marynarza nie zna granic, gdy w tem robi
 odkrycie tragiczne. Zabrał z sobą 300 litrów
 wody do picia, zawartych częściowo w
 rezerwuarach metalowych, częściowo w
 beczkach dębowych. Okazało się, że zbyt
 świeże drzewo zabarwiło i zepsuła. Resztki
 wody, aby pić, trzeba było filtrować przez
 płótno...

Dumając nad swą niedolą i starając się
 przeniknąć wzrokiem głębie 6000-metrową,
 nad którą się ślizgał, Gerbault zauważył
 raz pierwszy podążających za Firecrestem
 delfinów. Uczuł nieprzewyciężone
 pożądanie tego

gnienie i upał robiły swoje; po trwającej
 24 godzin reperacji wielkiego żagla,
 Gerbault jest zupełnie chorym: „gardło
 moje było w stanie tak zapalnym, że
 nie mogłem nic lykac oprócz zkon-
 densowanego mleka. Ryby latające
 przestały mnie interesować: za-
 nadto cierpiałem, by móc jeść, a upał
 był tak nieznośnym, że, nawet leżąc,
 z trudem pozostawiałem na pokładzie.
 Światło mnie oslebiało i kiedy badałem
 horyzont, wydawało mi się, że dostrzegam
 ziemię — iluzja, która znikła natychmiast.
 Wieczorem, małe białe obłoki myliły
 mnie; przyjmowałem je za żagle. Cho-
 roba powiększyła jeszcze pragnienie.
 Było mi bardzo ciężko nie przekraczać
 normy — jednej szklanki dziennie.
 Kierowanie żaglem zabiera mi
 cztery razy więcej czasu, niż zwykle,
 z powodu mego osłabienia“. „Zdawało
 się że mój mózg pali. Położenie mo-
 je w tej chwili nie wzbudzało za-
 zdrości: stare żagle zrujnowane,
 wymagające ciągle naprawy; brak
 wody, gorączka i brak wiatru. Nie
 było to radośnem, lecz myśl o tem,
 że napotykać na przeszkodę i prze-
 zwyciężać je, wzbudzało we mnie
 pewne zadowolenie; byłem pełen ufności“.

Tak szedł dzień za dniem... i Nowy Świat
 się zbliżał, stary oddalał. Gerbault
 musiał się zdecydować na wyrzucenie
 beczki z wędliną, zupełnie już zepsutą.
 Resztki wody, aby pić, trzeba było
 filtrować przez płótno...

Dumając nad swą niedolą i starając się
 przeniknąć wzrokiem głębie 6000-metrową,
 nad którą się ślizgał, Gerbault zauważył
 raz pierwszy podążających za Firecrestem
 delfinów. Uczuł nieprzewyciężone
 pożądanie tego

świeżego mięsa.. Lecz delfiny, które
 polowały ciągle na ryby latające,
 ignorowały je, gdy były nadziane
 na haczyk wędkarstwa. Karabin
 nie pomógł — tonęły natychmiast;
 wyczerpawszy wszelkie możliwe
 sposoby złowienia ich, Gerbault
 zniechęcony i smutny usiadł na burcie,
 zanurzając nogi do wody. I w tej
 chwili trzy delfiny rzuciły się na
 jego nogi, przyciemniły jedno
 udało mu się chwycić.

Ciekawość ryb tych, była tak
 wielka, że wystarczyło zanurzyć
 w wodzie talerz, by utworzyły
 kółko.

Epizod ten nieco humorystyczny
 niewiele zmienił jednak nie-
 pomysłne położenie, w którym
 się znajdował właściciel Firecrestu.

Straszliwa burza, której świadkami
 byli dni następne, znamionująca ją
 obrzymie posępne chmury, deszcz,
 wyprzedzający wiatr — co
 marynarze za złý znak uważają —
 wszystko kazało spodziewać się
 dramatu; ale Gerbault nie miał
 wyboru; a raczej wybrał, zanim
 wyruszył z Gibraltaru: więc
 ścignął tylko żagle i chętnie
 łapał krople deszczowe — skarb
 szczeroty.

Pierwszy już cios burzy zupełnie
 położył yacht, tak, że maszt
 dotknął fali. Cały cutter wciąż
 pogrążał się pod wodę, a
 gwałtowne uderzenia fali zdawały
 się, wnet go rozbić. „Miałem
 przeciwnika straszliwego i,
 radosny wśród burzy, śpiewałem
 wszystkie pieśni marynarskie,
 jakie pamiętałem“.

Trzydziestu godzin, nie zmruczając
 oka, walczył Gerbault z oceanem,
 gdy gniew żywiołu ustał, sam
 jeden, stawiając ozło zastępom
 Neptuna. Rozwinął znowu
 żagle, który kosztował
 dziesięciu godzin pracy
 doprowadził do stanu
 używalności. W dwadzieścia
 minut później żagiel ów,
 zerwany znowu zbudzonym
 wichrem, zniknął wśród fal...

Szyć już nie było czem, „Primus“
 się zepsuł, pompa przestała
 działać i poziom wody stale
 podnosił się wewnątrz yachtu.
 Zatopiła ona już łózkę i
 szuflady. Gerbault wyrzucił
 do morza dzieła Oskara Wilde,
 „którego brak szczeroci
 nie mógł się podobać
 prostemu majtkowi“, za
 wyjątkiem ballady o
 więzieniu Reading...

Dniem próby najcięższej był
 20 sierpnia. Od samego rana
 huragan, który trwał już
 tydzień, jeszcze się
 powiększył; oko nie
 dojrzało nic naokoło
 prócz wściekłego
 wirowania ciemnej
 wody pod czarnym
 niebem. Fale były



zawsąd w Firecrest, lecz dzielny liliput uparcie szedł w nakazanym kierunku, jęcząc zlekka pod ramami.

W południe Gerbault, który bez przerwy przebywał na pokładzie, zobaczył w oddali fale olbrzymią, potężniejszą o wiele od wszystkich, jakie dotychczas widywał.

Marynarz zrozumiał, że gigantyczna ta fala porwie go niechybnie, jeśli pozostanie na pokładzie; wlaź więc do połowy masztu i czekał...

Firecrest zniknął pod wodą, nachylił się, irgnał; długo Gerbault oczekiwał w niepewności, czy też statek jego wynurzy się jeszcze; na koniec powoli się wyprostował i pokład wyszedł z pod fal.

Maszt zagrażał złamaniem, wiązania wszystkie się obluźniły.

Gerbault zabrał się energicznie do ratowania swej łodzi: po wielu próbach, podczas których groził mu nieraz upadek do morza, wyciągnął niebezpieczny odłamek. Mimo wyczerpania, musiał zaraz potem wlaźć na maszt, poprawiać wiązania. Dwa razy spadał niebezpiecznie i boleśnie; naprawie nie mogło być nowy; Gerbault opuścił się bez sił na pokład, który trzął pod chłostą oceanu. Przemoczony z rękoma i nogami opuchniętymi od słonej wody, nie mógł nawet zagotować herbaty, gdyż ruchenka nie funkcjonowała. Poraz pierwszy ogarnęło go zwątpienie...

O trzysta mil blisko były Bermudy. Ale obok obrazu wysp gościnnych ralskich stała myśl pierwotna, cel jedyny wyłączny Nowy-Jork. Alain Gerbault awstydził się, że mógł nawet pomyśleć o Bermudach. Wstał, wlaź na maszt. Trzymając się nogami, głową na dół, i pozostając w pozycji tej godzinę, wzmocnił wiązania i maszt uratował. Potem rozpoczął narawę żagli. By je przymocować, musiał znowu związając głową na dół nadpróżną pracować rękoma i trzymać się nogami.

„Nie wiem jakim to zrobić potrafił, ale to wszakże zrobił“.

Jeszcze dwie godziny racy, i pompa naprawiona...

Burza trwała bez przerwy przez dwadzieścia dni. Do Nowego-Jorku zostało tylko tysiąc mil.

Po przebyciu Gulf Streamu Firecrest zbliżył się do marszuty parowców. 28-go oraz pierwszy Gerbault widzi zdaleka oświetlony statek.

„Po kilkumiesięcznej samotności, dziwne wrażenie wywołała obecność na orzu innych okrętów. Nie czułem się już jezymp panem wód i patrzyłem na Steamer pewnym smutkiem“.

Nazajutrz nastąpiło spotkanie z parowcemreckim, po którym świat się dowiedział szalonym raidzie.

Po podróży 101 dni trwającej, 15 września Alain Gerbault rzucił kotwicę przed fortemotten.

Samotny marynarz stał się teraz ofiarą sporterów, fotografów, kina. Stał się znakiem, czytał o sobie najnieprawdopodobniejsze zmyślenia w gazetach. Wzbudził szczerą miłość i niebezpieczeństwo. Otrzymał nagrodę „Akademii Sportów“. Dodał blasku barwomancuskim, dowiódł do czego są zdolni synowie tego kraju.

Po postawieniu takiego rekordu woli, jam była ta podróż, którą nazwałoby można opeją szalenstwa, która zostanie aż po koniec wieków, jednym z tych poematów czynu, wami się ludzkość cała najbardziej chlubić, e, po przetrwaniu niebezpieczeństw takich, że uniknięcie tragicznego rozwiązania

nia mogło być tylko wypadkiem wprost niewiarogodnym, żaden inny nie oparłby się pokusom życia bezpiecznego, pokusom cichej kontemplacji, wypoczynku, wzbogaconego urokiem wspomnień, upojeniem sławy...

Krytycy literaccy, otrzymując książkę Gerbaulta*), otrzymali z nią razem kartkę wizytową, na której nakreślone było jedno tylko krótkie zdanie:

„Od autora, który jest w podróży...“

Alain Gerbault, na Firecrestie, samotnie rzucił się w bezmiar Pacyfiku!

Jeżeli raid atlantycki mógł się wydawać pomysłem fantastycznym snoba, nie zdającego sobie sprawy z tego, co go czeka, to nowy czyn Gerbaulta wzbudza nie podziw już dla patetycznego gestu, a niesamowite, wstrząsające wrażenie, przecucie jakiejś rzeczy strasznej, która świat cały przerazi, jak widok głowy Meduzy...

Przecucie to wzmacnia tylko akt pierwszy nowego dramatu:

Doba przeszła za ledwie od chwili rozstania się z łodem, gdy wśród nocy ciemnej



i mglistej parowiec jakiś zderzył się z małym yacht. Maszt złamany runął w morze, ze wszystkich stron przez powstałe otwory do wnętrza dostawała się woda...

Alain Gerbault, nie myśląc o własnym losie, ratował tylko statek... I żaden głos nie wstrzymał biegu parowca, który niktął w oddali...

Pracując przy pompie aż do wyczerpania, lecząc troskliwie yacht swój skrzywdzony, ratując go wreszcie, samotny żeglarz, smagany wiatrem, kołyszany falą, słaby, małeńki człowiek wyrósł olbrzymio, stał się Tytanem, stał się Symbolem.

Wyższym i większym był w chwili tej od rozpętanej natury, rzucającej bezsilnym Firecrestem.

...I płynął dalej; gdy w cztery dni potem, parowiec angielski, ujrawszy rozbitka, podążył ku niemu z pomocą, Alain Gerbault dumnie oświadczył, że sam poradzi, niczego od nikogo nie potrzebuje...

...I płynie dalej w bezmiar Pacyfiku...

„Czasami niektóre okresy mego życia przechodzą przedemną, oraz te wypadki, które wpłynęły na ukształtowanie się mego światopoglądu i spowodowały, że jestem przy sterze mego statku na środku oceanu.“

Przedewszystkiem przesadna wrażliwość i rozczarowania dziecka, szukającego ideału; smutne życie w internacie, wojna, śmierć matki, która mnie zlamala.

Wspomnienia wojenne tłumnie budzą się w pamięci: walka w powietrzu; kule zapalające przebijają mój aparat, samolot wrogi pada w płomieniach, chwilowe upojenie zwycięstwem. Na ziemi jestem znowu niestety, tylko dzieckiem, które straciło matkę.

Czas nie zapomniał próżni olbrzymiej. Jeden za drugim towarzysze moi giną w powietrzu. Myślę, jak po zawieszeniu broni zbyt łatwo zapominają o tych bohaterach, myślę o próżności tych, co zbyt ostentacyjnie noszą oznaki zwycięstwa, należącego wyłącznie do poległych, gdyż, jeśli się nie dało życia za Ojczyznę, nie dało się nic.

Inne epizody przychodzą mi na pamięć. Niektóre, pozbawione pozorów znaczenia, wywarły wielkie na mnie wrażenie.

Pamiętam, jak pociąg luksusowy, podjeżdżający do Madrytu, zwalniał bieg na długim zakręcie. Spoglądając przez okno, ujrzałem młodego nędzarza.

Biegł ooso wzdłuż toru kolejowego. Skóra opalona błyszczała na słońcu pomiędzy łachmanami. Był piękniejszym od nędzarza Murilla, realniejszym od dziecka Ribery.

Prosił o jałmużnę, jak się o jałmużnę prosi w Hiszpanji, gdyż wyciągał rękę jakgdyby czyniąc łaskę.

Brudny i oberwany, książęciem życia, swobodnym, zalany słońcem i światłem, był jednak on, a nie żaden z podróźnych, uwieczonych w pociągu pełnym przepychu.

Pomyślałem wtedy, jakbym chciał być nim, by móc rozpocząć od nowa swoje życie mając o 15 lat mniej, ja, który bezustannie ścigam własną młodość.

Ale dlatego, że od wieków ludzie przywykli być niewolnikami cywilizacji, nikt mnie nie zmusił prowadzić życie równie skrupulatnie i sztucznie. Na moim statku będę pływał naokoło świata, pijany powietrzem, przestrzenią i światłem, żyjąc prostym życiem majtki, kąpiąc w blasku słonecznym ciału, które nie na to było stworzone, by go zamknięto w kamienicy.

I, szczęśliwy, żem znalazł swą drogę i sen swój spełnił, śpiewam przy sterze ulubione poematy...

Rycerz odważny

Błądził po świecie

Z pieśnią na ustach

Szukając szczęśliwego

[El Dorado

Lecz stał się starym

Rycerz ten śmiały

A nigdzie śladów

Kraju na ziemi

Nie znalazł wyciągniętego

[El Dorado“.

Tak śpiewał wieczną nieukojoną tęsknotę cztowieczą poeta-olbrzym, Edgar Allan Poe...

*) Alain Gerbault: „Seul, a travers l'Atlantique“. Paris, Bernard Grasset.

U HARCERZY

Ścieżną narciarską na nowe drogi

Nogi zapadają głęboko w śnieg, wyciągamy je z trudem, mroźny wiatr tnie w twarz, szczybie w uszy i nos. Posuwamy się powoli, i, prawdę powiedziawszy, jesteśmy na siebie zlekka źli, choć naokoło piękny zimowy świat.

Wyruszyliśmy za miasto, ale ten szlak, którym w lecie tyle razy chodziliśmy szybko, bez przeszkód, teraz przebywamy z trudem i powoli. Chodzenie po śniegu jest uciążliwe i mardne.

Jaki stąd wyciągamy wniosek?

Najczęściej — że trzeba pozostać w domu. I bujne w lecie życie harcerza staje się w zimie wegetacją domowej myszy, co cicho siedzi pod miotłą, a jeśli się ruszy, to poto by coś napsocić.

Zamknięty w czterech ścianach harcerz niema sposobności do wyładowania swej energii i zwraca ją w kierunku niepożądanym — ku utraپieniu szkoły i domu.

Drzwi świetlicy harcerskiej są zamknięte i jeśli co przepadnie do środka z szerokiego świata — to chyba zimny wiatr przez nieuszczelnione najczęściej szpary.

Tam wewnątrz mówi się i mówi.

Wspomina i planuje.

Wycieczki w zimie, to coś tak niemal rzadkiego jak chwila szczęścia w życiu parjasa. A przecież cały urok harcerstwa polega na czynnym życiu w obcowaniu z przyrodą.

Dobre plany czynić na przyszłość, przyjemnie jest bawić się snując wielobarwną nić wspomnień, ale rozkoszą bogów jest czyn, który nie mieszka, ani rodzi się w zatęchłej atmosferze niezamieszkałych komnat, w bezdusznych najczęściej świetlicach harcerskich.

Duch harcerski nie lubi przebywać w lokalach zamkniętych, chroni się w nich niechętnie, dlatego też zamiera na zimę po drużynach.

Trzeba wywalić drzwi na szeroki boży świat, tak piękny w zimie. Trzeba wesołą, rozgwarzoną gromadą, jak za dobrych letnich dni, sunąć z impetem w rozsfoneczniony dla nas, młodych, świat.

Za miasto w każdej wolnej chwili! Na piechotę daleko nie ujdziemy. Weź harcerzu narty.

Zapomniałeś o nich. A wszak przy ich pomocy całe zastępy mogą wędrować w roziskrzoną, śnieżną dal, pijąc pełnemi płucami świeże powietrze, natężając w wysiłku swe mięśnie, rojąc sny o czynie i natychmiast realizując je, szukając i doznając przygód. Nadewszystko zaś radując oko i duszę pięknem zimowej przyrody.

Na nartach, z plecakiem i uśmiechem na ustach, młodzież harcerska może wędrować po całej Polsce. Trzeba wyzbyć się przekonania, że tylko lato jest porą wycieczek, trzeba wdziać narty i ruszyć przed siebie w sinawą dal mroźnego poranku, znacząc lekkimi brzdami swój szlak ku słońcu.

*

Komendy i kluby harcerskie muszą pomyśleć o hurtowym zaopatrzeniu harcerzy w sprzęt narciarski i zorganizowanie licznych kursów.

Szerokie rozpowszechnienie narciarstwa otworzy harcerstwu nowe widnokręgi pracy, wycieczki zimowe staną się czemś konkretnym i ziszczalnym, świetlica przewietrzy się, a okres jałowego przelewania z pustego w próżne ustąpi na rzecz istotnie czynnego życia.

Wprowadzi to zimową pracę harcerstwa na nowe drogi...

Jerzy Szyszko-Bohusz.

Na szerokich fundamentach wysoki gmach

Na walnem zebr. WKS Varsovii padły znów słowa często słyszone Rola Varsovii w życiu sportowem harcerzy nie pozwala przejść nad słowami temi do porządku.

Czy rozwój sportu w harcerstwie ma iść wszędy, czy wyżej? Jednomyślność, z jaką przy oklaskach przyjęto jedynę w tej mierze oświadczenie, dowodzi, że zebrani doskonale zrozumieli istotę sportu. Niech wszyscy harcerze zechcą ustyszeć te oklaski które wskazywały w jakim kierunku ma iść praca sportowa.

Sport jest dążeniem przez współzawodnictwo do doskonałości fizycznej i moralnej. Jeśli kto uprawia ćwiczenia cieleśne, nie myśląc o polepszeniu swych wyczynów, doskonaleniu

aparatu fizycznego, wreszcie bez myśli opanowania i wyzyskania swych przyrodzonych sił oraz mierzenia ich z współzawodnikami — nie nazwiemy go sportowcem. Będzie to zwyczajny sybaryta, dbający o zachowanie świeżości ciała, człowiek któremu obce są szczytne bądź co bądź dążenia sportu. Nie nazwiemy wcale sportowcem tego, kto kąpiąc się pływa lub w mroźny dzień udaje się na ślizgawkę bez myśli o współzawodnictwie i doskonaleniu się. Nie nazwiemy również sportowcem osobnika, który zignorował moralną stronę swego rozwoju. Wszak pod tym względem mamy surowe wymagania i wykluczamy ze swego środowiska ludzi, nie stojących na odpowiednim poziomie.

Współzawodnictwo więc i doskonalenie się to zasadnicze cechy sportu. Nieobecność jednej z nich znieszczała jego istotę.

Te cechy są zarazem przyczyną powodzenia sportu. Przekreślenie możności współzawodniczenia lub doskonalenia się odsunęłoby od ćwiczeń cieleśnych liczne zastępy młodzieży. Czyż inaczej było z gimnastyką? Z drugiej strony postawienie szeregu trudnych do osiągnięcia celów, rozbudzenie współzawodnictwa silniej niż

parku Sobieskiego, nosi się podobno z zamiarem przekształcenia jednego w Warszawie publicznego terenu sportowego, na coś w rodzaju nowego „ogródka Rau'a”.

My sportowcy, zdajemy sobie sprawę z istoty sportu. Niestety, pomiędzy mecenasami sportu, lekarzami, pedagogami i kierownikami harcerskimi wielu jest jeszcze takich, którzy przez niezrozumienie tej istoty sportu, mimo najszczęśliwszych i najlepszych chęci wyrządzają mu niejedną krzywdę.

W przekonaniu, że Stadjon dociera i do nich zabrałem w tej sprawie głos.

Zwracam uwagę, że sport kwitnie i szeroko się rozlewa, a tężyzna fizyczna narodu krzepnie tylko tam, gdzie jego poziom sięgnął najwyższej doskonałości.

Dzieje się to w myśl prawdy: rozwój równomierny sportu wyżej i wszędy jest gwarancją pomysłnych wyników pracy.

J. S. B.

P i o t r k ó w

Miejscowi harcerze z wielkim zamiłowaniem uprawiają lekką atletykę, która jest między nimi

Z OBOZU HKS — VARSOVII W CHAŁUPACH



Sportowcy - harcerze — na trening

wszelkie wyrozumowane nakazy i prawdy przywiążą młodzież do ćwiczeń, w których znajduje ona ujście dla swych ambicji.

Szczytny cel, trudne zadanie pobudzi do pracy nad sobą. Nie każdy dojdzie do tych najwyższych szczytów doskonałości. Tych niewielu co tam zajdą — to grupa mistrzów.

Zeby jednak awangarda posunęła się naprawdę wysoko, trzeba ją dobierać z pośród wielu kandydatów. Jeden z pośród tysięcy — to mistrz. Im więcej będzie tych tysięcy, tym więcej mistrzy. A mistrz, ćwiczący ładnie, osiągnący piękne wyczyny, jest najlepszym czynnikiem propagandy sportu. Zależnie od moralnych swych właściwości i od popularności zdobywa on większe lub mniejsze zastępy zwolenników i uczestników ćwiczeń sportowych, z pośród których znów wysuną się na czoło jednostki bardziej utalentowane i pracowite — nowi mistrze.

Natomiast ćwiczenie wykonane przeciętnie, nieestetycznie i nieimponujące może tylko zrazić, nigdy zachęcić do uprawiania sportu.

Widzimy więc, że dla rozwoju sportu w wyższym koniecznym czynnikiem jest oparcie się o jego rozrost wszędy, który z kolei jest niemożliwy bez stałej podniety w postaci doskonalenia się i dążenia wyżej. Rzecz całkiem prosta i zrozumiała. Wszelki rozwój musi być równomierny, inaczej następuje znieszczenie i spaczenie.

Takim spaceniem byłby cieplarniany chów mistrzów, jest niem też uprawianie ćwiczeń cieleśnych z bojaźliwym zastrzeżeniem, że o rekordach się nie myśli.

Zagadnienie ważne nie tylko dla harcerstwa. W dodatku bardzo aktualne w chwili, gdy Ministerstwo W. R. i O. P. występując o dzierżawę

najpopularniejszym sportem. Istniejący tu od 2 lat UKS oparł swą działalność głównie na lek. atl., chociaż ma i inne sekcje.

Zawodnicy UKS przeważnie uczniowie, w czasie ubiegłego sezonu kilkanaście razy brali udział w zawodach. Wyniki ich nieraz były zupełnie dobre i kilku czołowych atletów mogło by śmiało ubiegać się o zwycięstwo w każdym z mniejszych miast Polski. W stosunku zaś do Warszawy 15—16 z nich zajmuje pozycje średniej drugiej klasy, a pozostali nie są daleko w tyle.

Podkreślić należy wszechstronność większości zawodników, właściwą początkującym, oraz pozbawionym wskazówek trenera, który by wyszukał właściwe uzdolnienia.

Przytaczam czołowe wyniki.

100 mtr. Rezler 12'1; Klawe 12'3; Renke 12'4; 200 mtr. Klawe 25; Rezler 25'2; Renke 25'4; 400 mtr. Kałuża i Maszewski po 58 6; Grabowski I i Majewski 59; 800 mtr. Kałuża 2 m. 18 sek.; Majewski i Maszewski po 2 m. 19; 1500 mtr. Augustyniak 4 m. 52 sek.; Malinowski 4 m. 53 sek.; Michalak 4 m. 54 sek.; 3000 mtr. Michalak i Malinowski 10 m. 50 sek.; Sikorski 10 m. 59 sek.; w dal: Kałuża 566; Śliwiński 546; Wojtczak 531; w zwyz: Wojtczak 156; Dembiński 155; tyczka: Rozpędek 260; Mokrzycki 2'25; pchnięcie kulą: Śliwiński 870; Parzyński 855; rzut dyskiem: Śliwiński 32 mtr.; Kopacki 26 mtr.; rzut oszczepem: Kałuża 36 mtr.; Kopacki 35 mtr.; pięciobój: Kałuża 2176, 4 pkt.: 200—26'5 s.; 1500—4 m. 58 sek.; w dal 566 cm. dysk 25 mtr. oszczep 36 mtr. Śliwiński 2069 pkt. (w dal 546 dysk 26 oszczep 35). Niezłe wyniki miał Sierant obecnie nie ćwiczący 2500 mtr. 4 m. 58 sek. 3000 mtr. 10 m. 32 sek. kula 910; dysk 31; oszczep 41.

OKRĄG WARSZAWSKI

Rok 1924 zamyka niebawem Warszawa po-
tężnym bilansem pracy nad rozwojem sportu.

Gdy jeszcze dwa, trzy lata temu, we wszy-
stkich niemal jego dziedzinach, stolica Polski,
w porównaniu do innych naszych ośrodków
życia sportowego, była kopciuszkiem, rok ubiegły
specjalnie — sprowadził w tym względzie rady-
kalne zmiany. Istniejące różnice zostały prawie
że zatarte, w szeregu sportów zawodnicy war-
szawscy wysunęli się na plan pierwszy, parę
nowych dziedzin zaczęto ostatnio uprawiać
w Warszawie poważnie.

Lecz sam fakt przodowania w tej, lub owej
gałęzi sportu we własnym kraju byłby jeszcze
dla stolicy niczem, gdyby tu i ówdzie zawo-
dnicy jej nie zrównali jednocześnie poziomu sportu
polskiego z przeciętnym europejskim, a nie-
kiedy go przewyższyli. Mówiąc znaną gwarą
sportową: „Warszawa w cuglach wychodzi nap-
rzód!”

A czyni to doprawdy z rozmachem gdzie-
indziej nie widywanym, a swoistym ośrodkiem
wielkomiejskim — stołecznym. Czyni to mimo
wielkiej nędzy boiskowej, mimo braku jakiego-
kolwiek poparcia ze strony rządu, mimo nie-
rozumienia znaczenia sportu przez władze miej-
skie. — Zdobył, na które inne ośrodki pra-
cowały całe lata, u nas muszą być osiągnięte
„skróconą metodą” przy równoczesnym kształ-
towaniu się dziedziny pracy organizacyjnej i czyn-
nej — na boiskach! Jeżeli, mimo to wszystko,
osiągnęliśmy tak pomyślnie wyniki, jest to za-
sługą pracy anonimowych jednostek, rozsianych
wśród dziesiątków sportowych organizacji sto-
licy.

Do nich też należałoby zwrócić apel, aby —
bez względu na to, jakie niespodzianki spadną
na nich po Walnych Zgromadzeniach okresu
zimowego, — nie porzucali dotychczasowych
„warsztatów pracy sportowej”.

Zyczący sobie wzajemnie, aby rok następny
przyniósł nam tylko taki krok naprzód, — jak
ubiegły. Posuwając się w tym tempie możemy
być niezadługo pewni zajęcia przez Polskę po-
czesnego miejsca w hierarchji sportowych nar-
odów świata. M. S.

ZWIERCADŁO STOLICY

Skutkiem przesunięcia mistrzostw okręgo-
wych na jesień, choć mamy już grudzień, za-
ledwie klasa A zamknęła całkowicie swe gry
„urzędowe”, podczas gdy drużyny B i C kla-
sowe walczyły jeszcze resztkami sił o palmę
pierwszeństwa. Mimo, że mecze Orkan — WTC
rozstrzygnęły, który z klubów tych przejdzie
do klasy wyższej, — nie zdecydowały bynaj-
mniej o tem, czy zdobędzie on tytuł mistrza
klasy B. Dopiero po rozpatrzeniu przez zwią-
zek kwestji, której z dwu rezerw A klasowych
klubów (Polonji II czy Warszawiance II) należy
się pierwszeństwo w rozgrywkach swej grupy, —
jedna z nich stanie do walki o wspomniany tytuł
z WTC.

Tak więc zarząd związku zajęty dziś jeszcze
protestami i aferami klubów, zaledwie będzie
miał czas na sporządzenie bilansu swej działal-
ności przed walnym zgromadzeniem w styczniu.
A będzie ono bodaj gorące [skutkiem] zupełnej

nieudolności, jaką wykazał Wydział Gier i Dy-
scypliny, któremu wszyscy będą mieli coś do
zarzucenia, a nikt nie znajdzie pewnie argumen-
tów na jego obronę. Niepopularność związku,
jeżeli można o niej mówić, pochodzi też głów-
nie z tej tylko przyczyny, gdyż sam zarząd zdaje
się być złożonym z ludzi rozumiejących swe
zadanie i oddanych ideowo swej pracy.

Skonsolidowawszy się wewnętrznie w ciągu
ostatnich paru miesięcy, obecny zarząd związku
mógł też dokonać ważnego kroku — kupna wła-
snego, choć skromnego lokalu. Czem jest posia-
danie jego dla każdej organizacji sportowej, ro-
zumie dobrze ten, kto się stykał z bliska z co-
dziennym życiem związkowo-klubowym.

Nie zmniejszają też znaczenia faktu kupna
własnego lokalu przez związek, zgryźliwe do-
cinki przedstawicieli pewnych klubów, które we
wszystkiem widzą tylko swą krzywdę. Ubolewać
można, iż nie rozumieją one tego, że związek
jest jedynie wspólnym organem wykonawczym
wszystkich klubów, a majątek jego jest ich ma-
jątkiem, a nie jednostek zasiadających na czas
jakiś w zarządzie.

W ubiegłych tygodniach Zarząd WOZPN
zaprosił na konferencję dyskusyjną przedsta-
wicieli prasy, a w parę dni potem klubów A i B
klasowych. Poruszane były między innymi nie-
zwykle aktualne sprawy: ubezpieczeń graczy od
nieszczęśliwych wypadków, przestrzegania prze-
pisów o amatorstwie, finansowej egzystencji kla-
bów i t. d. Zapoczątkowanie tego rodzaju wy-
miany zdań i myśli między wszystkimi czynni-
kami, którym rozwój sportu piłkarskiego leży
na sercu — uważać należy za pomysł dodatni.
Podkreślić też trzeba, iż wspomniane sprawy re-
ferowane były przez członków zarządu związku,
rzeczowo, bez błędzenia w krainie fantazji i nie-
możliwych do urzeczywistnienia życzeń.

Celowość zebrań nie akceptowały, niestety,
dwa pierwszoklasowe kluby: Legia i Warsza-
wianka, nie wysyłając nań swych delegatów.
Czyżby należało to rozumieć jako bierny opór
wobec obecnego zarządu związku?..

Wobec dzisiejszego równomiernego podzia-
łu głosów na walnych zgromadzeniach związku,
taka metoda nie wróży opozycjonistom żadnego
powodzenia, tembardziej, że podstawy do opo-
zycji tkwią w humorach jednostek.

Chcąc przyczynić się jaknajbardziej do roz-
woju sportów uprawianych na lodzie, W. T. C.
zamierza przystąpić w tym sezonie do racjonal-
nej eksploatacji swego wspaniałego terenu lodo-
wego na Dynasach.

Jak się dowiadujemy ma być tam urządzony
specjalny tor dla jazdy na panczenach, boisko
do hokeja oraz zarezerwowany teren dla ćwiczeń
w jeździe sztucznej-figurowej.

Plany te są ze wszech miar godne popar-
cia, gdyż do tej pory Dynasy były wyzyskiwane
jedynie w celach dochodowych przez przedsię-
biorców.

Ważnym krokiem naprzód byłoby też orga-
nizowanie co jakiś czas zawodów łyżwiarskich
dla młodzieży, naturalnie w duchu ściśle por-
towym.



W. Kwaśniewska (Pol.) na taśmie 250 mtr.
w rek. czasie 39'8 s.

Polska bowiem, mimo stosunkowo długiej
zimy, posiada spot łyżwiarski niemal w powi-
jakach i wyprzedzona jest pod tym względem
przez wiele krajów południowych.

Czas również byłby najwyższy po temu, aby
również i Warszawskie Towarzystwo łyżwiarskie,
które wg. normy swej specjalnie propagować
winno sporty lodowe — pomyślało o stworzeniu
sztucznego terenu lodowego. Potrzebne są na
to fundusze niewielkie w stosunku do majątku
Towarzystwa zebranego na arendzie ślizgawki
w Dolinie Szwajcarskiej, oraz dochodach bufe-
towo-lokalnych. Pamiętać o tem trzeba, że bez
sztucznego terenu lodowego, któryby umożliwił
trening conajmniej w ciągu 1/2 roku bez przerw,
trudno marzyć o prawdziwym rozwoju sportów
lodowych.

Walne zgromadzenie K. S. Warszawianka

Dnia 14 b. m. odbyło się doroczne walne
zgromadzenie jednego z bardziej popularnych
klubów stołecznych — K. S. Warszawianka.

Z wygłoszonego na zebraniu sprawozdania
zarządu podajemy następujące dane statystyczne.

Od założenia klubu w 1921 roku do chwili
obecnej I-sza druż. piłki nożnej rozegrała 118
meczów (w roku bież. 33), wygrywając z tego
62, przegrywając 38, a 18 kończąc wynikiem
nierozstrzygniętym. Stosunek bramek zdobytych
i straconych był dla drużyny korzystny i wyno-
sił 309:245 (w r.b. 95:59). Od dwu lat War-
szawianka I zajmuje w mistrzostwie okręgu dru-
gie miejsce.

Po 100 meczach mają już za sobą w barwach
klubu gracze: Domański 112, Loth III — 110,
Suchorzewski — 103, Zwierz II — 102, Jung i Sze-
najch po 100. Najszczęśliwszym strzelcem był
Zwierz II, zdobywając 87 bramek. W drużynie
reprez. miasta występowało 7 graczy, a bram-
karz Domański reprezentował raz barwy Polski.

Oprócz pierwszej, posiada jeszcze klub 3 in-
ne drużyny, z których II-ga dwukrotnie zdobyła
już mistrzostwo grupy rezerw.

Sekcja lekko-atletyczna posiadała 40 człon-
ków, którzy startowali łącznie do 79 zawodów



Bieg pań na 83 m. z płótkami o mistrzostwo Polski
Od lewej do prawej: Baranówna, Smidówna (I), Gerlofówna



St. Szelestowski, zwycięzca Maratonu
rewelacja ub. sezonu

Najwięcej punktów zdobył Szenajch (136), dalej Mieszkowski (120), Rzeźnicka (59), Wituch, Forys i t. d. Członek sekcji — Szenajch, startował w barwach Polski na Olimpiadzie w Paryżu.

Sekcja sportów zimowych wystawiła drużynę hokeja lodowego zajmując 3 miejsce w rozgrywkach okręgowych.

Sekcja tenisowa była reprezentowana głównie przez pp. Czetwertyńskiego i Pucmana.

W czasie karnawału czynna była również sekcja zabaw towarzyskich.

Wybory nowych władz klubu dały wynik następujący: prezes — p. K. Nowak (ponownie), wiceprezesi — pp. kpt. Dziubiński i Strumiłło, sekretarz — Dzierzowski, skarbnik — Kuliszewicz, członkowie zarządu — pp. Luxenburg S., Makowski, Loth W. Prócz tego wybrano sąd rozjemczy i komisję rewizyjną.

W wiceprezesie kpt. Dziubińskim zyskuje Warszawianka człowieka pracy, obeznanego dokładnie ze stosunkami organizacyjnymi życia sportowego w Warszawie i w całej Polsce.

PIŁKA NOŻNA

Legja — Skra 3:2 (3:1). Dn. 14.XII. Boisko Skry. Zdekompletowana, skutkiem przejścia 7 graczy, Legja zmierzyła się w spotkaniu towarzyskim z ambitną „Skra”. Dwaj dawni gracze wojskowych — Krawuś i Klemczak — potrafili do przerwy utrzymać korzystny wynik dla Legji, druga połowa natomiast należała w zupełności do gospodarzy. Oba zespoły posiadają materiał naprawdę doskonały i po gruntownym treningu można zeń wiele zrobić. Może też Legja zaniecha ciągłego importu „ptaków przelotnych”, a zajmie się wychowaniem miejscowego narybku.

Warszawianka II — Orkan 3:2 i 4:2. W dniach 7 i 8 b. m. wymienione drużyny rozegrały między sobą dwa mecze towarzyskie, na boisku K. O. Sap. Dzięki udziałowi paru graczy z I-lej drużyny Warszawianka zwyciężyła Orkan dwukrotnie w podanym wyżej stosunku.

Skra — WKS Pogoń 4:0. Skra na własnym boisku jest dla drużyn swojej klasy groźnym niezwykle przeciwnikiem. Dowiodła tego bijąc Pogoń, pretendującą niedawno do mistrzostwa klasy „B”.

Mistrzostwo klasy „C”

Do finału rozgrywek (rezerw) stanęły trzy następujące drużyny: Polonia III, Ruch II i Olimpia II. Dotychczasowe wyniki były następujące: Polonia — Olimpia 3:0 i 4:3, Ruch — Polonia 2:1.

Strzelec — ZAWF. 3:0.

Strzelec — Sarmata 4:2 (1:1). Strzelec, mając stałą przewagę, przegrał przez lewego obrońcę i pomocnika. Sarmata grała dobrze i z dużą wolą zwycięstwa. Bramki dla Strzelca zdobył Bobek, dla Sarmaty prawoskrzydłowy 3 i jedna samobójcza z kornera.

Strzelec — Sarmata 6:1 (3:0). Gra z obu stron prowadzona ostro jeszcze z większą przewagą Strzelca niż w dniu wczorajszym. Sarmata grała słabo w przeciwieństwie do Strzelca, który był bez słabych punktów. Wyróżnił się z ataku p. Romanowski, który strzelił 5 bramek. Sędzia p. Hamburger, bardzo dobry.

LEKKA ATLETYKA

Warszawa

W dn. 14 b. m. odbył się bieg na przełaj dla członków KS. Polonia na przestrzeni 2 km. Startowało 8 zawodników: 1. Virion 2. Pile 3. Kowski.

Poszczególne czasy Szelestowskiego w Maratonie były następujące: 5 km. — 17:00; 10 km. 36:40; 15 km. — 55:15 (rek. WOZLA); 20 km. — 1:16:10 (r. pol.); 25 km. — 1:37:46 (rek. pol.); 30 km. — 2:07:19 (r. pol.); 35 km. — 2:35:16 (r. pol.); 40 km. — 3:01:00 (r. pol.); maraton (42:195) — 3:13:10 (r. pol.) w godzinę — 16:290 (r. WOZLA); w 2 godz. — 28.840 (r. pol.); w 3 godz. — 39.810 (r. pol.).

Treningi w hali rozpoczęły się dn. 10 bm. i odbywają się we środy i piątki (dla pań i panów razem) od godz. 8—10 wieczorem pod kierownictwem p. Baqueta.

PZLA ma ogłosić niedługo pełną tabelę rekordów polskich. Następnie ukaze się w „Stadjonie” tabela rekordów WOZLA.

Sprostowanie. W podanej w Nr. 50 liście wyników z r. 1924 należy umieścić następujące poprawki:

Chód 5 km. — Suchcicki 27:44; dysk — Szydłowski 39:85¹/₂; pięciobój — Piątkowski 1882'96; dziesięciobój — Chełmicki 5261'015; 60 m. pań — Gilówna i Witkowska 8'4; 400 m. pań — Kwaśniewska 1:14 9, Baranówna 1:14 4; 500 m. pań — Kwaśniewska 1:54'2; 4 × 200 m. pań — Polonia 2:08'8; 100 + 200 + 400 + 400 + 200 + 100 dla pań — Polonia 4:21'8; 65 m. z płotkami dla pań — Smidówna 1:12'4.

W Komunikacie PZLA z listą zatwierdzonych rekordów zaszyły prawdopodobnie pomyłki, gdyż rekord w pięcioboju Piątkowskiego ogłoszono po zawodach 2894'26, a PZLA zatwierdził 2882'96 Podobnie rzecz się ma z wynikiem Smidówny w biegu 83 m. z płotkami. Na zawodach ogłoszono 16.1 s., a w Komunikacie PZLA mamy 16.4 s. Prosimy sprawdzić! Również rekord polski na 10 km. wynosi 35:33'4, a nie 34:33'4, jak omyłkowo umieszczono w tabeli rekordów (Przeгляд Spor. lipiec 1923).

Do artykułu J. W. p. t. „Niezatwierdzone rekordy”, należy dodać, iż dziwnym wydaje się nieuznanie takich wyników: kula — Baran II 12'28¹/₂ (1923); w wyż z miejsca — Cejzik 144 cm.; w wyż pań — Taborowiczówna 131¹/₂ cm.; 60 m. m. pań — Witkowska 8.4 (na mistrz. Polki); 300 m. pań — Szmendziukówna 51'8; 600 m. pań — Kwaśniewska 2:37; sztafety męskie: 4 × 60; 8, 4, 2, 2, i ameryk. 3 km. sztafety damskie: 4 × 80, 1, 2, 4, 4, 2, i oraz pięciobój pań — Woynarowska 2604.8. Dalej 200 jard. — Szenajch 23'8 s.; oraz czasy Szelestowskiego podczas Maratonu (od 20 km. — 42.195 km.).

OKRĄG TORUŃSKI

Rok ubiegły dał nam pewne zdobycze prawie że we wszystkich gałęziach sportu, które były u nas na Pomorzu wogóle uprawiane. Zakres tych gałęzi jest u nas jeszcze bardzo mały, to też wszystkie kluby i stowarzyszenia powinny przyłożyć wszelkich starań, aby w roku przyszłym znacznie rozszerzyć swoją działalność i nie ograniczać się tylko do uprawiania najbardziej rozpowszechnionych gałęzi sportu.

Największą frekwencją i uznaniem cieszy się oczywiście piłka nożna. W roku ubiegłym ilość klubów toruńskiego Związku Okręgowego wzrosła z 14 do 20. Pocięszającym objawem jest powstanie nowych klubów na prowincji, jak np. w Rypinie (Lech), w Ciechocinku (Zdrój), i t. d.

Pomimo przystąpienia większej ilości nowych klubów, można śmiało powiedzieć, że drugie tyle klubów nie przystąpiło do Związku, mimo iż prosperują od dłuższego czasu. Objaw ten daje się wytłómaczyć bojaźnią nowych klubów przed obowiązkami członków Związku, kosztami przejazdów w grach o mistrzostwo i wogóle słabością finansową.

Mistrzem Okręgu został Toruński Klub Sportowy z Torunia, który też wykazał największą działalność w ubiegłym sezonie. Prócz gier towarzyskich z polskimi klubami sprowadzał T.K.S. zagraniczne drużyny o poważnej „firmie”, jak np. Viktorję z Berlina, Floridsdorf, Torėkves i inne. Drużyna T. K. S. wygrała technicznie na tych



I Drużyna Toruńskiego kl. sportowego. Mistrz. TOZPN w r. 1923 i 1924

spotkaniach — poprawienie swej formy, lecz klub został poważnie finansowo zaangażowany. Skutki tego są jeszcze obecnie widoczne.

Z innych A klasowych klubów naszego Związku należy wymienić O. P. N. Sokół, który zastruszenie zajął drugie miejsce w tabeli mistrzostw.

Klub ten, jako należący do towarzystwa gimnastycznego Sokół nie może rozwinąć się w całej pełni, to też pożądanym by było większe uniezależnienie się od głównego kierownictwa Sokoła.

Z młodych klubów z uznaniem należy wymienić Wojskowy Klub Sportowy „Gryf” który, swoją pracą zasłużył sobie na miejsce do klasy „A” Związku. Przeciwnikiem Gryfu i kandydatem do klasy „A” był młody stosunkowo klub „Zuch” z Torunia, jednak musiał on skapitulować wobec Gryfu w końcowej rozgrywce. Główną przyczyną przegranej był brak rutyny u młodych graczy. W roku przyszłym, o ile praca pójdzie w tym samym kierunku, Zuch może liczyć na poważne sukcesy.

Do klasy „B” spada w tym roku „Polonia” Bydgoszcz dzięki nieudolnemu kierownictwu, które nie umiało utrzymać i odpowiednio postawić swej drużyny. „Polonji” należy się bez-

giego miejsca w tymże turnieju przez por. mar. Bukowskię. Gracze nasi nie mogą się wykazać umiejętnością i poziomem gry, bo klub tenisowy nie urządził literalnie ani jednego turnieju, nawet wewnętrznego, nie mówiąc już o rozgrywkach klasyfikacyjnych.

Podobno Polski Związek zaproponował sekcji tenisowej Toruńskiego Klubu Sportowego objęcie prowadzenia spraw „tenisowych” w Toruniu w roku przyszłym. O ile to dojdzie do skutku, to możemy mieć nadzieję, że nareszcie coś o naszych graczach będą inne dzielnice wiedziały.

Z innych gałęzi sportu należy zanotować biegi uliczne (Słowa Pomorskiego o puchar) bieg maratoński, zorganizowany przez Sokoła, zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza i Torunia oraz wioślarstwo. W tej dziedzinie ożywioną działalność wykazuje Toruński Klub Wioślarski, który notuje rok rocznie wzrost taboru i członków oraz bierze udział w regatach klubowych o mistrzostwo Polski.

Wielkie zasługi jako wioślarz i doskonały organizator wykazał p. Pułkowski.

Rozwój lekkoatletyki w Okręgu Pomorskim w roku 1924 nie przyniósł nam żadnych zmian,

Sport lekkoatletyczny w okręgu Pomorskim w roku 1924 na większą skalę nie był uprawiany nawet nie mieliśmy zawodów wewnętrznych międzyklubowych.

Przejrzyjmy pobieżnie odbyte zawody lekkoatletyczne w Okręgu Pomorskim.

Bieg sztafetowy (5×800) urządzony przez firmę Chudziński i Maciejewski w Bydgoszczy, o puchar wędrowny. Bieg wygrała drużyna gimn. matem.-przyrodn. w czasie 11:23.45.

Bieg uliczny Słowa Pomorskiego w Toruniu na przestrzeni 4406 m. o puchar srebrny wędrowny. Startowało 50. Zwycięcą został J. Waliński (59 pp. Inowrocław), który przebiegł w czasie 14:38.8.

Bieg maratoński Sokoła Toruńskiego (37 km. 500 m.). Startowało 10. Pierwszy przybył chorąży Kitowski (4 pap) czas 2:45:20.

Bieg na przelaj w Bydgoszczy. Zawodników 76. Przelaz 3500 m. Pierwszy—aspirant Świeściak 10'35 s.

Międzyszkolne zawody w Bydgoszczy wyniki słabe.

Bieg sztafetowy Dziennika Bydgoskiego 800×400×200×100. Startuje 8 klubów. Pierwszy KS Sekcji oficerskiej 3:50:25.

Zawody lekkoatletyczne Sokół, dzielnicy Pomorskiej z powodu nie sprzyjającej pogody na ogół słabe.

Zawody lekkoatletyczne przysposobienia wojskowego wypadły b. słabo, przy złej organizacji.

Widzimy z tego, że poza biegami ulicznymi w które Okrąg Pomorski obfitował, nie mieliśmy żadnych zawodów lekkoatletycznych w których nasi sportowcy mogli by zmierzyć swe siły z kolegami z innych Okręgów. A szkoda wszak i mamy dobrych lekkoatletów jak Armański, Stogowski, Dajewski, Gumowski, Konieczko, Karliński, Majtkowski, Dondelowski i inni.

Czekajmy: co nam przyniesie rok 1925. M. TKS I — 63 pp. 2:1 (1:0) TKS wystąpił bez dwóch swoich najlepszych graczy—braci Cieszyńskich, którzy jako wojskowi, musieli grać przeciw swoim barwom.

Gra przez cały czas otwarta i nawet przyjacielska. Nie można pominąć K. Dajewskiego, który stanowczo powinien się pozbyć swojego niesportowego zachowania się względem innych graczy, a szczególnie bramkarza. Nie można tu nikogo specjalnie wymienić, lecz najlepszy był Pasternacki jako obrońca, widocznie w tym dniu dobrze usposobiony. Z TKS zaś wyróżnił się obrońca Łowicki i bramkarz Kwiatkowski. Atak TKS prześladował widocznie jakiś pech, gdyż strzały, z których piłka powinna siedzieć, szły albo obok bramki, lub też nad bramką. Sędzia pan Czuczewicz miał widocznie swój słaby dzień, gdyż sędziował gorzej niż zwykle, a szkoda, ponieważ jest to jeden z lepszych sędziów jakich mamy w Toruniu.

W ł o c ł a w e k

Miejscowe Tow. Gimn. Sokół urządziło ostatnio szereg imprez sportowych, których wyniki podajemy poniżej.

Pięciobój wygrał ppor. Miciński z 14 pp. przed Kilińskim i Barcikowskim. Z wyników zanotować należy 582 cm. w skoku w dal, oraz 200 mtr. w 25'8 sek.

Bieg na przelaj 3360 mtr. wygrał Szortyka (Szk. Techniczna) w 12:2'6 sek. przed Jędrusiakiem i Bałyńskim (obaj Szk. Techn.).

I n o w r o c ł a w

Warta Poznań—Gopłania Inowrocław 6:2 (2:1) Mimo zimna i śniegu zaścielenego boisko, co nie mogło wpływać dodatnio, gra interesująca i prowadzona w ostrym tempie.

Drużyna poznańczyków była doskonale dysponowana i nie miała tego dnia żadnego słabego miejsca. Znać dobry trening p. Biro. Atak okazał ładną technikę opanowania piłki, szybkie biegi, oraz system kombinacji zapomocą krótkiego płaskiego podawania. W pomocy najlepszy Wojciechowski, Staliński i Seel grali w obronie pewnie i spokojnie, Sneider b. dobry (choć drugi goal był do utrzymania).

Gopłania grała systemem długiego podawania który nie okazał się zbyt owocnym. Zawody prowadził p. Czekański.



Sokół — Polonia. Mistrzostwo kl. A TOZPN

względnie miejsce w klasie „A” jednak będzie ona miała nauczkę, że mając dobrych graczy należy mieć odpowiednio dobry i sprężysty Zarząd, który potrafi prowadzić drużynę ku zwycięstwu.

*

Z letnich sportów, prócz piłki nożnej, rozwijał się u nas tenis. Wspaniałe korty toruńskiego klubu Lawn-Tenisowego dały możliwość należytego rozwoju tej gałęzi sportu, jednak rozwój ten nie mógł się uzewnętrznić dzięki apatji i niezaradności Zarządu Klubu. Skutek jest ten, że Polski Związek Lawn-Tenisowy postanowił skreślić nasz klub z listy członków za nieplacenie składek i niewykonywanie zleceń. Fakt ten jest dla naszych graczy bardzo smutny, gdyż wyklucza możliwość brania udziału w turniejach Polskiego Związku. Niezaradności Zarządu Klubu L. T. w Toruniu zawdzięczamy również ujemne zdanie o naszych tenisistach, jak np. wzmianka, w „Stadjonie”, że Toruń nie posiada dobrych graczy. Tymczasem jest to nieprawdą, gdyż gracze nasi mają poza sobą poważne sukcesy. Wymienię tylko zdobycie mistrzostwa Kujaw w roku 23 przez p. Stanisława Maltze, lub zdobycie dru-

gdyż tak jak poprzednich lat, żadne z towarzystw sportowych nie urządziło zawodów na większą skalę.

Może temu winien i związek LA, którą już w r. 1921 został zatwierdzony, lecz od czasu założenia nie posunął się ani kroku naprzód, a może właśnie są i ci którzy powołali ten związek do życia a nie dali mu dalszego biegu i sprawa stanęła na martwym punkcie. Obecnie odczuwa się coraz większą potrzebę założenia takiego związku, lecz niema człowieka, który by ujął tą sprawę w swoje ręce i pchnął ją na właściwe tory. Przecież do powstania związku powinny się przyczynić w pierwszym rzędzie istniejące już towarzystwa sportowe, które uprawiają już ten sport co prawda w ramach bardzo ograniczonych, lecz za to z koniecznej potrzeby jak np. wszyscy gracze w piłkę nożną. Wszak wiemy, że lekkoatletyka i piłka nożna to są dwa pobratymcze sporty, które powinny uprawiać wszyscy gracze którzy chcą być dobrymi piłkarzami. Biegi i skoki są to dwa najgłówniejsze sporty potrzebne dobremu piłkarzowi.

Może rok 1925 przyniesie nam ten, tak potrzebny związek.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.
... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb. Tel. 33-164.

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

B-cia JĘDRZEJEWSKY i W. STANO
WARSZAWA. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 62. TELEFON 204-74

polecają na dogodnych warunkach **BRŃ** oraz amunicję gumowe **BUTY** myśliwskie.

KOMIS — KUPNO — REPARACJE

OKRĄG POZNAŃSKI

NIEWESOŁE KARYKATURY

Ilekcję przychodzi mi wypowiadać się przed ogółem z tych „stosuneczków“, jakie w bokserstwie poznańskim panują, tyle razy maczam pióro w, z dnia na dzień, czarniejszej melancholji. Trudno. Tragedja, jaką pięściarstwo poznańskie z powodu ludzi głupich przeżywa, warto możeby w innych warunkach była pustego śmiechu, sięga jednak w konsekwencjach swych zbyt głęboko, by ją traktować jako zwykłe „enfant terrible“.

W ostatnią niedzielę rozplakatowało kilka dni dopiero istniejące „Towarzystwo Bokserskie“ (te „towarzystwa“ powstają jak grzyby po deszczu, a kończą jak galopujący suchotnicy) mecz — profesjonalistów. Postęp. Jak wiadomo w Poznaniu mamy 3 „zawodowców“, walczyć zaś miało pięć par. I rzeczywiście, walczyli zawodowcy, ale jacy?!

Dempsey, ten niezrównany mistrz świata, odniósł jedyny w swoim rodzaju rekord nokautując „telegraficznie“. Rekord ten jest jednak zerem, wobec nowego rekordu, jaki ustanowili „zawodowcy“ poznańscy. Kilku z nich bowiem uczyniło oszałamiającą karierę bokserką. Nie wiem, jak dalece zapoznali się oni z treningiem bokserkim, jest natomiast faktem niezbitym, że stanawszy poraż pierwszy w życiu na ringu byli już zawodowcami. (Maluczko, maluczko, a zawodowcy będą się nam w kołysce rodzić).

Oto nazwiska tych karykatur zawodowców: Jasiewicz i Czamański (ukryty pod pseudonimem Armański).

To nie wszystko jednak, co by się dało powiedzieć o tym skarykaturowanym meczu. Mecz rozplakatowano, lecz sami aranjery meczu nie wiedzieli, kto na meczu ich walczyć będzie. Upstrzono przeto plakat tak intrygującymi nazwiskami jak Beauville, Letow i t. d. Oczywiście, że pp. Beauville i Letow się jeszcze nie urodzili. Ale od czego głowa na karku? Było dla pp. aranjierów jasnym, że wśród widzów znajdzie się znaczny procent bokserów. Tak też się stało, Komitet chodził od boksera do boksera i rozpoczęły się targi, które odbywały się w ten mniej więcej sposób: p. Kuczkowski chodził od boksera do boksera i nawiązywał taką rozmowę: Czesz walczyć? — Nie jestem w treningu. — Ale dostaniesz 20 złotych (mniej lub więcej, zależy od kwalifikacji danego boksera). No i bokser zdejmując już marynarkę, wkłada 4-uncjowe rękawice i jazda w ring na 6 starć (!). Byli także i tacy, co dali p. Kuczkowskiemu odpowiedź godną zaczepki, ale tem p. K. nie zraził, może nawet takiego „ciosu“ nie odczuł.

Recz jasna, że podobne „bujanie“ nie podobano się widzowi, która zawodników wygwizdywała krzycząc „Szwindel“.

Punktem kulminacyjnym tego meczu było oświadczenie p. Kuczkowskiego, że nie walczy, bo brakowało pieniędzy, by jego wygórowaną pretensję zaspokoić. Czy podobne kpiny nie przechodzą wszelkie możliwe granice?

Stało się. Jesteśmy świadkami niebywałego wprost anarchizmu w tak solidnym napozór pięściarstwie poznańskim.

Nasuwa się pytanie, gdzie tkwią przyczyny i winowajcy? Trudno bowiem wierzyć, by ta cała trzoda, intelektualnie tak nisko stojących bokserów, sama zdobyła się na podobne rewelacyjne kroki.

Recz jasna, że mówię tutaj tylko o tych, którzy z czynności swe odpowiadać mogą rozsądnie i logicznie, a nie o największych winowajcach, którzy najwyżej z pianą na ustach doskoczą do mnie.

Gdzie tkwią przyczyny, że powstały w Poznaniu, w tym zrównoważonym Poznaniu, takie curiosa, jak „Klub Pięściarstwa“ (tak śmiało zamaskowany ostatnim komunikatem PZB) i ostatnio „Towarzystwo Bokserskie“.

Po części i wina naszych kochanych, zawsze „fair play“ recenzentów sportowych (ściśle bokserkich), którzy przewodników naszych, celem dodania bodźca i celem zainteresowania publiczności, otaczali stale pochwalnym dymem kadziela, miast powiedzieć im prosto i jasno, że przeciętne wyżyny naszych bokserów mają conajwyżej odpowiednik swój w wyżynach na-

szych ukrytych, bez chałasu pracujących klasowych footballistach.

Wreszcie i ty, Junoszo-Dąbrowski, tęczo naszych zawodowych bokserów, może i ty weźmiesz na siebie pewien procent winy. Zrehabilituj się i napisz z swych wyżyn paryskich tym Twoim sparodjowanym naśladowcom coś do pamiętnika. Niech wiedzą, że i ojciec profesjonalizmu polskiego boleje nad temi nędznymi karykaturami.

Tdr

*

Warta — Poznań 3:3 (1:2). Chochlik footballowy, rozrzucający na prawo i lewo sensacje, przybył pod koniec sezonu również i do Poznania na gościnne występy. Szczupła kronika lokalnych sensacji wzbogaciła się w ostatnią niedzielę. Warta — Poznańa wynik remisowy — nie spodziewałem się tego.

Warta w bieżącym sezonie — to jak błędny ogień, raz mani swą potoczystą grą, pięknie wypracowanymi sukcesami, a inny raz wszystkich swych zwolenników wciąga w błoto rozczarowań i melancholji. Dotąd nie skonstruowano, gdzie tkwią przyczyny metamorfozy tej niegdyś tak solidnej drużyny.

Poznańa rzuca w wir walki swój temperament i sto procentową ambicję. Cała defenzywa, w chwili niebezpieczeństwa, jak uskrzydłona znajduje się na miejscu i gasi niebezpieczeństwo swem poświęceniem osobistym. Najjaśniej zaś w całej drużynie jarzy się talent Nowakowskiego (bramkarza), który na omawianych zawodach był znowu najlepszym na boisku i — podyktował wynik. Najślabiej w Poznaniu przedstawia się atak. Gracze indywidualnie dobrzy (najlepszy Flieger) lecz nie potrafią się zgrać ni wyrobić systemu, przyczyna — bezmyślność.

Gra była prowadzona w tempie żywym i bardzo ostro (sędzia słaby!). Pierwszą bramką bije Einbacher (w tym dniu — Warty najlepszy). Hein odpłaca się pięknym za nadobne, a Flieger kontynuuje dzieło Heina dalszym strzeżeniem 2-ch pięknych bram na rzecz Poznania. Warta obudziła się dopiero, gdy pozostało jej 15-cie minut gry. Zdzierzał się oczywiście ciekawy pojedynek Nowakowski — Warta, zakończony „kompromisowo“, Warta wyrównała (Staliński, Przybysz), a Nowakowski zyskiwał nieustające brawa.

Sędziował p. Peczkowski junior.

*

Unja — Polonia 2:0. Bezwzględna przewaga Unji.



KS „Naprzód“ Ruda południowa. — Oddział żeński drużyny bębenkowej

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Dokończenie walk o mistrzostwo Województwa Śląskiego

Dnia 3 b. m. dokończono w Katowicach walki o mistrzostwo. Mistrzami zostali:

W wadze „muszej“ Pyka, Król. Huta; w wadze „koguciej“ Malczyk, Katowice; w wadze „piórkowej“ Szaton, Król. Huta; w wadze „lekkiej“ Wende, Mysłowice; w wadze „mniej średniej“ Reguła, Nowy Bytom; w wadze „średniej“ Lazar, Król. Huta.

Z braku konkurentów, nie walczone w klasie półciężkiej i ciężkiej. Tytuł mistrza obu

klas od roku 1922 należy do Rischkiego Katowice.

Jako pierwsza para, zmierzili się Przybylski Katowice przeciw Szmura Nowy Bytom. Pierwszy miał przewagę, jednak został w drugiej rundzie za niedozwolone uderzenia zdyskwalifikowany.

Druga para Malczyk Katowice contra Skowronek Nowy Bytom. Zwycięstwo odnosi Malczyk w drugiej rundzie przez k-o.

W spotkaniu Sefke Katowice contra Holewa Król. Huta, zwycięża w pierwszej rundzie przez k-o. Sefke.

Najtwardsza walka rozegrała się pomiędzy Lazarem Król. Huta a Denischem Katowice. W trzeciej rundzie okazała się walka nierozstrzygniętą, dopiero w dodatkowej rundzie zwycięża Lazar na punkty.

Jako szósta para walczyli Bonk Król. Huta contra Łukaszek Katowice. W trzeciej rundzie zwycięża pierwszy przez k-o.

Technicznie bardzo piękną walkę przedstawili Wisiorek Katowice contra Skulig Mysłowice. Zwyciężył pierwszy w trzeciej rundzie przez k-o.

Rozstrzygająca walka Wende Mysłowice contra Mansfeld Bytom, zakończyła się niespodziewanie szybkim zwycięstwem Mansfelda. Wende w zwykły sobie sposób rozpoczyna gwałtowny atak, jednak bez wyniku. Z defenzywy udało się

Wszystkich naszych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o przyspieszenie wpłacania prenumeraty na rok 1925-y, ponieważ zmuszeni będziemy w pierwszych dniach stycznia przerwać zalegającym wysyłanie „Stadjonu“.



1 Drużyna Juniorów KS „Naprzód“ Ruda Południowa

Mansfeldowi kilka trafnych uderzeń w szczękę, które Wendego kilka razy powaliły na ziemię. Przejścia Mansfelda do ataku nie mógł Wende wytrzymać i został pokonany przez k.o.

K a t o w i c e

Polski Górny Śląsk — Niemiecki Górny Śląsk 3:3 (2:2). Skład reprezentacji polskiej: w bramce — Wüstholtz* KS „Załęże 06“, obrona — Kusz* „Ruch“ i Urbański „AKS“, pomoc — Kielbasa* i Gonsior* Ruch, Ledwoń „Pogoń“, napad — Słaby* „Iskra“, Sobota „Ruch“, Nastulla „Naprzód“, Görlitz „FC“, Pazurek „Pogoń“. Znaczeni krzyżykiem reprezentowali barwy Górnego Śląska po raz pierwszy. Skład reprezentacji niemieckiej: Adamietz VFB Gliwice, Strzewicek „Wacker“ Bytom, Bukowski VFB Gliwice, w pomocy Kampa „Preussen“ Zaborze, Winkler „Ratibor 03“ i Wuttke „Beuthen 09“. W ataku na lewej stronie Roesinger, Pruszkowski, środkowy napastnik Sabiwański, półprawy — Pisyk „Vorwärts“ Gliwice, a na prawym skrzydle Minkus, Kluczoborek.

Grę rozpoczynają „Niemcy“ i z początku prowadzą. Ich ataki załamują się jednak na świetnej obronie polskiej. Powoli gra się wyrównuje, jednak z winy Kielbasy pada jedna samobójcza bramka dla gości. Krótko potem przedziera się lewoskrzydłowy gość i z jego podania pada druga bramka, strzelona spokojnie przez półprawego. „Niemcy“ prowadzą 2:0. Dopiero teraz opamiętał się atak „Polski“ i nadaje szalone tempo, gniotąc przeciwnika, który broni się dozwolonemi i niedozwolonemi środkami. Sędzia przeoczył w polu karnem dwa razy rękę i dopiero gdy Sobotę trzymano rękami, podyktował słuszny karny, wykorzystany przez Kielbasę. Strona polska stara się nietylko wyrównać ale zwyciężyć. Z zamieszania podbramkowego goście sami biją sobie bramkę. W przerwie stosunek rogów 9:3 dla Polski. Druga połowa rozpoczyna się pod zupełną przewagą „Polski“. Nastulla zdobywa trzecią bramkę i „Polska“ prowadzi. Niestety słaba linia pomocy polskiej, nie umiała zwycięstwa utrzymać i pod koniec Niemcy wyrównują znow samobójczą bramką Urbańskiego. Pod koniec zupełna przewaga Niemiec. Stosunek rogów 11:8. Sędziował dobrze p. Ziemiański.

Winę wyniku remisowego, ponosi kapitan związkowy, który po pierwsze trzymał skład dru-

żyny w tajemnicy na godzinę jeszcze przed rozpoczęciem gry i po drugie wybrał z najsłabszych graczy, chociaż miał do dyspozycji dziesiątki lepszych. Nasza linja pomocy oraz lewo skrzydłowy, grali niżej wszelkiej krytyki.

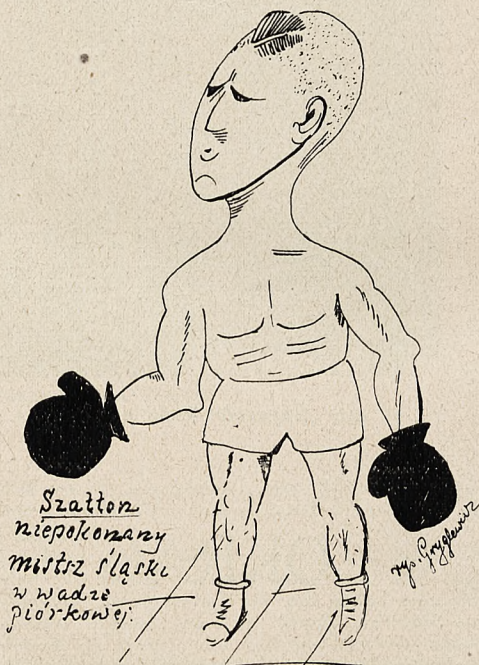
Grając pierwszy raz w reprezentacji nie byli do tego przygotowani.

Kolejowy KS — „Sokół“ Katowice 6:6 (6:3).

73 pp. — Policjny KS Katowice 1:1 (0:0).

Brzezinka

„Zgoda“ Brzeziny — „Wisła“ Brzezinka 0:2 (0:0) W drugiej połowie opuszcza dwóch graczy „Zgody“ boisko z powodu odniesionych kontuzji.



Sztation
niepokonany
mistrz śląsku
w wadze
półciężkiej.

OKRĄG LWOWSKI

Pogoń jedzie do Wiednia — Pogoń — Lechia 7:0 — Pogoń — Czarni 2:1 — Hasmonea — Sparta 2:1 — Drugi wieczór przezroczy SN Czarnych — O szczyt kół. Nechaya w Lwowskim Kole Dziennikarzy Sportowych

Gdyby mi pegaz tak sprawnie dopisywał, jak kol. Dr. Mielechowi. wówczas w natchnionych rymach sławić bym musiał wyjazd Pogoni do naddunajskiej stolicy, tembardziej, że po wyjeździe Pogoni wiele spodziewać się można. A wyjazd ten (względnie wyniki z nim związane) będą nie tylko ważne dla Pogoni, lecz staną się zarazem miernikiem naszego sportu piłki nożnej w ogóle.

Bo Wiedeń gościć będzie przecież nie jakąś wartość nieznana (ani zapomniana) lecz mistrza Polski — drużynę, która we wiosennym sezonie uzyskała takie wyniki, jak np. z Amatorami 0:1, ze Słowaniem 2:2, ze Simmeringiem 3:2, z Boldklubem kopenhaskim 3:1.

Miejmy nadzieję, że wycieczka Pogoni nad

modry Dunaj zapoczątkuje wreszcie „wzajemne“ gościny w sferze stosunków piłkarskich. Oby!

A wyjazd Pogoni do Wiednia zaciążył nad schyłkiem sezonu we Lwowie. Już zdawało się, że podwoje boisk zawarły się na dobre, dwa tygodnie z rzędu umieszczano na afiszach smętne (a pociągające) zapowiedzi o „ostatnich“ meczach w sezonie, tymczasem konieczność treningu drużyny Pogoni sprowadziła w konsekwencji aż dwa mecze.

W sobotę załatwiła się Pogoń (mimo rezerwowej obrony) lekko z Lechią.

Lechię uratowała od większej w rozmiarach klęski mgła, która spowiła boisko (lub raczej strefę podbramkową Lechii!) w dobroczynną osłonę

Siedmioma bramkami podzielili się: Kuchar (4), Bacz (2) i dr. Garbień (1).

Sędziował trener Pogoni p. Ficher, wskutek niezjawienia się sędziego związkowego.

Szkoda zresztą, że mgła nie przesłoniła boiska w ostatniej półgodzinie gry na meczu Pogoni z Czarnymi, bo obraz zawodów tych byłby niezawodnie bardziej... sympatyczny, Tymczasem wszelkie „zdarzenia“ odbywały się w świetle cudnego słonecznego południa, stąd też (przez kontrast może!) sprawiły tem przykrejsze wrażenie.

A więc głosowy współudział publiczności wykazywał niezwykle nasilenie, a nadprogramowe „wyczyny“ widzów posunęły się aż... do dyskusji z sędzią na boisku (z tą okolicznością łagodzącą, że działo się to przy linii autowej).

Co prawda nie miał sędzia tych zawodów swego dobrego dnia, a kilka przeoczeń i błędnych rozstrzygnięć doprowadziło do hałaśliwych protestów i przy rozstrzygnięciach najzupełniej słusznych.

W 17-ej minucie drugiej połowy wykluczył sędzia z gry Słoneckiego, za zamiar wykopania Wiśniewskiemu piłki z rąk, a od tej chwili napad Pogoni stracił wiele na swej sprawności.

Rzut karny — podyktowany jakby dla równowagi — przeciw Czarnym nie został przez Pogon wykorzystanym i to rozmyślnie, co świadczy nader dodatnio o drużynie Pogoni, której liczne „przeciwności“ nie zdołały wyprowadzić z równowagi.

Pierwsza połowa gry miała przebieg bardzo żywy i interesujący. Lepszej technice i kombinacji Pogoni, przeciwstawili Czarni grę ambitną i ofiarną, zwłaszcza obaj obrońcy Hawling i Kmiciński uratowali wiele. Napad Czarnych tracił za wiele energii w usiłowniach poszczególnych graczy, natomiast kombinacja — zwłaszcza w momentach decydujących — zawodziła często.

Ostatecznie osiągnęli Czarni nader zaszczytny wynik, tembardziej zaś zaszczytny, że gra sama nie uwydatniła taktycznej przewagi Pogoni, co przypisać należy zbyt obronnej grze pomocy.

Pierwszą bramkę dla Pogoni uzyskał Bacz w 14-ej minucie gry z rzutu wolnego, drugą i ostatnią Wacek Kuchar w 26-ej minucie ładnym górnym strzałem.

Szcześnieśliwym zdobywcą bramki dla Czarnych był Sawka, który strzelił (nawet i dla Görlitzal) nieuchwytną piłkę w 5-ej minucie drugiej połowy gry.

Stosunek cornerów 5:4 dla Pogoni.

Publiczność dopisała bardzo licznie, mimo błota na drodze Stryjskiej.

A było również wiele publiki i na Cytadeli, na meczu Hasmonei ze Spartą. Przez dziwną analogię był i tu wynik 2:1, urozmaicony również dyskusjami z sędzią, z tą różnicą zbawienną, że dyskusje te miały miejsce już po meczu. Poszło o trzecią bramkę Hasmonei strzeloną po czasie, względnie w minucie niedoliczonej przez sędziego, a straconej z powodu przerwy w grze. Natomiast podnieść należy, że p. Decowski sędziował bardzo dobrze, a kwestja tej jednej bramki wawrzonów Hasmonei napewno nie umniejszą.

Sparta udowodniła znowu, że na klasę A w pełni zasłużyła. Gra była interesująca i ciekawa. Naogół przewaga Hasmonei, której słaby napad nie wyzyskał szeregu dogodnych sytuacji.

Sparta przedstawia zespół wyrównany. Najlepiej przedstawia się linja napadu, wykazująca ładną grę kombinacyjną. Bramkę dla Sparty uzyskał z winy Mohra — Aslanowicz, dla Hasmonei obie Steuermann.

Poza zdarzeniami na boiskach, które przeważały „półsen półsezonu“ zanotować wypada drugi wieczór przezroczy sekcji narciarskiej „Czarnych“, który się cieszył tem samym powodzeniem, co i wieczór pierwszy.

W szczuplejszem znacznie gronie wygłosił w Lwowskim Kole dziennikarzy sportowych kol. Nechay odczyt p. t. „Zadania prasy sportowej“.

Poważne ujęcie tematu, doskonałe opracowanie, jak niemniej właściwa kol. Nechayowi skończona forma zewnętrzna, złożyła się na to, że odczyt ten był w istocie doskonałą inauguracją serii wieczorów dyskusyjnych, które zamierza urządzić Lwowskie Koło dziennikarzy sportowych.

Ze wieczory te usuną wiele uprzedzeń, wiele rozświecą, a i liczny udział nadadzą kierunek właściwy, to kwestji nie ulega! N.

OKRĄG ŁÓDZKI

ROK SPORTOWY W ŁÓDZI

Rok ubiegły, był rokiem rozkwitu sportu w Łodzi. Różne gałęzie sportu, dotychczas Łodzi prawie nieznanne, zaczynają się szybko rozwijać. Ludziska dotychczas tylko „robiący w manufakturze” szukają w sporcie popłatniejszego pola pracy, są jednakże i tacy, którzy wykazują niekłamane zainteresowanie się sportem. Aby dać prawdziwy przegląd życia sportowego naszego miasta, będziemy się trzymali pewnej kolejności.

A więc przede wszystkim Futbol, jedyny dotychczasowy władca łódzkich sportsmenów, Ten sport osiągnął niebywały rozkwit. Łódź — ta zaniedbana Łódź gościła w swych murach przedstawicieli turniejów międzypaństwowych (Turcja — Polska), match'ów międzymiastowych (Łódź — Helsingfors) i cały szereg zagranicznych klubów popisywał się na jej zielonej murawie. Łódź — Warszawa, Łódź — Poznań to tylko małe intermezza. Rzut oka wstecz, daje nam śliczną panoramę: kluby różnych państw walczą u nas o zwycięstwo: MTK., Vivó, Vasas, Törekvés reprezentują Węgry, Viktoria — Zizkow, Makkabi — Berno — Czechy, z Wiednia mamy gości: Hakoah, Amatorzy, Wacker, Florisdorf. Prócz bliższych sąsiadów odwieździeli nas: szwedzki Kamraterna Norköping i, co jest godne podkreślenia — po raz pierwszy po wojnie, cały szereg niemieckich klubów, jak Union — Oberschöneweide, Schoneberg, Kickers i wreszcie z niemieckiego Górnego Śląska reprezentacja DSV Troppau,

W roku zeszłym walczyły o wawrzyny zwycięstwa z zagranicznymi klubami tylko ŁKS. i Hakoah. W roku bieżącym: — Turyści, ŁTSG, Union i Hakoah mierzyły się z zagranicą. Przeprowadzone w dość późnym terminie rozgrywki o mistrzostwo okręgu, dały klubom możliwość dojścia do formy i do ostatniej chwili nie można było przewidzieć kto zdobędzie tytuł mistrza. Rozgrywki wykazały, że różnica po-



W. Heintz, mistrz woj. łódzk. w zapasnictwie (waga półciężka)

ziomów pierwszych 3 klubów w tabeli, ŁKS., ŁTSG. i Turyści jest bardzo nieznaczna.

W klasie B „Widzew” osiągnął mistrzostwo i wszedł jako najmłodszy klub do klasy A.

W klasie C na pierwszym miejscu Hakoah, za nim „Concordia”, te kluby przechodzą teraz do klasy B.

W roku ubiegłym mistrzem klasy A był ŁKS. Rezerwy tego klubu osiągnęły mistrzostwo klas B i C. Wyniki mówią za siebie. Jest to niewątpliwie wielką zasługą trenera Zaislera.

Podobnie jak w piłce nożnej, tak i w innych gałęziach sportu, stwierdzić trzeba w r. ub. pewne ożywienie. Dzięki usilnej pracy i zabiegom „Gazety Sportowej”, połączonej ostatnio ze „Stadjonem”, powstaje w Łodzi ŁOZLA (Łódzki Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki), który jednakże śpi snem niewinnego. W dziedzinie lekkiej atletyki mieliśmy jedną „międzynarodową” imprezę, brali w niej bowiem przygodnie udział piłkarze z węgierskiego Vasas'u. Znacznie lepsze wyniki wykazały międzyklubowe zawody, w których brali udział nasi Olimpijczycy; Szydłowski (AZS.—Warszawa) osiągnął na tych zawodach rekord polski w rzucie oszczepem. Wojsko, jak zwykle, nie pozostawało w tyle, organizując cały szereg imprez l.-atletycznych, a i mniejsze kluby wykazują wiele zainteresowania dla tego rodzaju sportu. Należy wyróżnić tu młody klub Hasmonaea. Łódź ma dobry materiał na l.-atletów, z Łodzi przecież wyszedł St. Kostrzewski I — wielokrotny rekordzista i Olimpijczyk (obecnie AZS.—Warszawa) oraz Rembowski, startujący w barwach ŁKS. Na dobro łódzkiej lekkoatletyki należy jeszcze zapisać 2 biegi okrężne „Głosu Polskiego” i „Kurjera Łódzkiego”. W pierwszym zwyciężył Woltersdorf, w drugim Przytuła.

ŁKB. (Łódzki Klub Bokserów) jest mało znany nawet w swym rodzinnym mieście. Ma w swym zespole najlepszych bokserów, jak Nowaka, Konarzewskiego, Gerbicha — nazwiska te jednakże są tylko znane fachowcom; szerszy ogół wykazuje niestety mało zainteresowania tym sportem. Daje się odczuwać brak dobrego organizatora. Publiczne zapasy bokserkie miały miejsce w ubiegłym sezonie 3 razy; 2 razy zorganizowane przez wojskowość i raz jeden przez ŁKB. W tym wypadku o wysokim poziomie zapasów mówić nie można. By dać możliwość szerszym masom zapoznania się z pięknym tego sportu, spopularyzować ten sport, koniecznym jest większe wyszkolenie techniczne bokserów.

To samo da się powiedzieć o zapasnictwie. Aczkolwiek najlepsi zapasnicy należą do

łódzkich klubów i prawie co tydzień organizowane są publiczne walki zapasnicze, to jednak zapasnictwo jest popularne tylko w pewnych sferach. W każdym razie należy się wielkie uznanie klubowi „Siła”, za trudy połączone z utrzymaniem sportu zapasniczego na wysokim poziomie.

Tenis. Cóż można powiedzieć o tenisie? Jako sport jest on najwięcej uprawiany na Piotrkowskiej ulicy. Często się tu spotyka panienki i panów z raketami, w tenisowych strojach. Ale co porabiają ci biedni ludzie? Przecież dla uprawiania tego sportu należy posiadać najmniej jedno auto, dużą fabrykę, i to by należeć last but not least do klubu tenisowego, prócz powyższych dwóch zasadniczych warunków trzeba odpowiadać jeszcze całemu szeregowi mniejszych....

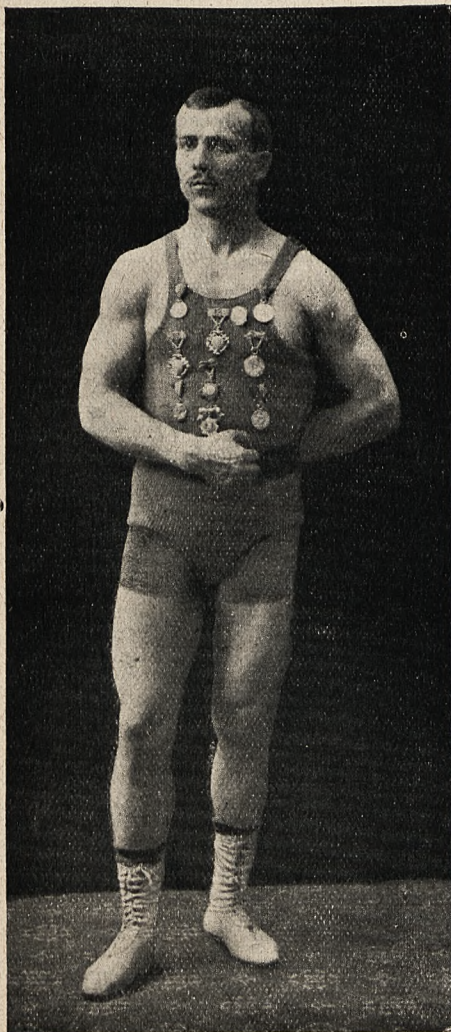
Klub Tennisowy ma jednakowoż w swym gronie poważne siły. Nazwisko panny W. Richterówny mówi za siebie. Należy podkreślić, że łódzcy gracze tenisowi, brali udział w tegorocznym konkursie w Meranie.

Pozostaje jeszcze fechtunek. Dużo się o nim mówi. Opracowuje się różne plany i miejmy nadzieję, że i ten szlachetny sport ujrzy w krótko światło dzienne, a zamiast pięknych przemówień na ten temat, usłyszymy wreszcie szcęk stalowych kling.

Ubiegły rok można nazwać więc stanowczo dodatnim w życiu sportowym Łodzi. Chcemy podkreślić specjalnie imprezę zorganizowaną przez Sport Łodzi najbardziej potrzebnych tego miasta.

Koniec roku ubiegłego przyniósł nam dla sportu wielką stratę przez odkomenderowanie do Warszawy tak zasłużonego działacza sportowego, jakim jest p. generał Małachowski, przedtem jeszcze opuścił nasze miasto major Orest Dźwiński.

Na zakończenie zasługuje na podkreślenie energicznie prowadzona przez ŁZOPN walka przeciw profesjonalizmowi. ŁZOPN musi walczyć z jednej strony przeciw PZPN, z drugiej przeciw poszczególnym klubom i graczom. Ale miejmy nadzieję że jednakże z tych walk wyjdzie on zwycięsko



Szkodą, mistrz woj. łódzk. w zapasnictwie (waga lekka)



Herudziński, mistrz woj. łódzk. (w. podn. ciężarów)

OKRĄG KRAKOWSKI

Aby skończyć z krakowską klasą A, omówioną w poprzednich korespondencjach, nie godzi się pominąć i tych, którzy zdobywszy tytuł mistrza okr. klasy B, „zluzują” zdetronizowaną Olszę. Jest nim 1-sza drużyna żydowskiego klubu sportowego Makkabi. Niegdyś, podczas organizacji wstępnej krakowskiego OZPN, uchwała walnego zgromadzenia zakwalifikowała ten klub do rzędu sześciu pierwszoklasowych, los jednak zawistny nie zaaprobował tej przynależności z uchwały i postawił Makkabi przez próbę sił. W roku 1922 spada Makkabi do klasy B i potrzebuje aż dwu lat zmagania, by w roku bieżącym, roku piętnastolecia swego istnienia, odzyskać ponownie, tym razem drogą walki, utraczoną lokację. O ile łatwiej jest utracić klasę A niż do niej powrócić, o tem mogłaby krakowska Makkabi wiele powiedzieć. Mało kto zwraca na to uwagę, jaką gehennę zmagania i walk w ciągu pełnych dwóch sezonów, przeżyć musi drużyna, ubiegająca się o tytuł mistrza okr. kl. B, zwłaszcza w okręgu krakowskim, gdzie klasa ta, niby na dowód rozwoju piłkarstwa, uległa w ostatnim roku niesłychanej „inflacji”. Gry w grupach, między grupami, w podokręgach, ćwierćfinały, półfinały, finały — trudno doprawdy zliczyć te wszystkie spotkania, gdzie taki kandydat tydzień po tygodniu musi wydać z siebie najlepszą grę, bo jeden słabszy dzień powoduje zaraz utratę punktów, zmianę w tabeli, a niejednokrotnie przekreśla cały poprzedni, długotrwały, pełen trudów dorobek. To też sam fakt, że w przebytych zmaganiach drużyna Makkabi, pośród tylu współubiegających się, wykazała najwięcej tej wytrwałości, a najmniej słabych dni, kwalifikowały ją do rzędu, jeśli nie najlepszych, to wykazującej największą równość formy, krakowskich drużyn B-klasowych. Niedźwiedzia przysługę przeto wyrzadzili samej drużynie ci zwolennicy klubu, którzy powiedziawszy sobie „sicher ist sicher”, przedsiębrali jak szeroko fama niesie, cały szereg poczynania „zabezpieczających na wszelki wypadek”, które mają ten skutek, że dziś jeszcze pełno w sportowym Krakowie gadań na ten temat, a nawet nie brak podobno komisji, których, trzymane dotąd w ściślejszej urzędowej tajemnicy badania, nie mają być zupełnie negatywne. Cokolwiek się stanie, trzeba bezstronnie stwierdzić, że Makkabi jest klubem, który tak na podstawie swych wartości sportowych, jak i poziomu organizacji wewnętrz-



Z zaw. KOZLA — Ziffer na taśmie 1500mtr.

nej, stoi w okręgu krakowskim w rzędzie tych, które mają najwięcej danych na wejście do klasy A. Jakie znaczenie ma ta strona wewnętrzno-organizacyjna, nie trudno było przekonać się niejednokrotnie w ostatnich latach, kiedy to nie raz klub, dzięki dobrej drużynie, wszedłszy do kl. A, wskutek słabej organizacji nie potrafił zupełnie wyzyskać dla dalszego rozwoju, tego, tak niezwykle ważnego momentu.

Z momentem odzyskania A klasy, zbiegł się dla Makkabi obchód jubileuszu piętnastolecia. Może przypadkowe, a może i rozmyślnie, przełożono obchód ten aż do pory po właściwym sezonie sportowym. Ograniczył się on przeto do bankietu, a że Makkabi i jego członkom nie brak mamony, więc był suty, wystawny, pełen cennych pamiątkowych подарunków, co i nie dziwi, bo święcono naraz i piętnastolecie i powrót do raju A-klasowości.

czterema punktami na 2-m miejscu w mistrzostwie. Następuje decydujące i ostateczne wreszcie spotkanie Pogon — 1 p. p. leg. i kończy się „wbrew wszelkim wyrokom boskim i ludzkim, urągając pojęciom zdrowego rozsądku i sprawiedliwości” wynikiem 1: 0 dla Pogoni.

Tabela przeto układa się ostatecznie w sposób taki:

	P.	W.	1 p.	Wygr.	Przegr.	Pkt.	Stos. bramki
Pogon . . .	■	3:2 1:2	2:1 0:1	3	1	6	7:5
Wilja . . .	2:3 2:1	■	2:1 1:3	2	2	4	7:8
1 p. p. leg. .	1:2 0:1	1:2 3:1	■	1	3	2	5:6

Patrzac obiektywnie na ustaloną kolejke należy stwierdzić, iż ze względu na wyrównanie A klasy Wileńskiej m. w. jest ona sprawiedliwa. WKS Pogon poczynił w tym roku znaczne postępy, co poparte niezwykłą ambicją graczy pozwoliło mu sięgnąć po palmę pierwszeństwa. A że zadanie to ułatwione zostało przez rywalizację pozostałych klubów, w swych obliczeniach abstrahujących wprost istnienie Pogoni — będzie to nauką na przyszłość że nikogo lekceważyć nie wolno.

Z rozgrywek kwalifikacyjnych o wejście do kl. A, ostatecznie bodaj wynika, że zaszczytu tego dostąpią: KS:42 p.p. z Białostoku i ZKS Makkabi Wilno. Prowadzący w rozgrywkach KS Kresovia z Grodna, jak się okazało posilkował się niezgłoszonymi graczami, za co został wyeliminowany z rozgrywek, ratując w ten sposób Makkabię od dalszej wegetacji w kl. B.

Nowi „towarzysze ze względu na dość niski poziom naszej A klasy niezbyt będą od niej odbijać i mamy wrażenie, że wprędce się dopasują do ogólnego ła.

Coprawda „stara A klasa”, jak głoszą wieści, ogromnie się stara o podniesienie swego poziomu już z początkiem przyszłego sezonu; wysilek ten nie polega jednak na przegładzie i selekcji młodego narybku, lecz załatwił się znacznie prościej. Zwerbowano całą plejadę gwiazd, gwiazdek i gwiazdeczek Krakowskich zapelniając tą drogą słabsze miejsca w drużynach. (Jakoby głównie poszkodowaną jest „Cracovia”). Czy w stosunku do sportu ten ciąg na kresy jest zdrowym objawem — śmiemy wątpić; co zaś do graczy — wędrowców — lepiej bodaj o tem nie mówić; ogólnie jednak ten werunek RBI wrażenie „łódzkiej choroby”.

*

Z ulgą też po „przejsiach” piłkarskich, patrzy człek na wysiłki ludzi dobrej woli zmierzające w innym całkiem kierunku. Chcę powiedzieć parę słów o tych przygotowaniach, jakie czynią się w narciarstwie. Prym dźwierz AZS dzięki kilkuletniej pracy, którego o nartach mówi dziś conajmniej połowa sportowego Wilna.

W łonie samego AZS: przygotowania w całej pełni: Nowy zarząd sekcji Narciarskiej w składzie: prof. Czeżowski (przewodniczący), kol. Grabowieckiego (vice), kol. Trynkowskiego (sekretarz), Jentysa (skarbnika) i Niemczyńszowicza (gospodarz) oraz Kom. Sportowa prof. Kempisty, p. Dowbor i dr. Szeli-gowski, — pracują całą parą. Urządza się pogadanki, sprowadza narty, instruuje się ludzi — narazie teoretycznie i... czeka się śniegu.

Jednocześnie z tem, pogłoski o kursie wojskowo-narciarskim przybierają coraz konkretniejsze formy, a że o tem samem zamysła dla policjantów K-da Okręgową p. p. (narty już są — a jakże) mamy nadzieję iż r. b. będzie epokowym dla narciarstwa wileńskiego.

A przecie prócz „modnych” nart nie zapominamy o „starych” łyżwach. I zdaje się, że będziemy je traktować więcej nowoczesnie. Obecnie otworzono już dwie doskonałe ślizgawki: w Ogrodzie Bernardyńskim K. S. i p. a. p. i na boisku Makkabi. Jeżeli ujrzymy zapowiedziany hokkey, racjonalny trening, a co najważniejsza nie będziemy traktowali tych rzeczy jako przedsięwzięcia dochodowych, to jeżeli nie w tym roku, to w przyszłym Wilno może się stać poważnym konkurentem w mistrzostwach łyżwiarskich Polski. A. S.

OKRĄG WILEŃSKI

Z Mistrz. WOZLA

A więc i my wreszcie skończyliśmy z piłką nożną (oby w złą godzinę nie wymówić, bo czegoś tam jeszcze brak tej klasie B, co to chce A). Dziwnie te rzeczy u nas się układały w tym roku, Bogu jednemu dzięki, że się ułożyły.

Mistrzem została Pogon. Przeszłoroczny zapasnik z ostatniego miejsca wpakował się na 1-sze.

Postuchajcie Panowie, jak to było — opowiem.

Kandydatów było 2-ch (Wilja i 1 p. p. leg.) Wilji z rozgrywkami od początku szło nie tego. Na szczęście PZPN rozgonił Wil. OZPN na cztery wiatry, rozgrywki unieważnił, a przeto u zachwianego faworyta Nr. 1 szanse się zwiększyły. Nowy wydział skwapliwie anuluje rozgrywki 1 p. p. leg. z Wilją, zatwierdza jednak spotkanie z Pogonią, która nb. pobiła Wilję 3:2 (= 2 punktom) i uzyskała remis z 1 p. p. leg. 0:0 (co w sumie dało 3 pkt.).

W dalszych rozgrywkach faworyt Nr. 2 — 1 p. p. leg. raptownie zawodzi: przegrywa do Wilji 2:1 i do Pogoni 2:1. A że Pogon przegrała w międzyczasie do Wilji 2:1 tabela układa się w ten sposób, iż mistrze in spe kroczą na szarym końcu. Przyczem szanse 2-go kandydata (1 p.) na mistrzostwo spadają do zera.

Następuje jednak nowy przewrót. Armja zajmuje i dzieli „teki”. Wydział gier unieważnia rozgrywkę remisową 1 p. p. leg. z Pogonią (mającą w swej przeszłości 2 zatwierdzenia poprzednich wydziałów gier i dscp. Jest to tem korzystniejsza, że Wilja przegrywa ostatnią swą rozgrywkę mającą jej dać tytuł mistrza (do 1 p. p. leg.) i siada na stałe



Por. Dobrowolski w rzucie dyskiem

Ze Związków i Klubów

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie urzęduje w dniach od 26.XII r. b. do 1.1.1925 r. kurs naciarski dla początkujących i wprawnych w Krynicy. Kierownictwo kursu objęli pp: Dutkiewicz (b kierownik kursów wojskowych w Alpach), Fächer i profesor Leszko (b. instruktorzy Kompani Wysokogórskiej). Osobny kurs specjalny biegu i skoku dla zawodników urzęduje Sekcja pod kierownictwem p. Istwana Devana. znanego mistrza naciarskiego Węgier i autora znanej książki „A modern Sispport”. — Wszelkich informacji udziela Sekretariat codziennie od 6—8 wiecz. ul. Zwierzyniecka, l. 48. Tamże funkcjonuje sklep Sekcji, zaopatrujący we wszystkie przybory naciarskie po cenach fabrycznych.

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego podaje do wiadomości, iż nowy lokal ŁKS mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108, tel. Nr. 108. Sekretariat Klubu czynny jest stale w godzinach od 12—3 i od 5—9 w niedziele i święta od 10—12.

Kurs naciarski. HKS Varsovia w okresie Bożego Narodzenia urzęduje dla swych członków kurs naciarski w Babinogórskiej grupie Beskidów. Zapisy i informacje Smolna 17 St. Radliński tel. 108-07 oraz w sekretarjacie klubu Koszykowa 11.

Czas trwania kursu — 10—14 dni. Koszta z przejazdem 50—80 zł.

Z Warsz. Klubu Narciarskiego
Warszawski Klub Narciarski komunikuje skład władz Klubu na okres 1924/5: Zarząd: Prezes: inż. Strzałkowski (kierownik sportowy), inż. A. Dąbski (gospodarz i zastępca kierownika sportowego), J. Trószczyńska (sekretarz), J. Szletycka (zastępca sekretarza), H. Błaszowska (skatbnik), M. Ostrowski (zastępca skarbnika). Zastępcy Członków Zarządu: Kmdr. W. Fianowicz i Kpt. Lepszy. Komisja Rewizyjna: Kpt. Lrozdowski, prof. S. Micewicz, Kpt. P. Zborowski. Sąd: inż. A. Bobkowski, dyr. J. Chelmiński. mec. W. Chmieliński, inż. J. Kirchmajer, prof. J. Wyczałkowski.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 18, z dn. 15.XI.1924 ukazały się rozporządzenia:

- 1) w sprawie organizacji studjów i egzaminów z ćwiczeń cielesnych jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich.
- 2) w przedmiocie organizacji Studjum Wychowania Fizycznego w uniwersytetach.

Od Redakcji

Na prośby WOZPN zamieszczamy następujący list:

W Nr. Nr. 45 i 46 Stadjonu ukazały się w dziale sprawozdań wzmianki dotyczące działalności WOZPN w oświetleniu ujemnem.

Zastrzegając się zasadniczo przeciw nigdzie niepraktykowanemu, obrażającemu poprostu, charakterowi wymienionych sprawozdań, Zarząd WOZPN stwierdza, że ów „bezczelnie” wielki (40%) procent od zawodów mistrzowskich został ustalony przez doroczne Walne Zgromadzenie WOZPN.

Ani na chwilę nie zapominając, że, jak się wyraża autor wzmianki, kadencja obecnego Zarządu WOZPN jest na ukończeniu, pragniemy stwierdzić, że przez przysporzenie Związkowi własnego lokalu, dajemy przyszłemu Zarządowi możliwość rozwinięcia swej działalności w większym stopniu, niż to dotychczas mogło mieć

miejsce, gdyż korzystanie z łaskawie udzielonego nam poprzednio przez PKIO lokalu wspólnego (PKIO, WOZLA, PZLA, ZZ i t. d.), a nadewszystko szczupłego, wykluczało jakąkolwiek możliwość pracy.

Zgadając się zasadniczo z autorem wzmianki co do dużej ilości rozegranych meczów międzymiastowych w sezonie bieżącym, zaznaczamy, że takowe zostały w czterech wypadkach bądź wyznaczone przez PZPN, bądź zainicjowane przez PKIO na zasilenie funduszu olimpijskiego, a więc, co łatwo da się zrozumieć, rok ten należy uważać za wyjątkowy.

Pozatem, fundusze uzyskane przez urządzenie meczy międzymiastowych zostały obrócone przede wszystkim na pożyczki dla klubów, a następnie dopiero częściowo na urządzenie lokalu, który poza po spartańsku twardymi meblami, poszczycić się może jedynie jedną miękką kanapą, która, jako nierozłączny z lokalem rekwizyt, przeszła przypadkowo na własność Związku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

KALOSZY



PIERWSZEJ W POLSCE FABRYKI KALOSZY
I OBUWIA SPORTOWEGO

„PEPEGE” TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.

Komunikat Nr. 34.

Związku Polskich Związków Sportowych.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Komitetu Wykonawczego ZZ., omawiano konieczność urzędzenia szeregu odczytów zarówno w Warszawie, jak i na prowincji o Olimpijady, o charakterze agitacyjnym. Powodzenie, jakim się cieszył podobny wykład zorganizowany we Lwowie przez KS, „Czarni”, pozwala żywić nadzieję, że także w innych miejscowościach odczyty te wywołają prawdziwe zainteresowanie. W tym celu jest niezbędne, żeby były one bogato ilustrowane przezroczkami zarówno z samej Olimpijady, jak i życia sportowego w kraju. Techniczne kierownictwo akcji odczytowej i gromadzenie potrzebnych dla odczytów przezroczki polecono P. K., I. O., który podjął tę inicjatywę i w najbliższym czasie zacznie jej realizację.

W porozumieniu z P. Z. Bokserskim ma się zarząd ZZ. zwrócić do śląskiego Związku Bokserskiego, który, jak dotychczas, nie pozostaje

w żadnym związku organizacyjnym z P. Z. Bokserskim, z wnioskiem, aby towarzystwa śląskie przystąpiły do P. Z. Bokserskiego, zachowując wewnątrz pewną autonomję o charakterze związku okręgowego.

Wobec zarzutów podniesionych przez delegatów AZS. w Warszawie przeciwko ZZ. na konferencji odbytej w dniu 28 listopada b. r. w Belwederze w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego postanowiono wysłać do Szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Lenca, deputację złożoną z pp. Kowalewskiego i Lotha, której polecono wyjaśnić stanowisko Z. Z. w sprawie parku Sobieskiego. Nielojalne stanowisko AZS w Warszawie wobec Z. Z. omówione będzie na najbliższym posiedzeniu pełnego zarządu Z. Z., które odbędzie się w niedzielę 14 grudnia b. r.

Na temże posiedzeniu postanowiono poddać dyskusji zasady organizacyjne życia sportowego, w szczególności nie uwzględniające tychże zasad

statuty niektórych polskich związków sportowych. Sprawa ta wyłoniła się na skutek protestu ŁKS Makabi w Krakowie przeciwko przyjęciu jego Sekcji Kolarskiej do PZT Kolarskich ze względu na żydowski charakter towarzystwa, oraz w związku z nieprzyjęciem Jutrzenki w Krakowie przez P. Z. Lawn Tennisowy w Poznaniu.

Komunikat PZLA Nr. 24

I. W czasie od dn. 27.XII.24 do dn. 6.1.25 PZLA urzęduje w Warszawie 10-cio dniowy kurs instruktorski lekkiej atletyki. Kurs obejmuje przedmioty:

- A. Teoretyczne: 1) historia lekkiej atletyki i organizacja jej w Polsce; 2) Podstawy anatomico-fizjologiczne sportu; 3) Teoria lekkiej atletyki i systematyka ćwiczeń przygotowawczych.
- B. Praktyczne: 1) Ćwiczenia gimnastyki lekkoatletycznej; 2) Ćwiczenia właściwe lekkoatletyczne.

Zajęcia będą trwały po sześć godzin dziennie.

11. Kandydaci chcący uczęszczać na kurs winni: a) mieć ukończonych lat 18, b) złożyć podanie do dn. 23.XII.24 w Sekretarjacie PZLA (Wieżska 11, m. 16) z załączeniem 10 zł. jako wpisowego oraz następujących danych: 1) imię i nazwisko, 2) data urodzenia, adres, zawód, czy i jakie kończył kursy instruktorskie, czy potrzebuje noclegu.

Zgłoszenia bez załączonego wpisowego rozpatrywane nie będą. Liczba miejsc na kursie ściśle ograniczona do 50-ciu. Kandydaci nieprzyjaci na kurs zostaną o tym powiadomieni kandydaci zaś przyjęci żadnej odpowiedzi nie otrzymują. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu przed Komisją Sędziowską, słuchacze zostaną uznani za instruktorów lekko-atletycznych. Jednocześnie odbędzie się egzamin na sędziów kandydatów.

Uwaga. W celu ułatwienia poznania lekkiej atletyki na kursie kierownikom wychowania fizycznego, Zarząd PZLA poczyni odpowiednie kroki dla uzyskania dla nich urlopów na czas trwania kursu.

Komunikat Nr. 9

Polskiego Związku Narciarskiego
z dnia 15 grudnia 1924 r.

1) *Posiedzenie Z. Gł. P. Z. N.* W posiedzeniu w dniu 9 b. m. brali udział pp. Ppłk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, dr. A. Gafecki, W. Mrycowa, J. Rudnicki, inż. Strzałkowski, W. Szpilrejmówna, inż. Zakrzewski.

2) *Komisja Sportowa.* Ukonstytuowanie K. S. miało nastąpić 11 b. m. Regulamin zawodów został przez Z. Gł. zatwierdzony i oddany do druku.

3) *Rocznik narciarski.*

a) Z. Gł. przekazał Redakcji rocznika dalszą kwotę 150 zł. Sumę tę wpłaci do Redakcji po połowie TTN. i AZS. na poczet swoich wkładów do PZN.

b) Z. Gł. upoważnia Red. do zakupienia podręcznej maszyny do pisania systemu Underwood, z tem, że po wydaniu rocznika maszyna przekazana zostanie do użytku Komisji Sportowej PZN.

c) W Komisji dla wydawn. rocznika przy Z. Gł. przyjął współudział p. poseł inż. A. Chałdyński.

d) Z. Gł. zwraca się z najgorętszym wezwaniem do członków PZN. o intensywniejszą współpracę z Redakcją rocznika. Dotychczas zalegają z kwestjonariuszami: AZS. Lwów. SNPTT., WKN., Wintersportklub SBV., Pogoń i SNOBPTT. Rysu historycznego nie przesłały: KTN., SNPTT., WKN., SN. Cieszyn, Czarni i Jutrzenka.

e) Prof. dr. Zygmunt Klimensiewicz przyjął współpracę w redakcji rocznika.

4) *Związkowy kurs narciarski, 8 dniowy,* odbędzie się w czasie od 30 grudnia b. r. do 6 stycznia 1925 r. w Krynicy. Kierownictwo kursu obejmie zaangażowany przez PZN trener, Szwed p. W. Stolpe, który pozostanie przez dłuższy czas w Polsce. Organizację kursu powierzył Z. Gł. Warszawskiemu Klubowi Narciarskiemu.

5) *Trener.* Z. Gł. zaangażował trenera, Szweda p. W. Stolpego ze Sztokholmu, na razie na 6 tygodni. Trener ten będzie częściowo zajęty na kursach PZN częściowo zaś oddany będzie do dyspozycji wojska.

P. Stolpe polecony został PZN przez generalnego sekretarza Międzyn. Związku Narc. p. Nordensona'a.

6) *Zawody Międzynarodowe* Z. Gł. uznał propozycję gremjum właśc. pensjonatów, hoteli i restaur. w Zakopanem, dotyczącą dostarczenia kwater podczas zawodów, za niewystarczającą i zwrócił się ponownie i ostatecznie z prośbą o uwzględnienie życzeń PZN. Od odpowiedzi w tej sprawie zależeć będzie decyzja co do urzędzenia zawodów w Zakopanem. Decyzja ta zapadnie na posiedzeniu Z. Gł. 22 b. m.

7) *Zniżki kolejowe.* Ministerstwo kolei zezwoliło na wydawanie przyznanych ulgowych biletów kolejowych dla narciarzy jadących na wycieczki w grupach już od 5 osób (dotychczas była wymagana grupa z 30 osób). Obecnie Z. Gł. czyni starania dalsze o bardziej przystępny sposób nabywania tych biletów aniżeli to miało dotychczas miejsce.

8) *Przyjęcie Członków PZN.* Na posiedzeniu Z. Gł. o dniu 9 b. m. przyjęto na Członka zwyczajnego PZN Oddział Narciarski Sokół w Zakopanem, będący dotychczas Członkiem nadzwyczajnym PZN.

Komunikat Nr. 10.

Polskiego Związku Narciarskiego
z dnia 15 grudnia 1924 r.

1) *Posiedzenie Z. Gł. P. Z. N. w dn. 15.12.1924.* W posiedzeniu brali udział pp. Ppłk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, W. Mrycowa, A. Mryc, J. Rudnicki, inż. Strzałkowski, W. Szpilrejmówna.

2) *Komisja Sportowa* ukonstytuowała się następująco: Przewodniczącą inż. M. Jakóbczyńska, zastępca przewodniczącego dr. Wł. Fuchs, sekretarz F. Mościcki. Z. Gł. zwrócił się telegraficznie do KS o dodatkowe materiały dla regulaminu zawodów będącego w druku.

3) *Kursy narciarskie* Z. Gł. rozesłał do prasy komunikat o wszystkich kursach narciarskich organizowanych przez Członków PZN w okresie świąt Bożego Narodzenia.

4) *Odnazka PZN.* Z. Gł. postanowił przypięszyć wydanie odznaki PZN W skład odnośnej Komisji weszli pp.: Ppłk. Bobkowski, W. Mrycowa, J. Rudnicki i inż. Strzałkowski.

5) *Rezygnacja kapitana Związkowego.* Z. Gł. postanowił prosić kpt. Wł. Ziętkiewicza aby cofnął swoją rezygnację z godności Kapitana Związkowego PZN.

6) *Zawody w Chamonix.* Na zaproszenie na zawody narciarskie w Chamonix w czasie od 1—5 lut-go b. r. ofiarowując gościnę dla 3 zawodników, postanowiono poczynić kroki celem obsłużenia tych zawodów.

Komunikat o kursach narciarskich

w okresie świąt Bożego Narodzenia 1924 r.

1. Sławsko

a) *Karpacie Tow. Narciarzy.* Lwów—Podlewskiego 7. Dla początkujących, wprawnych i pań w Sławsku w dniach 28—31.XII b. r. Kierownictwo: pp. Lotoczko, Teisseyr, Bialikiewicz, Klimkiemcz i Owiński. Opłaty wraz z noclegami: dla nieczłonków — 12 złp., członków — 8 złp., akademików — 5 złp., uczniów — 5 złp. Narty Towarzystwo wypożycza swym członkom. Zapis do 18.XII 1924 r. K1N.

b) *Sekcja Narciarska ILKS Czarni* — Lwów—Rutowskiego 8. Kurs dla początkujących w czasie świąt Bożego Narodzenia w Sławsku. Kurs dla wprawnych od 1—4 stycznia 1925 r. w Sławsku.

2. Lwów i Tuchla

Sekcja Narciarska Lwowskiego Klubu Sport. Pogoń. — Lwów, Zyblikiewicza 17. Kurs dla początkujących w czasie świąt Bożego Narodzenia we Lwowie. Kurs dla wprawnych od 25.XII, do 1.1.25 r. w Tuchli.

3. Krynica

Kwatery w Krynicy zapewniono. Pokój z opałem, oświetleniem i obsługą zł. 4 50, o dwóch łózkach — 6.00 zł. Wstawienie każdego następnego łóżka 1.50.

a) *Tatrzańskie Tow. Narciarzy* — Kraków, Jagiellońska 11, tel. 10. Kurs dla początkujących i wprawnych w Krynicy w dniach 26.IX do 1.1.25 r. Kierownictwo: ppłk. inż. A. Bobkowski. Instruktorzy: Dr. A. Boniecki, J. Krzeptowski, W. Czerwiński, I. Iwelski, L. Trzciniński, F. Kędzior, S. Grabowski, E. Litwin, W. Laurynów. Opłaty bez noclegów: dla członków T-wa — 5 złp., nieczłonków — 15 złp., młodzieży szkolnej — 3 złp. Kwatery zapewnione. Zapisy w lokalu Klubu do 24.XII godz. 12 w połud. Przy

zamawianiu kwater obowiązkowe złożenie z góry przypadającej za cały czas należności.

b) *Sekcja Narciarska AZS* — Kraków, Zwierzyniecka 48. Kurs dla początkujących i wprawnych w Krynicy w dniach 26.XII—1.1.25 r. Kierownictwo: pp. Dutkiewicz, Fächer, Leszko. Wpisowe za kurs wynosi dla członków PZN—3 zł., dla innych — 10 zł. AZS czyni starania o zniżki kolejowe i osobne bezpośrednie wagony kolejowe. Zapisy w lokalu Klubu w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wiecz. Przy zamawianiu kwater obowiązkowe złożenie zgóry przypadającej za cały czas należności.

c) *Warszawski Klub Narciarski* — Warszawa, Szopena 5. Kurs dla początkujących i wprawnych w Krynicy w dniach 26.XII do 1.1.25 r. Kierownictwo: pp. inż. A. Bobkowski. Opłaty bez noclegów: dla członków — 5 złp., nieczłonków—15 złp., młodzieży szkolnej—3 złp. Kwatery zapewnione. Klub wypożycza członkom narty. Zapisy w dniu 17.XII od 6—9 pp. u inż. Woyniewicza ul. Piękną 12, oraz w piątek dn. 19.XII w lokalu Klubu Szopena 5, od 7—9 wiecz. Przy zamawianiu kwater obowiązkowe złożenie zgóry przypadającej za cały czas należności. Oprócz tego kursu WKN organizuje w czasie od 30.XII b. r. do 5.1.1925 r. związkowy kurs narciarski w Krynicy dla zawodników, pod kierownictwem Szweda p. W. Stolpego.

4. Zakopane

a) *Sekcja Narciarska Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem.* Dla początkujących i wprawnych w Zakopanem od 26—30.XII.24 r. Kierownictwo: p. E. Ziętkiewiczowa, kpt. Wł. Ziętkiewicz. Zapisy i informacje—Zakopane—Dworzec Tatrzański. Kurs wysokogórski — Zakopane 10 i 11 stycznia 25 r. Kierownictwo: J. Oppenheim i K. Schiele

b) *Seheja Narciarska AZS* — Warszawa, Kopernika 41. Kurs dla początkujących i wprawnych w Zachodnich Tatrach, cd 21—24.XII 24 r. Kierownictwo: p. S. Osiecki, J. Rudnicki, A. Miłobędzki. Opłaty wraz z noclegami i wyżywieniem — 5 zł. dziennie. Narty Towarzystwo wypożycza. Zapisy do dn. 16.XII w lokalu Klubu.

c) *Oddział Narciarski Tow. „Sokół” w Zakopanem.* Kurs dla początkujących i wprawnych oraz kurs skoków od 26—30.XII w Zakopanem, Kierownictwo: p. S. Zdyb, instruktorzy: A. Krzeptowski, A. Rozmus, S. Kopytko, F. Gasiennica. Opłaty: dla zrzeszonych w PZN i członków „Sokoła” — 5 zł., dla niezrzeszonych — 10 zł., dla młodzieży do 18 lat — 3 zł. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat do 16 grudnia.

d) *Sekcja Narciarska Zyd. Tow. Sport. „Jutrzenka”* — Kraków, Dietłowska 99 p. Louis Woidling. Kurs w Zakopanem od 23.XII do 1.1.1925 r. Kierownictwo: p. H. Grossman. Instruktorzy: pp. Dr. Rose i p. Liebeskind. Kurs dla członków sekcji bez dopłaty. Kwatery nierezzerwowane. Sekcja wypożycza narty. Zapisy 20.XII w biurze Uniwersytetu, Kraków, ul. Marka 25 inż. Popper.

5. Żywiec

Koło Narciarzy przy Oddziale Białogórskim P. T. T. — Żywiec, p. Augustynowicz. Kurs dla początkujących i mniej wprawnych w okolicy Żywca od 23.XII—28.XII. Kierownictwo: p. inż. Pietruszewicz. Instruktorzy: p. Augustynowicz i Kuliński. Opłaty: dla młodzieży — 1 złp., dla członków — 3 złp., dla nieczłonków — 10 złp. W razie zgłoszeń zamiejscowych klub rezerwuje noclegi w hotelach. Zapisy od 23.XII przyjmuje p. Augustynowicz — Żywiec.

6. Stożek

Sekcja Narciarska T. W. Beskid Śląski. — Cieszyn — Belrok 252, W. Zajem. Kurs w okresie świąt Bożego Narodzenia na Stożku.

KOMUNIKAT

Warsz. Kolegj. Sędz. P. N

Wydział Warsz. Kolegj. Sędziów na posiedzeniu w dniu 10.XII postanowił udzielić napomnienia p. Wąsowiczowi za nieodpowiednie wyrażenie się do gracza, p. Babickiemu za nieustawienie się do prowadzenia zawodów ZAWF.—Sarmata w dn. 23.XI b. r., p. Pinińskiemu za podanie mylnego adresu. Za wielokrotne uchylanie się od prowadzenia zawodów, postanowiono cofnąć legitymację sędziemu kand. Stanisławowi Luxemburgowi.

Równocześnie podaje się do wiadomości, iż p. Wąsowicz do czasu pełnienia obowiązków przewodniczącego W. G. i D. nie może spełniać funkcji sędziego piłki nożnej.

ŚLIZGAWKA OTWARTA

PRZY UL. FOKSAL Nr. 7/9

Lód wzorowo urządzony !!

CENY UMIARKOWANE

JAN GRABIŃSKI

**Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN
z posiedzenia z dnia 12.XII.1924 r.**

I. Unieważniono: zawody o mistrz. kl. C. 23.XI.24. K. S. Strzelec — K. S. Hakoach.

II. Zweryfikowano: zawody o mistrz. kl. B. d. 29 i 30.XI.24. WTC — KS Orkan 6:1 i 1:0 i po 2 punkty dla WTC; zawody o mistrz. kl. C. 7.XII.24. Sarmata — Strzelec 4:2 i 2 punkty dla Sarmaty, 8.XII.24. Strzelec — Sarmata 6:1 i 2 punkty dla Strzelca, Ruch II — Polonia III 2:2 i po 1 punkcie dla obu drużyn.

III. Unieważnia się poprzednią weryfikację meczu z d. 4.X.24. o mistrz. kl. C. KS Nadwiślanka — KS Wisła; zweryfikowano mecz ten 0:3 walk over i 2 p. dla KS Wisła, wobec stwierdzenia udziału w drużynie KS Nadwiślanki niezgłoszonego dla tego klubu gracza Sińczuka.

IV. Ukarano: KS Nadwiślankę za wstawienie pod cudzym nazwiskiem niezgłoszonego dla klubu gracza Sińczuka — grzywną 40 zł.

KS Strzelec za niedbałe wykonanie obowiązków gospodarzy w dn. 8.XII.24. na meczu o mistrz. klubu z KS Sarmatą, oraz podanie składu drużyny nie na przepisowym blankiecie — grzywną 10 zł.

V. Ukarano: graczy: z KS Strzelec 1) Bę-

dowskiego Ludwika za czynne znieważenie gracza na meczu z KS Hakoach o mistrz. kl. C. w dn. 25.XI.24 oraz za fałszywe zeznanie przed Wydziałem — dyskwalifikacją na 1 rok. 2) Malanowskiego I za, niemające sobie równego w dziejach sportu znieważenie sędziego na tymże meczu — dyskwalifikacją na 1 rok i dożywotnim usunięciem od pełnienia funkcji kapitana drużyny. 3) Bobka Jana — za niesportowe zachowanie się na tymże meczu dyskwalifikacją na 2 tygodnie. 4) Cholewę St., za brutalną grę na meczu z KS Sarmata w dn. 8.XII.24 dyskwalifikacją na 2 tygodnie.

Za niesportowe zachowanie się na mezu KS Polonia II — Varsovia II dnia 16.X.24 z KS Polonji — Dutkiewicza Stefana, dyskwalifikacją na 3 tygodnie; Krotkiewskiego dyskwalifikacją na 2 tygod., z HKS Varsovia Nowickiego Wacława dyskwalifikacją na 3 tygodnie i Marciniaka Wł. dyskwalifikacją na 1 tydzień.

Kapitana I drużyny KS Orkan — Dubniaka Bogumiła za sprzeciwienie się zarządzeniom sędziego na niewykonanie ich na meczu dn. 16.X.24 usunięciem od pełnienia funkcji kapitana na przeciąg 1 mies.

Luxenburga Jana za niewykonanie polecenia sędziego na meczu KS Warszawianka — HKS

Varsovia w dn. 10.VIII, oraz za niewłaściwe zachowanie się względem Przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny na meczu z Poznaniem w dn. 9.XI.24 dyskwalifikacją na 4 miesiące.

VI. Wszystkim graczom, którzy wyznaczeni do drużyn reprezentacyjnych Okręgu, kl. B i C w dniu 9.XI.24 nie stawili się bez podania poważnych przyczyn — udzielono surowej nagany z tem, że przy ewentualnych dalszych karach będzie to brane pod uwagę.

VII. Unieważniono wszystkie wyznaczone rozgrywki o mistrz. kl. CKS Hakoach, gdyż mistrzem I podgrupy został ostatecznie KS Wisła.

VIII. Wyznaczono rozgrywki o mistrzostwo kl. C: 14.XII.24 w Parku Sobieskiego o godz. 10-ej KS Wisła — KS Sarmata, 21.XII.24 na boisku Skry o godz. 10-ej KS Wisła — KS Strzelec, 27.XII.24 KS Wisła — ZAWF na boisku Agrykoli o godz. 13-ej, 28.XII.24 ZAWF — KS Wisła na boisku Skry godz. 10-ta, 1.I.25 na boisku Legji KS Strzelec — KS Wisła, na boisku Skry godz. 10-ta ZAWF — KS Sarmata, 4.I.25 na boisku Legji godz. 10-ta KS Sarmata — KS Wisła.

IX. Rezerwuje się dzień 17.V.25 r. na zawody międzymiastowe Kraków—Warszawa.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolaki.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Redaktorowie okręgowi

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg warszawski — M. Strzelecki.

DOM HANDLOWY

Aleksander EWENCZYK i S-ka

MARSZAŁKOWSKA 77

TELEF. 150-38, 211-21, 132-87

BENZYNA

OLEJ-AUT

Do wszystkich typów samochodów

SMAR TOWETT'A

GŁÓWNA

KSIĘGARNIA WOJSKOWA

W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 69

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA
Z DZIEDZINY SPORTU I WOJSKOWOŚCI:

BARAN J. kpt. Lekka atletyka	zł. 2.50
JUNGRAW J. por. Wychowanie fizyczne w wojsku	„ 1.90
KŁOŚ CZ inż. Lekka atletyka wyd II	„ 3.—
JEZIOROWSKI H Walka wręcz (Jiu-jitsu)	„ 0.70
TUŁACZ P. inż. Lot żaglowy i aparaty żaglowe	„ 1.70
Wojskowy rocznik sportowy rok 1924.	„ 4.—
Wychowanie wojskowe Praca zbiorowa	„ 1.75
ZARZYCKI N. por. Nauka pływania	„ 1.75

KSIĘGARNIA

ZAKŁADU NARODOWEGO

IM. OSSOLIŃSKICH

W WARSZAWIE

ul. Nowy-Świat 69, tel 198-81. Konto w P. R. O. Nr. 6.668

Księgarnia posiada na składzie wszelkie dzieła dawniej wydane, jakoteż i nowości ogłaszane przez wszystkich wydawców całej Rzeczypospolitej.

Zamówienia z prowincji skutecznie odwrotnie wysyłając dla ułatwienia, za zaliczeniem pocztowym,

Pośredniczy w prenumeracie pism, w kraju wydawanych, z odsyłaniem bezpośrednio z redakcji pod adresem prenumeratorów.

Katalogi własnych wydawnictw, jakoteż i wydań innych księgarzy, na żądanie wysyła bezpłatnie

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemb.
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Lódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.
Wilno, Zarzecze 28, m. 6.

PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7,50, zagranicą zł. 15.—
w Ameryce 3.— dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Adminstr. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy skutecznie za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO w 7494.
W Paryżu: Agencja Havasa,
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Z tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	20	100	70	55	30	15	8
W tekście	25	15	85	70	40	20	10

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

Teatr i kino

Repertuar od dnia 18.XII — 26.XII

Teatry:

Wielki: Czwartek „Faust“, piątek „Zamarte oczy“ i balet, sobota popoł. „Verbum Nobile“ i „Jaś i Małgosia“ wieczorem „Carmen“, niedziela popoł. „Jaś i Małgosia“ i „Flet czarowany“, wiecz. „Cyganerka“.

Narodowy: 18—23 włącznie „Don Juan“.

Teatr Bogusławski: Czwartek „Skalmierzanki“, piątek i sobota „Opowieść zimowa“, niedziela popoł. „Opowieść zimowa“, wiecz. „Skalmierzanki“.

Letni: Przez cały czas „Zmartwienie p. Hamelbeina“.

Polski: 18 — 22 włącznie „Św. Joanna“.

Mały: przez cały czas „Pan swego serca“.

Nowości: Przez cały czas „Hrabina Marica“.

Qui Pro Quo: „Kupa Śmiechu“.

Praski: Czwartek, i piątek „Rzeź Pragi“, sobota, niedziela i poniedziałek „Druciarz“, 26-go „Rzeź Pragi“.

Teatr Im. Fredry: 18 — 20 włącznie „Agentka Bolszewicka“, 21-go 4 pp. „Zakłete Trzewiczki“, wiecz. i poniedziałek, wtorek „Agentka Bolszewicka“ 25-go 4 pp. i wieczorem „Szopka Warszawska“.

Cyrk: Program październikowy z udziałem nowozaangażowanych artystów, między innymi „Trio Milis“ akrobaci, „Welston C-o“ żonglerzy, „M-r Georg“ człowiek wywrotny, „Rose Honey i C-o“ balet na lodzie „Trupa Benhair“ gry ikaryjskie, „Repp“ żongler komiczny i inne.

Kina:

Filharmonja: „Strącone Bożyszcze“.

Stylowy: „Francuska Lalka“.

Varsavia: „Wieczne miasto“.

Olimpia: 18—23 włącz. „Cowboy Śmierci“ od 25-go „księżniczka Kairu“.

Apollo: „Tancerka Hiszpańska“.

Wodewill: 18—23 włącz. „Jak kobiety kochają i nienawidzą“, od 24-go „Marynarz z musu“ z Har. Lloydem.

Palace: „Taniec miliardów“.

Pan: 18—22 włącz. „W cieniu drapaczów nieba“, od 23-go „Rin-Tin-Tin“.

Nowy: 18 22 włącz. „Dziewczynka z Ostendy“, od 23-go „Rin-Tin-Tin“.

Rococo: „Świat kulis i zmysłów“.

Corso: 18 — 23 włącz. „Dzieje jednego grzechu“.

Nirwana: 18 — 23 włącz. „Dzieje jednego grzechu“.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO NA RATY

**Chrześcijańska Wytwórnia
UBIORÓW DAMSKICH**

HOŻA Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

ERNEST NEUMANN

Spółka z ogran. odpow.

Warszawa, Mazowiecka 8, Tel. 45-96

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

A P A R A T Y wszelkich modeli najprzedniejszych w świecie fabryk, w wykonaniu skromnym dla początkujących i precyzyjnym dla zaawansowanych miłośników fotografii.



LORNETKI teatralne i przyrządy.

LABORATORJUM wykonywa wywoływanie i kopjowanie negatywów amatorskich.

CENY KONKURENCYJNE.

Solidność i fachowość, które stworzyły dobre imię naszej firmy, egzystującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię dobrego kupna.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Gdańska Izba Handlowa (Handelskammer zu Danzig, Kundegasse 10) zwróciła się do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich z prośbą o wskazanie fabryk wyrabiających artykuły sportowe w szczególności: sprzęty do ćwiczeń gimnastycznych, artykuły do lekkiej atletyki, piłki nożnej oraz kostiumy sportowe, celem nawiązania stosunków handlowych.

Nie znając bliżej adresów wszystkich wytwórni krajowych Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich tą drogą zwraca się do sfer zainteresowanych z prośbą o bezpośrednie nawiązanie kontaktu z Izbą Handlową w Gdańsku.

Wytwórnice sportowe w Niemczech

Saneczki drewniane

Niemcy — ANSBACH

Louis Schmetzer & Co, Kinderwagenfabrik

Niemcy — BRANDENBURG (Havel)

Gebr. Reichstein, Brennaborwerke

Niemcy — BREMEN

Bremer Holzindustrie A. C.

Niemcy — DEGGENDORF

L. Vollmuth & Co., G. m. b. H., Holzwarenfabrik

Niemcy — DONAUENSCHINGEN

Wagenfabrik, Joseph Riegger

Niemcy — DONZDORF

Karl Ittenkauf, Fahrzeugfabrik

Niemcy — GOERLITZ

C. H. Otto Pfeifer, Kinderwagenfabrik

Niemcy — GRUENHAINICHEN

H. Rich. Oheme, Holz u. Spielwarenfabrik

Niemcy — HAMBURG 36

Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmannshaus, Gr. Bleichen 31

Niemcy — HOLZMINDEN

Fritz Ulrich, Holzwarenfabrik

Niemcy — KAISERSLAUTERN

Zschocke-Werke A. G, Maschinenfabrik, Holzwarenfabrik

Niemcy — KIRCHHEIM (Neckar)

W. Diebold

Niemcy — LICHTENFELS

A. G. f, Korbbwaren — u. Kinderwagen — Industrie Hordaux Bergman

Niemcy — LIEGNITZ

F. Konetzny, Kinderwagenfabrik

Niemcy — LIEGNITZ

Rudolf Mummert, Kinderwagen und Holzwarenfabrik

Niemcy — ROTHENBURG OB. D. TAUBER

Haag & Saalmüller, Kinderwagenfabrik

Niemcy — ROTHENBURG OB. D. TAUBER

Heinrichmaier & Wunsch

Niemcy — SCHWABACH

Georg Stöhr, Mittelfränkische Turngeräte u. Fahrzeugfabrik

Niemcy — SCHWEIDNITZ

Hugo Roithner & Co, Spielwaren und Turngerätefabrik

Niemcy — STOLP (Pom.)

Ostdeutsche Fahrzeugfabrik, Franz Nitzschke

Niemcy — STUTTGART Weimarstr. 38 b

Württembergische Holzwareindustrie Julius Bieger vorm Wilhelm Brecht

Niemcy — USLAR

Sollinger Holzwarenfabrik G. m. b. H.

Niemcy

WALDKIRCHEN — ZACHOPENTHAL

E. L. Seltmanns Wwe, Handwagenfabrik

Niemcy — WEISSENHORN

Ant. Laupheimer, Holzwarenfabrik

Niemcy — ZEITZ

Haeselbarth & Storm A. G. Holzwarenfabrik

Niemcy — ZEITZ

E. A. Naether A. G., Kinderwagen u. Holzwarenfabrik

Niemcy — ZEITZ

Opel & Kühne, Holzwarenfabrik

Niemcy — ZEITZ

Ed. Pfeiffer, Kinderwagenfabrik

Niemcy — ZEITZ

Wünsch & Pretzsch, Kinderwagenfabrik

Niemcy — ZUFFENHAUSEN

Eisenmöbelfabrik Lämmle A. G. D. c. n.

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Zelówki gumowe Reparacja kałozszy, podgumowanie bućków tenisowych „Sport“, Ś. to Krzyska 20.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcicka 5.

POLSKI PRZEMYSŁ SPORTOWO-GIMNASTYCZNY W WARSZAWIE

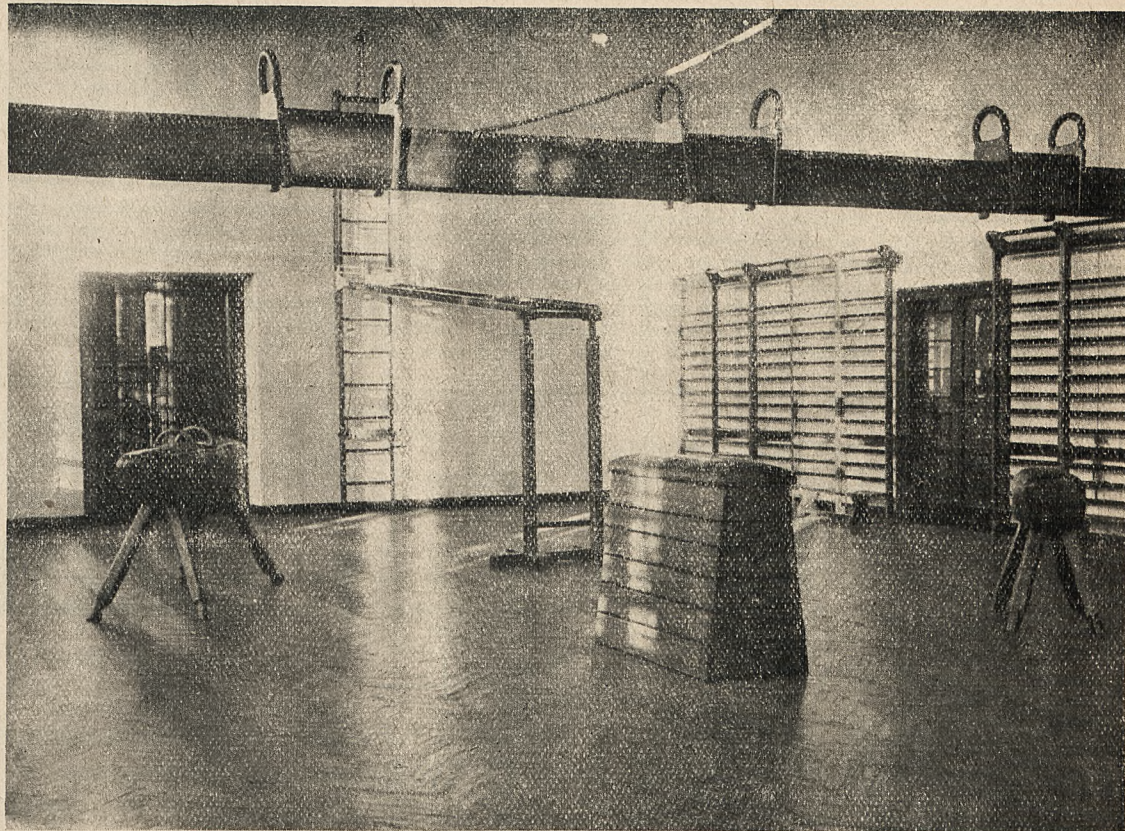
Rzadko lekkoatleta, biorąc oszczep do ręki, zainteresuje się jego pochodzeniem. Na sali gimnastycznej ćwiczących mało najczęściej obchodzi pochodzenie przyrządów i urządzeń. A jednak zgodzą się wszyscy, że w potężnym zjawisku społecznym, któremu dajemy miano „Sport Narodowy”, odgrywa rolę nie tylko czynnik istotnych wyników sportowych, ale w równej mierze cały szereg elementów wtórnych.

Do takich czynników ubocznych ale jakże ważnych, należy wytwórczość sprzętu sportowego i gimnastycznego. Jeśli bezwzględna wartość jakiegoś rekordu nie zmniejsza się przez to, że ustanowiony został przy pomocy przyrządów zagranicznych, to jednak wartość moralna jest zmienną, w zależności od tego czy wykazuje on tylko siłę mięśni i nerwów, czy też jest wyrazem zgodnego współdziałania wszystkich czynników współtworzących wartość danego narodu. Inaczej rzecz ujmując: rekord jest tylko wtedy pełnowartościowym rekordem narodowym, gdy wszystko co się nań złożyło ma rodowód krajowy. O rozwoju sportu angielskiego np. świadczą nie tylko wyniki angielskich piłkarzy lub wioślarzy, ale i rozgłos butów Manfielda, albo raket Spaldinga.

U nas niestety czynnik ten ciągle nie jest należycie doceniany. Dobra opinia (nie zawsze uzasadniona) jaką cieszy się wszystko co zagraniczne i szumna reklama, sprawiają, że kwestja rozrostu krajowej wytwórczości sportowej stale jest odsuwana w cień.

Czy wytwórczość ta istnieje i czy mogła by podoleć zapotrzebowaniom rynku?

Mamy tu typowy stosunek wzajemnej zależności. Wytwórczość wtedy może się należycie rozwinąć, poprawiać jakość wyrobów i rozszerzać zakres pracy, gdy będzie miała całkowite zrozumienie i zapewniony masowy zbytny na rynku sportowym. Odwrotnie: sportowcy wtedy przyzwyczajają się do sprzętu krajowego i będą go prawdopodobnie nawet wyróżniać, gdy będzie się im on narzucał jakością, ceną i ograniczeniem wszystkich rodzajów sportu. Oto w swoim rodzaju błędne koło.



Jedna z ostatnio urządzonych przez wytwórnę W. Szymborski sal gimnastycznych w Warszawie w Państwowym Gimnazjum im. Stefana Batorego.

Ktoś musiał tu zrobić początek.

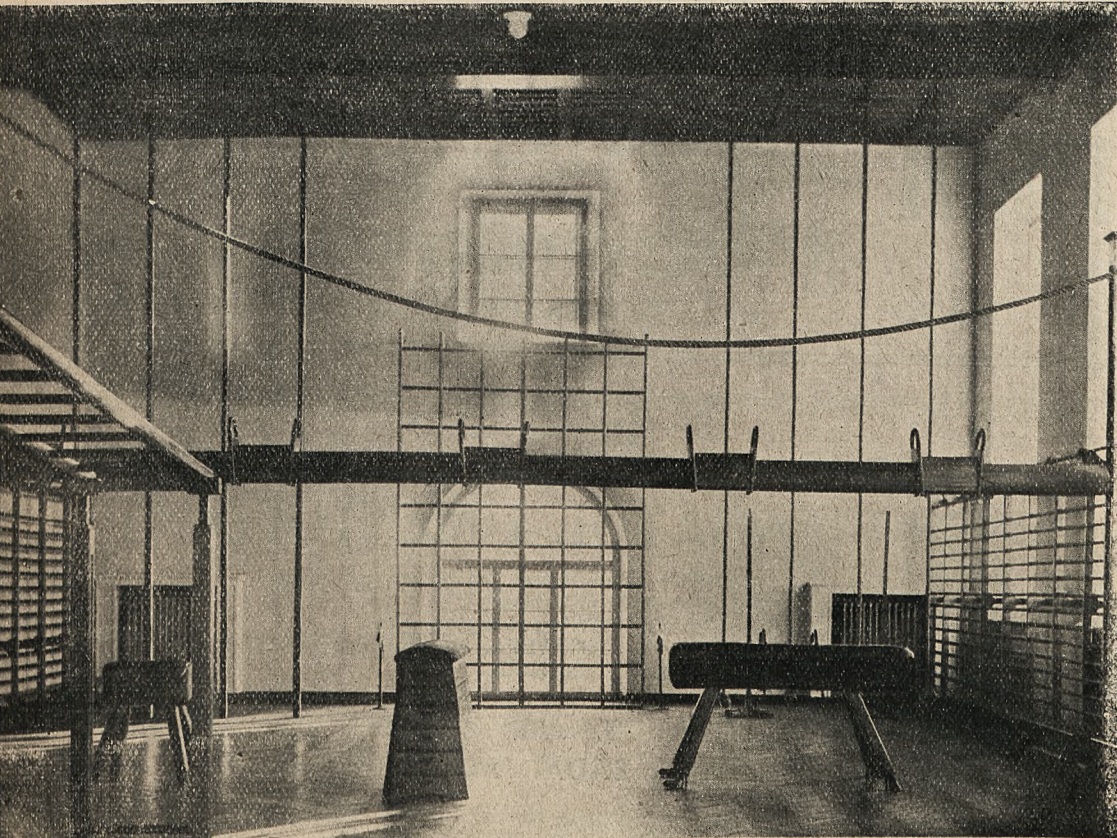
Zbyt mało niestety się o tem wie, że początek już dawno został zrobiony. Wtedy, kiedy jeszcze o tak popularnych sportach, jak piłka nożna, albo lekka atletyka nic się u nas nie wiedziało, kiedy łana piłka i prosty kij palantowy reprezentowały sprzęt sportowy, kiedy jedynym narzędziem wychowania fizycznego była gimnastyka — stolarsko-tokarska Irma J. Skalski zaczęła wyrabiać przyrządy i urządzenia gimnastyczne.

Początek był skromny i jakościowo i ilościowo, ale już sama data: 1870 rok, jako data narodzin Polskiej wytwórczości przyborów sportowych przynosi nam zaszczyt nielada.

W miarę ewolucji pojęć o wychowaniu fizycznym, w miarę pojawiania się i rozrastania poszczególnych działów sportu, rozszerza firma swój zakres działania. Obok sprzętu gimnastycznego, zaczęto wyrabiać też przybory sportowe.

W ostatniej swej fazie rozwoju, wytwórnia przejęta na własność przez pracowników i prowadzona pod firmą W. Szymborski i S-ka przedstawia już placówkę niezmiernie poważną i mającą bardzo rozległe możliwości rozwojowe. A więc przedewszystkiem obok działu stolarskiego i tokarskiego stworzyć wypadło działy: kowalski, mechaniczny i rymarski. Ten układ pozwala już na całkowite pokrycie zapotrzebowania gimnastyki i większości sportów. Siedemnastu pracowników, wyspecjalizowanych w poszczególnych działach pracy wytwarza nieprzerwanie bogaty asortyment sprzętów i szczególnie urządzeń. Z dużej hali kryjącej się w podwórzu domu Nr. 5 przy ul. Bielańskiej, idą w świat oszczepy, tyki, dyski, kule, stojaki do skoków, płotki i mnóstwo innych przyrządów sportowych. Do wszystkich niemal sal gimnastycznych w Polsce docierają już wyrabiane tutaj konie, kozły, bumy z siodłami, ławki szwedzkie, drabinki, maczugi, etc. etc.

Ostatnim wyrazem techniki i elegancji do jakiej w tej dziedzinie



Fragment sali gimnastycznej w Państw. Gimn. im. Stefana Batorego.

doszła wytwórnia jest sala gimnastyczna urządzona całkowicie własnymi siłami we wzorowym gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie.

Zadziwiająca jest jak na stosunki polskie precyzyjność i dokładność wykonania. Każdy szczegół przemyślany jest uprzednio, wypracowany i rzeźby można — wypieszczony. Nie wytwarza się typów przestarzałych — najświeższe doświadczenia krajowych autorytetów sportowych i pedagogicznych, ostatnie ulepszenia wytwórni zagranicznych — od razu znajdują krytyczną ocenę i jaknajbardziej celowe zadania.

Możnaby rzec, że ciągła ewolucja tak co do różnorodności wytwarzanych sprzętów, jak i ich jakości jest symbolem firmy W. Szymborski i S-ka.

Wyrazem najtypowszym tej ciągłej ewolucji są zamiary właścicieli na przyszłość. A więc, przedewszystkiem znaczne rozszerzenie lokalu, które pozwoli na wprowadzenie nowych działów. W konsekwencji tego produkcja raket, nart, saneczek, kijów hokejowych, wreszcie obuwia sportowego i piłek. Wreszcie rzecz najważniejsza — wprowadzenie takich urządzeń i sprowadzenie takich maszyn, któreby wpłynęły na obniżenie kosztów produkcji a co za tym idzie, ceny wyrobów. Bowiem dotychczas, nie wszystkie krajowe sprzęty mogą być tańsze od zagranicznych. Składa się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem więc do tej pory wszystkie niemal części metalowe wykonywane indywidualnie, niemal ręcznie, co znacznie podnosi koszt wyrobu. Przy wprowadzeniu większej ilości maszyn kwestja ta zostanie pomyślnie rozwiązana. Drugim ważnym czynnikiem wpływającym na cenę — jest stopień zapotrzebowania, albo inaczej mówiąc, ilość zbytu. Ogólnie biorąc przedmioty z częściami metalowymi, zresztą nie wszystkie, są nieco droższe od zagranicznych,

przy znacznie wyższej jakości; rzeczy drewniane — tańsze od zagranicznych, przyczyna o ile produkowane są masowo (np. maczugi) — różnica w cenie jest bardzo wydatna. Porównywanie materiału i staranności wykonania zawsze w tych obrachunkach przemawia na korzyść produkcji krajowej.

Niemniej interesująca jest też handlowa strona przedsiębiorstwa.

Wytwórnia, naturalnie, detalicznej sprzedaży nie organizuje. Zasadniczą intencją jest nasycić nasz handel sportowy, dość pokaźnie już rozwinięty, wyrobami krajowymi. Niestety, znaczny rozgłos fabrykatów zagranicznych, niedostateczne w tym względzie uświadomienie nabywców, wreszcie czasami kwestja cen, sprawia, że sklepy zarzucone są towarem obcym, a krajowy, z wielkim mozołem, krok po kroku wywalczać sobie musi prawo obywatelstwa. W wybrnięciu z sui generis błędnego koła o którym wspominaliśmy, musi polskiemu przemysłowi sportowemu przyjść z pomocą polski handel sportowy.

Zanim to nastąpi, wytwórnia tak jak dotychczas, nawiązywać będzie stosunki handlowe także bezpośrednio z nabywcami. Kluby sportowe, stowarzyszenia gimnastyczne, zakłady naukowe, straże pożarne tak jak dotąd z całym zaufaniem zwracać się mogą wprost na Bielańską pod 5-ty, a napewno będą szybko, solidnie i tanio zaspokojone.

Pierwsza placówka polskiego przemysłu sportowego i gimnastycznego inicjatywą i pracą przyczyni się napewno do tego, że o rozroście sportu polskiego będzie można mówić bardziej wszechstronnie niż dotychczas.

ORYGINALNE
KANADYJSKIE
DO HOCKEY'A
SPALDINGA
NADESZŁY JEDYNIEM DO
POLSKIEJ SPÓŁKI SPORTOWEJ
HOŻA 19.

KIJE



CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA I MAGAZYN
UBRAŃ UCZNIOWSKICH

I. SZULC

MONIUSZKI 12. TELEFON 122-01

GOTOWE NA SKŁADZIE I NA ZAMÓWIENIE MUNDURKI UCZNIOWSKIE, PALTA

SPODENKI i t. p.

CENY NAJNIŻSZE! CENY NAJNIŻSZE!

POPIERAJCIE
PRZEMYSŁ
KRAJOWY!



APARATY i PRZYBORY FOTOGRAFICZNE

LORNETKI TEATRALNE i PRYZMATYCZNE ORAZ WIELKI
WYBÓR WSZELKICH ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

poleca najtaniej i na dogodnych warunkach

Stanisław BATER Warszawa, Marszałkowska 95

Telefon 86-10



POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

POLECA:

WSZELKIE ARTYKUŁY
DO
WSZYSTKICH SPORTÓW
DLA ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH SPECJALNE CENY

OD PÓŁ WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



WAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.
BOROMENTHOL od kataru.
KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce.
COLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓŁ WIEKU
ŻADAĆ WSZĘDZIE

LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI
WARSZAWA — LESZNO 12.

BIBLIOTEKA SPORTOWA „STADJONU“
Nr. 2

PIŁKA NOŻNA

250 PYTAŃ
I ODPOWIEDZI

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI
WYDANIE CZWARTE

(31.000 — 40.000)

POPRAWIŁ I UZUPEŁNIŁ PODŁUG UCHWAŁ KONGRESU
FIFA 1924 r. ORAZ URZĘDOWYCH PRZEPISÓW P.Z.P.N.

JERZY GRABOWSKI — SĘDZIA PZPN

LATWY
UKŁAD

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH NA CAŁYM TERENIE RZPLITEJ
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE
ADMINISTRACJA TYG. SPORTOWEGO „STADJON“, GALERJA LUKSEMBURGA

CENA 2 ZŁOTE

Za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się

P. K. O. Nr. 7498

Biblioteka Sportowa „Stadjonu” Nr. 1

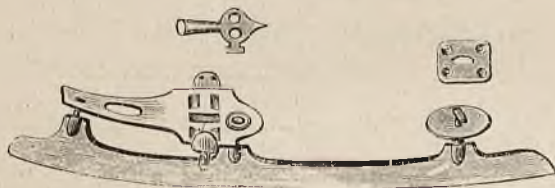
MARJAN RASZKE

*Psychologiczne podstawy
zaprawy sportowej*

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY:
ADMINISTRACJA „STADJONU”
Gal. Luksemburga

ŁYŻWY TYLKO W NAJLEPSZYCH GATUNKACH
TURFY DLA MŁODZIEŻY



YACHT CLUB. „JACKSON HAINES”, „SALCHOW” do jazdy figurowej



SPORTOWE, WYŚCIGOWE POLECAJĄ:



KRZYSZTOF BRUN i SYN

PLAC TEATRALNY

MASZAŁKOWSKA 124

OBUWIE
NA RATY

Ś-TO JERSKA 28, m. 45

W DRUGIM PODWÓRZU NA LEWO

Sprzedaż za gotówkę i na RATY

J. SZYK

RYMARSKA 10. TELEFON 99-75

ARTYKUŁY

SPORTOWE

Wielki wybór! Ceny umiarkowane!

JUŻ W 1885 ROKU
NA WYSTAWIE PRZEMYSŁOWO - ROLNICZEJ

ZŁOTY MEDAL

ZA ARTYSTYCZNE

ŻETONY

PRACOWNIA WYROBÓW
GRAWERSKICH I JUBILERSKICH

STANISŁAW REISING

NIECAŁA Nr. 1.



STOPPERY

OD 18 ZŁ.

H. SZAJER

Marszałkowska 112, tel. 261-62

WYTWÓRNA
MEBLI STYLOWYCH

posiada na składzie meble gotowe

J. SZLUBOWSKI

Leszno 50

CO M. ARCT WYDAŁ NA TEGOROCZNĄ GWIAZDKĘ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NOWOŚCI

- Buyno-Arctowa M. Perły księżniczki Maji.* Bajka nie bajka dla młodzieży. Z rys. czarnymi i barwnymi A. Gawińskiego, w ozd. barwnej oprawie 8.—
- Dyakowski B. O dawnych łowach i dawnej zwierzynie.* Opowiadania z rys. Nowina-Przybylskiego. W ozd. oprawie 7.50
- Porazińska J. Kichuś majstra Lepigliny.* Powieść z życia mieszczan krakowskich w XVII w., z rys. i okładką barwną A. Gawińskiego, w ozd. oprawie 5.—
- Rabska Z. Legendy kaszubskie.* Wydanie ozdobne in 4^o, z rys. i okładką barwną Molly Bukowskiej. W ozd. opr. 7.50
- Rogoszówna Z. Klituś bajduś.* Wierszyki, śpiewy i zabawy dla małych dzieci. Wydanie ozdobne, in 4^o, z barwnymi rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej. W ozd. oprawie 7.50
- Szelburg-Ostrowska E. A... A... kotki dwa.* Wierszyki dla małych dzieci, z rys. Wł. Szyndlera. W ozd. oprawie 7.50
- *U leśnego dziadka.* Powieść dla dzieci, z rys. A. Gawińskiego. W ozd. oprawie 5.—

NOWE WYDANIA

- Gawiński A. Lolek Grenadjer.* Czarodziejska historia dla chłopców z rys. i 12 ryc. barwnymi autora. W ozd. oprawie 6.—
- Grabowski J. Finek.* Opowiadanie o psie dla dzieci. Z rys. w ozd. oprawie. 3.50
- Green H. Brat ociemniały.* Powieść z rys. A. Gawińskiego. W opr. 3.—
- Konopnicka M. O Janku Wędrowniczku,* z rys. i okładką barwną A. Gawińskiego. W oprawie 2.50
- Konopnicka M. i Noskowski Z. Śpiewnik dla dzieci.* W ozd. opr. 3.80
- Orwicz Jerzy. Wódz narodu.* Powieść historyczna z życia Kościuszki, z rys. Bagińskiego. W ozd. oprawie 6.50
- Słowacki J. O Janku, co psom szyl buty.* Wyd. ozdobne, z rys. i barwną okładką A. Gawińskiego. W oprawie 2.50
- Thompson S. Dzielny rogacz.* Opowiadania z życia zwierząt, z 30 rys. W oprawie 5.50
- Zaruski M. płk. Na morzach dalekich.* Opowiadania polskiego żeglarsza, z 24 rys. autora, z przedmową Zd. Dębickiego, 9.— W opr. 10.50

WYDAWNICTWA M. ARCTA w WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 35.

DLA DOROSŁYCH

JAN SOBIESKI

Monografia historyczna Artura Słowińskiego

Wydanie wytworne, albumowe, zawierające 110 rycin i portret Jana Sobieskiego. Układ książki opracował prof. E. Trojanowski. In 4^o. W ozdobnej oprawie 32.—

ALBUM MALARSTWA POLSKIEGO

50 barwnych reprodukcji najwybitniejszych dzieł malarzy polskich z tekstem polskim i francuskim. Wydanie wytworne, in folio, w ozdobnej oprawie. 50.—

LOUVRE

50 barwnych i 50 czarnych reprodukcji najwybitniejszych obrazów, znajdujących się w Luwrze paryskim, z tekstem polskim i francuskim. Wydanie wytworne.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Michała Arcta

70.000 wyrazów, 4.300 rysunków, wydanie drugie 3 tomy w jednym. W formacie dużego Larousse'a, w ozdobnych oprawach w płótno ang. 28.—, półskórek 32.—

ENCYKLOPEDIA MUZYKI

Prof. dr. J. Reissa

Jedyna w literaturze polskiej książka obejmująca całokształt wiedzy muzycznej. W ozdobnej oprawie. 12.—

ROWERY
MOTOCYKLE

4 ZŁOTE MEDALE



CZĘŚCI
AKCESORJA

„MAISON ORMONDE”
K. LIPIŃSKI

WARSZAWA, JASNA 5 (GMACH FILHARMONJI)

TEL. 17-02

FABRYKA ROWERÓW I CZĘŚCI

K. LIPIŃSKI

WARSZAWA, PAŃSKA 83

TELEFONY: 199-14, 114-73

ADR. TELEGR. WARSZAWA „AUTOKOWER”

WACŁAW BURCICKI

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 20

Poleca pp. Sportowcom na sezon zimowy własnej wytwórni
RĘKAWICZKI SKÓRKOWE. znane ze swej obroci we wszyst-
kich gatunkach i fasonach: oraz WEŁNIANE i FIL-DE-PERS.

Dla pp. Automobilistów specjalne rękawiczki i czapki-pilotki własnych modeli.

Ceny
konkurencyjne



Czytajcie!

Prenumerujcie!

„Nowości Ilustrowane”

NAJPOCZYTNIJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY
W POLSCE

UWZGLĘDNIĄ WSZYSTKIE PRZEJAWY ŻYCIA CODZIENNEGO
W KRAJU I ZAGRANICĄ

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ul. Kazimierza Wielkiego
Nr. 95 (dom własny). Telefon Nr. 4-79.

Oddział Administracji w Warszawie: ul. Senatorska, Gal. Luksem-
burga w lokalu administracji tygodnika sportowego „Stadjon“

**PRZYBORY DO SPORTÓW****ZIMOWYCH**

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

SKŁADNICA SPORTOWA

BOKS

ŁYŻWIARSTWO
NARCIARSTWO
GIMNASTYKA

Cenniki na żądanie!

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

Z. MENTZEL

MARSZAŁKOWSKA 101 TEL. 226-54

Ś-TO KRZYSKA 5 TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

SPECJALNIE DLA SPORTU

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY, ŻAKIETY, UBRANIA,
BIELIZNĘ WEŁN., SZTYLPHY, SKARPETKI I POŃCZOCHY WEŁN.

Łódzkie
Stowarzyszenie Gimnastyczne

„SIŁA“

(Seksja ciężko atletyczna)

W dniach 20, 21, 27 i 28 grudnia
odbędzie się wywalczenie pier-
wszego wszechpolskiego mi-
strzostwa w zapasnictwie dla
amatorów walki grecko-rzym-
skiej (francuskiej) i podno-
żenia ciężarów w pięcioboju
za rok 1923/24.

Zgłoszenia do dnia 18 grudnia r. b.
do sekretarjatu „SIŁY“.



Skład Fabryczny

Wyrobów gumowych i artykułów sportowych

Henryk ISZ

Warszawa, Kramy Nalewkowski

Tel. 234-00 i 256-31

Konto czekowe P. K. O. 2719.

Najtańsze źródło zakupu dla hurtowni
i klubów sportowych. Cenniki i katalogi
na żądanie

Rozpowszechniajcie „Stadjon“!



SPORT ZIMOWY

*Narty oryginalne Hagen Chrtstiana
Więźby Bilgeri, Huitfeld i t. d.
Obuwie angielskie do nart
Kompletne ubrania narciarskie oraz
wszelkie przybory sportowe*
————— poleca —————

Leserkiewicz i S-ka

Kraków,

Plac Szczepański 2.

Telefon 40-22.

Związki sportowe otrzymują rabat!



P. K. O. 201.969

TELEFON 24-09

WYTWÓRNA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
J. PACZKOWSKI i Synowie

POZNAŃ, ŁAKOWA 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

TOWAR PIERWSZORZĘDNY

CENY UMIARKOWANE

„PIGMENT” SP. AKC.

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH
WARSZAWA—PRAGA

ZARZĄD UL. SIENKIEWICZA Nr 4

TELEFONY: ZARZĄDU Nr. 190-31, 223-49 i 7-58 FABRYKI Nr. 120-46

ADRES TELEGRAFICZNY: „NIKUS” WARSZAWA KONTO PKO Nr. 5565

DOSTARCZA WSZELKIE FARBY GRAFICZNE DLA CAŁEGO PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO
SPECJALNE FARBY DWUTONOWE DLA WSZYSTKICH CZASOPISM

WSZYSTKIE ZWYCIĘSTWA

ORAZ MISTRZOSTWA POLSKI
OD ROKU 1918-go PO DZIEN
DZISIEJSZY ZDOBYWANE SĄ
NA ROWERACH

KRAJOWEJ FABRYKI ROWERÓW

Fr. ZAWADZKI

TELEFON 66-35

WARSZAWA

BAGATELA 8



Marszałkowska 129

Dla sportów



BIELIZNA WEŁNIANA
SWETRY
SPÓDNICZKI
KOSTJUMY
STYLPY
POŃCZOCHY I SKARPETKI WEŁNIANE

OBUWIE!!

OBUWIE!!



NA BIEŻĄCY SEZON

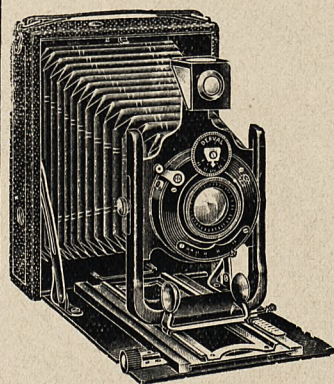
KARNAWAŁOWY

OBUWIE

DAMSKIE, PANTOFELKI JED-
WABNE, BROKATEL LAKIER-
KI i KOLOROWE. MĘSKIE —
NAJNOWSZE FASONY. DZIE-
CINNE.

MAGAZYN
OBUWIA **H. OBREMSKI**

UL. SENATORSKA 27. FILJA: N.-ŚWIAT 52



APARATY FOTOGRAFICZNE

ZEISSA, GOERZA, KODAKA

KLISZE, PAPIERY

GERVAERTA — POLECA

J. & W. KASPRZYCKI

WARSZAWA, NOWY - ŚWIAT Nr 46

Po cenach hurtowych w detalu

KAŻDY SPORTOWIEC MOŻE NABYĆ
∴ NIEZBĘDNE DLA SIEBIE ∴
∴ W SEZONIE ZIMOWYM ∴

SWEATRY

KOSTJUMY

KAMIZELKI

ŻAKIETY

TRYKOTY

SZTYLPY, RĘKAWICZKI i t. p.

W ZNANEJ FIRMIE

NIENSZAL i GRÜNSTEIN

Fabryczny skład wyrobów trykotażowych „NIGR”
przy ul. Bielańskiej Nr. 5.

NAJTANIEJ **S**PORTOWIEC
i najsolidniej może się ubrać

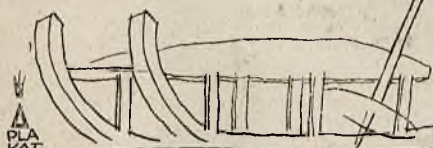
W FIRMIE

C. KACZYŃSKI

MARSZAŁKOWSKA 134,

KTÓRA PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA ZNANEJ
JAKOŚCI: BURKI, KURTKI, GARNITURY SPORTOWE, UBR-
NIA CYWILNE, WOJSKOWE i t. p.

Ogłaszajcie się w „Stadjonie“!



ARTYKUŁY SPORTU
ZIMOWEGO

J R O K I C K I S K A
N. ŚWIAT 53, TEL 198-05 * N. SENATORSKA 1, TEL 198-06

ARTYKUŁY DO SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI



Wnętrze magazynu przy ul. Krak-Przedm. 16

TWO KOMISPOL S.A.
WARSZAWA KRAK. PRZEDMIEŚCIE. 16 NOWY-SWIAT. 61
ZAKOPANE KRUPÓWKI 27